dziś SPORTOWY24
- **Koszykówka.** Klęska Artego Bydgoszcz, Energa Toruń wita się z play off
- **Żużel.** Zgrupowania, treningi, testy - ostatnie przygotowania do sezonu
- **Zimowe Igrzyska Olimpijskie.** Jak wypadli polscy skoczkowie we Włoszech?

Express BYDGOSKI

Poniedziałek 16.02.2026
Nr 38 (11226) Rok XXXVII
www.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

Wojsko tworzy rezerwę wysokiej gotowości. Kto może się do niej zgłosić? **str. 2**

FOT. PREMIER.GOV.PL

Mieszkańcy gminy Osielsko **zarabiają najwięcej pieniędzy** **str. 3**

Centrum pod znakiem psich piękności

FOT. DARIUSZ BLOCH

W weekend w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym odbyła się Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych. W jej programie były pokazy psów w różnych kategoriach oraz stoiska z akcesoriami, karmą i gadżetami dla czworonożnych pupili - str. 24

Pracownicy niepedagogiczni marzli przy 10°C?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka-rybka@polskapress.pl

O ile faktycznie w ferie nie ma uczniów i nauczycieli, o tyle do pracy normalnie przychodzą pracownicy niepedagogiczni - poinformowała nas kobieta zatrudniona w jednej z bydgoskich szkół.

Otrzymaliśmy wiadomość od pani Anny z Bydgoszczy.

„Bardzo proszę o zainteresowanie się tematem traktowania pracowników niepedagogicznych w bydgoskich szkołach w czasie przerw w nauce. W dni wolne od zajęć - przerwy świąteczne, ferie w budynkach wyłącza się ogrzewanie. O ile faktycznie w tym czasie nie ma uczniów i nauczycieli, o tyle do pracy normalnie przychodzą pracownicy niepedagogiczni. Temperatura w budynkach spada do 10-12 stopni. Na zewnątrz mróz, w budynku zimno. Wszystko tłumaczone jest oszczędnościami. W takim razie rodzi się pytanie, czy miasto zapłaci ludziom za leczenie, bo kilka godzin pracy w takich warunkach to chorobowe gwarantowane" - napisała do nas pani Anna.

Przypomnijmy, że w szkołach pracują nie tylko nauczyciele, ale także administracja i obsługa, jak m.in. sekretarze, kadrowi, księgowi, konserwatorzy, sprzątaczki. To zespół niezbędny do funkcjonowania placówki, zatrudniany głównie na podstawie przepisów o pracownikach samorządowych, a nie Karty Nauczyciela.

O komentarz poprosiliśmy Urząd Miasta Bydgoszczy, bo szkoły są jednostkami organizacyjnymi samorządu terytorialnego i podlegają pod ratusz.

- Temperatura w budynkach edukacyjnych nie jest niższa o 10 stopni podczas ferii zimowych, chyba że wystąpi fizyczna awaria ogrzewania – wtedy KPEC natychmiast podejmuje interwencje - odpowiedział nam Tomasz Bońdos, koordynator Zespołu ds. Zarządzania Energią UMB. - Osiem lat temu miasto wprowadziło harmonogram pracy ogrzewania zgodny z godzinami i dniami pracy budynków edukacyjnych i innych budynków publicznych. Temperatura komfortowa to 21 stopni a ekonomiczna (wieczorem, w weekendy i przerwy to 18 stopni). Nie można wykluczyć, że w budynkach starszych, przeznaczonych do termomodernizacji, w okresie wyjątkowo mroźniej zimy mogą pojawić się jakieś anomalie niedogrzania. Takie sygnały do nas docierają - wtedy niezwłocznie z KPEC staramy się podnieść temperaturę, zmieniać krzywą nagrzewania. ©℗ *Więcej na str. 4*

Mieszkańcy alarmują, że uszkodzenia kamienicy to efekt prac w kanalizacji **str. 6**

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia. Co się stało? **str. 22**

System ratownictwa w Polsce **nie jest przygotowany na katastrofy i wojnę** **str. 8**

Przyszedłem pieszo z Francji. Jak wyrobię dowód osobisty, to zaraz wracam **str. 10**

Kiedy i gdzie **zacznie się proces w sprawie gwałtów** na nieletniej w leśniczówce **str. 7**

To nie jest biała czekolada. Oszukują nas na pączkach i na chlebie też **str. 7**

eprasa.pl 16f11d4fd1

AUTOPROMOCJA 0010990293

Zamów **prenumeratę**
Express Bydgoski 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Jutro w „Expressie”
Strefa Biznesu

● Dziwne zjawisko na rynku pracy, bezrobocie rośnie, a pracowników brakuje ● Dlaczego nie uczymy się fachu, czyli powrót do rzemiosła to mit

Justyna Wojciechowska-Narloch

SERCE Z DEFEKTEM NIE BĘDZIE ZDROWE

Jak podają źródła, każdego dnia w Polsce rodzi się dziesięcioro dzieci z wadą serca. Czasem z mniej skomplikowaną, czasem z bardzo złożoną i ciężką. Wszystkie one wymagają pomocy, a niektóre zabiegów ratujących życie zaraz po urodzeniu.

I nie chcę tu opowiadać o tym, jakie to trudne, jak traumatyczne i jakie straszne dla rodziców. Nie będę pisać o lęku, łzach, niepewności. Choć wszystkiego tego doznałam i widziałam na własne oczy u innych matek. Widziałam też chrzty na kardiologicznym „oiomie”, widziałam ostatnie namaszczenie na kardiochirurgicznej intensywnej terapii, gdy odchodziła tam trzyletnia dziewczynka po operacji serca.

Chcę powiedzieć, że o wrodzonych wadach serca trzeba mówić, bo zbyt wielu z nas (w tym lekarzy) nie wie, czym one są i jak wpływają na życie dziecka i jego rodziny. Taki chory ma przecież ręce, nogi, zwykle jest w normie intelektualnej, nie sinieje (bo już go zoperowano), chodzi, mówi. Gdzie więc ta jego niepełnosprawność? O to potrafią pytać lekarze z miejskich czy powiatowych komisji orzekających o niepełnosprawności, co również miałam okazję sprawdzić na własnej skórze. Tony dokumentacji do nich nie przemawiają, bo przecież siedzi przed nimi dziecko wyglądające normalnie, żywy dowód na brak wad i defektów. To, że spędza ono więcej czasu w szpitalach niż w szkole, że potrzebuje pomocy przy podstawowych czynnościach, że jego wydolność fizyczna jest bardzo niska - nie ma znaczenia. Tego przecież nie widać na pierwszy rzut oka. I taka komisja pisze potem, że nie zalicza dziecka do grona osób niepełnosprawnych, a zaangażowanie rodzica w opiekę nad nim - w jej ocenie - nie wykracza poza czynności wykonywane przez rodziców innych dzieci w tym samym wieku. To trochę tak, jakby napluć matce w twarz.

Na szczęście nad tymi miejskimi zespołami ds. orzekania o niepełnosprawności są jeszcze wojewódzkie. Ja spotkałam tam profesjonalistów, którzy zrozumieli z czym przychodzę.

Uważam więc, że o wrodzonych wadach serca trzeba mówić choćby po to, by nikt nie był pominięty przez bezduszny system. Trzeba mówić też dlatego, by ludzie zrozumieli, że jedna, druga czy piąta operacja nie sprawi, że dotknięte defektem serce będzie takim samym narządem jak u zdrowego dziecka. Tak niestety nie stanie się nigdy. ©℗

Wojsko tworzy „rezerwę wysokiej gotowości”. Jakie będzie wynagrodzenie?

Adam Willma
adam.wilma@polskapress.pl

Powstanie nowa formuła służby w rezerwie - tzw. rezerwa wysokiej gotowości. Udział będzie dobrowolny, ale powiązany z regularnymi ćwiczeniami i obowiązkiem szybkiego stawiennictwa w jednostce. I nagradzany finansowo.

Zmiany zapowiedział podczas specjalnej konferencji prasowej wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szkolenia od marca

Już pod koniec ubiegłego roku przeprowadzono pilotaż programu „wGotowości”. Wzięło w nim udział ponad 16 tys. osób (co ciekawe, w zbliżonej liczbie zgłosili się przedstawiciele obu płci). Najliczniejszą grupę stanowili uczestnicy w wieku 36-45 lat. W szkoleniach brały udział także osoby po... osiemdziesiątce, a nawet dziewięćdziesiątce.

W 2026 weekendowe szkolenia mają rozpocząć się 7 marca i potrwać do 21 listopada. Do wyboru będą cztery kursy - bezpieczeństwo w sytuacjach kryzysowych, survival, pierwsza pomoc i cyberbezpieczeństwo. Planowane są także szkolenia organizowane przez firmy dla pracowników.

Resort zakłada przeszkolenie ok. 40 tys. osób w tym roku. Po doliczeniu programów kierowanych do młodzieży liczba przeszkolonych ma przekroczyć 300 tys. Około 23-25 proc. uczestników pilotażu zadeklarowało chęć dalszej służby w Wojskach Obrony Terytorialnej.

FOT. PAWEŁ BRZEŹNIAK

Rezerwa wysokiej gotowości obejmie przeszkolonych ochotników przypisanych do konkretnych jednostek. Będą oni regularnie uczestniczyć w ćwiczeniach. Na zdjęciu przysięga żołnierzy WOT w Gnieźnie

500 tysięcy na wszelki wypadek

Docelowo siły zbrojne mają liczyć 500 tys. żołnierzy. Około 300 tys. mają stanowić żołnierze wojsk operacyjnych i WOT, a 200 tys. - różne formy rezerwy.

Rezerwa wysokiej gotowości obejmie przeszkolonych ochotników przypisanych do konkretnych jednostek. Będą oni regularnie uczestniczyć w ćwiczeniach. Obok niej funkcjonować ma rezerwa tzw. stałej gotowości.

Jednostki podzielono na trzy stopnie gotowości. Formacje pierwszego stopnia mają być zdolne do działania w ciągu 5-7 dni od mobilizacji. To tam trafią przede wszystkim rezerwiści wysokiej gotowości. Jednostki drugiego i trzeciego stopnia otrzymają więcej czasu na rozwinięcie.

Każdy rezerwista ma odbywać co najmniej 8 dni szkolenia rocznie. Wezwanie na szkolenie oznacza kilkudniową nieobecność w pracy.

Każdy rezerwista ma odbywać co najmniej 8 dni szkolenia rocznie. Przewidziano także sprawdzenie mobilizacyjne - weryfikację, czy w razie wezwania dana osoba stawi się w jednostce w krótkim czasie z wymaganym wyposażeniem. Za ćwiczenia i pozostawanie w gotowości przewidziane jest wynagrodzenie. Dodatkowe świadczenie ma zależeć od zaliczenia testu sprawności.

Chętni muszą pamiętać, że wezwanie na szkolenie oznacza kilkudniową nieobecność w pracy. Sprawdzenie mobilizacyjne wymaga gotowości do szybkiego wyjazdu do jednostki.Rezerwista musi utrzymywać sprawność fizyczną i przygotowane wyposażenie.

Zapisy przez mObywatela

W planach jest uruchomienie szkół podchorążych rezerwy. Osoby cywilne będą mogły w ciągu trzech lat, w ramach minimum 139 dni szkolenia, uzyskać stopień podporucznika rezerwy. Pilotaż ma objąć ok. 300 ochotników.

Zapisy na szkolenia mają być prowadzone m.in. przez aplikację mObywatel. MON zapowiada także uruchomienie osobnej aplikacji informacyjnej poświęconej szkoleniom i zasadom bezpieczeństwa.

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek

-3°C
-10°C

Wiatr płd.-zach., 25 km/h
Ciśnienie 1005 hPa
Biomet niekorzystny

Wtorek

0°C
-4°C

Środa

-1°C
-4°C

Dziś imieniny obchodzą Danuta i Juliana

KALENDARIUM BYDGOSKIE

16 lutego
Pierwszy basen kryty otwarty w Fordonie

1927: bezpośrednio po triumfalnym tournee po Ameryce Północnej miała miejsce druga wizyta w Bydgoszczy światowej sławy śpiewaczki operowej Ady Sari (właśc. Jadwigi Szayer, ur. w 1886 roku w Wadowicach, zm. w 1968 roku w Ciechocinku), która wystąpiła w Teatrze Miejskim z koncertem wokalnym z towarzyszeniem fortepianu.

1947: w kościele pw. św. Wincentego a Paulo na Bielawkach odbyły się chrzciny mieszkańca Bydgoszczy Włodzimierza Kilińskiego, potomka słynnego szewca – powstańca z Warszawy, który urodził się w 1944 roku w hitlerowskim obozie koncentracyjnym dla kobiet Ravensbrueck i został tam w tajemnicy przechowany aż do wyzwolenia obozu.

1949: na występy do Bydgoszczy przybył słynny aktor teatralny Ludwik Solski. Dwa dni później po raz pierwszy wystąpił w roli Ciaputkiewicza w komedii Michała Bałuckiego „Grube ryby”.

1978: kilkuset bydgoszczan ustawiło się w kolejce do księgarni „Współczesnej” przy ul. Gdańskiej, gdzie zorganizowano spotkanie z autorami „książek roku 1977” - Jerzym Janickim („Polskie drogi”) i Karolem Estreicherem („Historia sztuki w zarysie”).

1997: zamknięto najstarszą bydgoską kawiarnię „Cristal” przy ul. Gdańskiej, która w okresie międzywojennym cieszyła się ogromną popularnością (działała od 1933 r.), a w 1952 roku została przejęta przez „Społem”.

1999:oddany został do użytku pierwszy w Fordonie kryty basen. Zbudowano go przy Zespole Szkół nr 5. Do powstania basenu najbardziej przyczynił się przewodniczący Rady Osiedla Nowy Fordon Jan Kwiatoń. Pierwszej kąpieli w garniturze zażył wówczas dyrektor szkoły Stanisław Pilewski.©℗

KB

eprasa.pl 16f11d4fd1

Mieszkańcy Osielska dostają najwięcej pieniędzy

LISTA PŁAC 2026 BYDGOSKA

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

8794,29 zł brutto, czyli 6325 zł na rękę - tyle zarabiają mieszkańcy Bydgoszczy. Statystycznie, bo chcemy sprawdzić, ile to naprawdę jest! Czekamy na sygnały od Państwa!

FOT. POLSKA PRESS

Największe zarobki są – bez zaskoczenia - w gminie Osielsko, gdzie mediana wynosi 8 768,12 zł brutto (6 307 zł netto)

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw na Kujawach i Pomorzu wynosi 8321,08 zł brutto, czyli ok. 6 000 zł na rękę (najbardziej aktualne dane GUS są za grudzień 2025), to o 9,2 procent więcej niż w grudniu 2024.

Ile brakuje nam do średniej krajowej? Sięga ona 9 583,31 zł brutto, tzn. ok 6900 zł netto. Oznacza to, że do krajowej brakuje nam 900 zł netto.

Z kolei w Bydgoszczy przeciętna płaca brutto w sektorze przedsiębiorstw ukształtowała się na poziomie 8794,29 zł brutto - 6325 zł na rękę, czyli pracujący tutaj - statystycznie - mają więcej o 325 zł na rękę niż średnia wojewódzka.

Firmy zatrudniające powyżej 9 osób

Przypomnijmy, jak GUS oblicza przeciętne wynagrodzenie. Robi to na podstawie danych z firm zatrudniających powyżej 9 osób (sektor przedsiębiorstw) oraz całej gospodarki narodowej. Wynik obejmuje podstawowe pensje, nagrody i premie, dzielone przez liczbę zatrudnionych na umowę o pracę.

Zajrzeliśmy jednak głębiej do portfeli mieszkańców, a konkretnie do wszystkich gmin Powiatu Bydgoskiego. W tym przypadku prezentujemy medianę miesięcznych wynagrodzeń brutto według miejsca zamieszkania. Dodajmy, że mediana zdecydowanie bardziej niż przeciętne wynagrodzenie pokazuje realne zarobki. Bo to wartość środkowa, która dzieli pracujących na dwie równe grupy: 50 proc. zarabia poniżej tej kwoty, a 50 proc. powyżej. Oblicza się ją, szeregując zarobki od najniższego do najwyższego i wybierając wartość w środku zestawienia. W przypadku parzystej liczby danych, mediana jest średnią arytmetyczną dwóch środkowych wartości (ostatnia mediana jest z sierpnia 2025).

Gdzie płacą najwięcej, a gdzie najmniej - kwoty netto

Największe zarobki są - bez zaskoczenia - w gminie Osielsko, gdzie mediana wynosi 8 768,12 zł brutto (6 307 zł netto). Osielsko od lat utrzymuje pozycję jednej z najbogatszych i najatrakcyjniejszych gmin w województwie kujawsko-pomorskim, często plasując się w czołówce ogólnopolskich rankingów zamożności.

Dalsze pozycje? Na drugim miejscu są Białe Błota - 8021,11 zł brutto (5 797 zł netto),

- na 3. miejscu Nowa Wieś Wielka - 7349,88 (5340 zł netto),
- następnie: Dobrcz - 7241,86 zł brutto (5266 zł netto),
- Sicienko - 7148, 64 zł brutto (5203 zł netto),
- Solec Kujawski - 7140,06 zł brutto (5190 zł netto),
- Dąbrowa Chełmińska - 6840,62 zł brutto (4 993 zł netto),
- Koronowo - 6800 zł brutto (4966 zł netto).

Tyle nasze informacje (na podstawie danych, które otrzymaliśmy z Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy).

Twórzcie z nami „Bydgoską Listę Płac 2026"

Temat płac budzi emocje, dlatego - jak w poprzednich latach - przygotowujemy „Kujawsko-Pomorską Lista Płac", zaczynając od „Bydgoskiej Listy Płac 2026".

Mogą Państwo razem z nami tworzyć ten raport płacowy.

Prosimy pracowników z Bydgoszczy o przesyłanie informacji według schematu: wiek, wykształcenie, lata pracy, miejsce zatrudnienia lub branża, stanowisko, miejscowość, wysokość pensji NETTO, czyli na rękę.

Do tego prosimy dopisać, czy w 2025 roku otrzymali Państwo podwyżki, dodatki i bonusy. Jakie? Jeśli dostają Państwo jakieś świadczenia, m.in. 800 plus, Aktywny Rodzic, jakiś „socjal" czy załapaliście się np. na PIT dla młodych - to również nas o tym poinformujcie.

W przypadku emerytów i rencistów zależy nam o następujących danych: wiek, wykształcenie, lata pracy, miejsce zatrudnienia, wysokość świadczenia NETTO oraz o ile więcej pieniędzy otrzymują teraz w porównaniu do zeszłego roku?

Liczymy, że informacjami o dochodach podzielą się z nami także prowadzący własne firmy, jednoosobowe i większe oraz rolnicy.

Wszystkim gwarantujemy anonimowość.

Dane o zarobkach będziemy sukcesywnie publikować w papierowej wersji gazety oraz na naszej stronie internetowej.

Podzielcie się z nami, ile faktycznie zarabiacie! Można wysyłać do nas listy ("Express Bydgoski", ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz, dopisek: Bydgoska Lista Płac 2026) lub e-maile (agnieszka.domka@polskapress.pl).

Zapraszamy.©℗

Od 15 lutego rozliczamy PIT za 2025 rok. Jakie zmiany?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od 15 lutego składamy deklaracje podatkowe za 2025 rok. Co się zmieniło w PIT-ach? W rozliczeniach pomogą ekspertki z III Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy.

PIT za 2025 rok złożymy elektronicznie i w formie papierowej.

Twój e-PIT. Szybciej otrzymasz zwrot

Jeśli zrobimy to osobiście, zdecydowanie dłużej poczekamy na zwrot podatku (do trzech miesięcy, a w przypadku zeznania elektronicznego do 45 dni, ale zwykle trwa to krócej).

Kolejny plus to, że możemy rozliczyć PIT online nie wychodząc z domu, o każdej porze. W 2026 roku mamy czas do 30 kwietnia, żeby rozliczyć się z fiskusem.

Od 15 lutego 2026 roku, w usłudze Twój e-PIT, na stronie podatki.gov.pl, na podatników będą czekały wstępnie przygotowane przez KAS rozliczenia za 2025 rok.

Aby złożyć e-PIT, wystarczy garść niezbędnych informacji, takich jak: numer PESEL lub NIP, data urodzenia, imię i nazwisko, przychód za 2025 rok z PIT-11 lub PIT-8C oraz kwota przychodu wskazana w zeszłorocznym zeznaniu podatkowym.

Do logowania można też wykorzystać bankowość elektroniczną lub profil zaufany. W usłudze Twój e-PIT zobaczymy deklarację przygotowaną przez urząd skarbowy.

Jeśli np. ktoś wcześniej rozliczał ulgę prorodzinną, może się zaciągnąć automatycznie. Warto jednak sprawdzić czy faktycznie tak jest, a jeżeli nie - wypełnić pozycję: „Dodatkowa kwota do zwrotu z ulgi na dzieci". W przypadku KRS organizacji, której już przekazywaliśmy 1,5 proc. podatku, ale chcemy ją zmienić - musimy wprowadzić nowy KRS (zaciąga się KRS z zeszłego roku). Na końcu akceptujemy PIT i pobieramy Urzędowe Poświadczenie Odbioru.

Z jakich ulg można skorzystać? Najpopularniejsza to ulga prorodzinna. Tutaj nic się nie zmienia. Zwrot na dziecko należy się rodzicom, a jego wysokość jest uzależniona od liczby posiadanych dzieci:

Gdy jest jedno miesięczny odpis wynosi 92,67 zł (rocznie to 1112,04 zł).

Przysługuje podatnikowi rozliczającemu się indywidualnie, jeśli jego dochód nie przekroczył 56 000 zł. Przysługuje podatnikowi rozliczającemu się indywidualnie, jeśli jego dochód nie przekroczył 56 000 zł. W przypadku rozliczenia łącznego z małżonkiem limit to 112 000 zł.

FOT. 123RF

W PIT za 2025 rok są zmiany w rozliczaniu ulgi termomodernizacyjnej. Jakie? Szczegóły z ekspertkami

92,67 zł miesięcznie, czyli do 1112,04 zł rocznie przysługuje na drugie dziecko (tzn. na każde z dwojga dzieci, dla których jest rodzicem, opiekunem prawnym); 166,67 zł miesięcznie, czyli do 2000,04 zł rocznie na trzecie dziecko; 225 zł miesięcznie, czyli do 2700 zł rocznie na czwarte i kolejne.

Można jeszcze skorzystać z takich ulg, jak np. dla rodzin 4+, rehabilitacyjnej czy dla krwiodawców.

Zmieniły się natomiast zasady ulgi termomodernizacyjnej, ale to oznacza, że rozliczymy ją po nowemu od 2026 roku (za 2025 rok).

Do 26 lat bez podatku, ale do 85 528 zł

Teraz właściciele lub współwłaściciele domów jednorodzinnych mogą skorzystać z ulgi termomodernizacyjnej w podatku dochodowym od osób fizycznych także w przypadku zakupu i montażu magazynów energii.

Maksymalna kwota odliczenia od dochodu wynosi 53 tysiące zł w odniesieniu do wszystkich realizowanych przedsięwzięć termomodernizacyjnych, w przypadku małżeństwa kwota ta może wynieść 106 tys. zł.

Osoby do 26. roku życia, które w 2025 roku uzyskały wyłącznie przychody objęte ulgą dla młodych, tj. nieprzekraczające całościowo 85 528 zł, nie mają obowiązku złożenia PIT.

©℗

DYŻUR

Monika Kaiser - ekspert skarbowy w Dziale Obsługi Bezpośredniej w III US w Bydgoszczy

Joanna Rutkowska - ekspert skarbowy w Dziale Obsługi Bezpośredniej w III US w Bydgoszczy

Zapraszamy na dyżur ekspertek z III Urzędu Skarbowego w Bydgoszczy. Poradzą, jak korzystać z ulg, a są np. zmiany w uldze termomodernizacyjnej. Można też zapytać czy warto rozliczyć się z małżonkiem i na co zwrócić uwagę w zeznaniu w usłudze „Twój e-Pit?" oraz o inne zagadnienia związane z deklaracjami podatkowymi. Nasze ekspertki z III US w Bydgoszczy będą czekały na pytania we wtorek, 17 lutego, w godz. 11.00 - 13.00 pod numerem bezpłatnej infolinii 800 170 755. Zapraszamy! Pytania można też wysłać na agnieszka.domka@polskapress.pl.

eprasa.pl 16f11d4fd1

Bydgoszcz

W wieku 51 lat zmarł Robert Sych. W latach 2006-10 bydgoski radny

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Robert Sych był radnym z ramienia Prawa i Sprawiedliwości i sędzią podczas odbywających się na stadionie Zawiszy zawodów lekkoatletycznych. Zmarł po ciężkiej chorobie. Miał 51 lat.

Zmarł Robert Sych. Były radny Miasta Bydgoszczy, społecznik, bankowiec, sędzia PZLA.

Reprezentował okręg wyborczy nr 4 - Błonie, Górzyskowo, Szwederowo. Zasiadał w Komisjach: - Rodziny i Polityki Społecznej - Zastępca Przewodniczącego Komisji, - Edukacji, - Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

Był inicjatorem bydgoskich uchwał antynikotynowych dotyczących zakazu palenia pod wiatami MZK, czy następnie zakazu palenia na placach zabaw dla dzieci.

- Brał udział w licznych akcjach społecznych, pamiętam jak w 2010 protestował przeciwko dopalaczom pod sklepami, które w Bydgoszczy wyrastały niczym grzyby po deszczu. W wolnym czasie można było go spotkać sędziującego zawody lekkoatletyczne. Był pełen pasji i aktywności - wspomina Jarosław Wenderlich bydgoski radny sejmiku województwa.

„W lipcu wszystko się zmieniło. Robert usłyszał diagnozę: rak trzustki z przerzutami, guz nieoperacyjny. Wcześniej nie odczuwał poważniejszych dolegliwości." - napisała rodzina w uruchomionej na opiekę paliatywną akcji pomocy w serwisie zrzutka.pl ©℗

FOT. ZRZUTKA.PL

Robert Sych miał 51 lat. Były radny Bydgoszczy, społecznik, bankowiec, sędzia PZLA

KRÓTKO

WYKŁAD

„Skarby monet odkryte w Bydgoszczy" - wykład dr. Krzysztofa Jarzęckiego w MOB.

Jutro, 17 lutego, o godz. 16.30 w Białym Spichrzu dr Krzysztof Jarzęcki wygłosi wykład „Skarby monet odkryte w Bydgoszczy" , czyli między innymi o tzw. Skrabie Bydgoskim, czyli niezwykłym odkryciu dokonanym 2 stycznia 2018 roku w w Katedrze bydgoskiej pod wezwaniem św. Marcina i Mikołaja .

Podczas wykładu prelegent omówi skarby monet odkrywane w Bydgoszczy od XIX wieku. Uczestnicy spotkania dowiedzą się o okolicznościach ich odkrycia, zawartości i dalszych losach.

Dr Krzysztof Jarzęcki opowie, czego można się dowiedzieć dzięki takim znaleziskom. Wykład, w archeologicznej scenerii, będzie ilustrowany przedstawieniami monet, które trafiły do bydgoskiego muzeum.

Wstęp: 10 zł/os. Bilety do zakupu w kasie Zbiorów Archeologicznych (ul. Mennica 2) oraz przez internet.

redex/mob

Tu się pojawi nowy przystanek z roślinnością na jego dachu!

Jarosław Więcławski
jarosław.wieclawski@polskapress.pl

Od miesiąca trwa przebudowa pętli Las Gdański. W związku z inwestycją tramwaje nie kursują w kierunku Myślęcinka. W zamian uruchomiono autobusową komunikację zastępczą.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Prace budowlane na pętli ruszyły na początku 2026 roku

Wykonawcą przebudowy pętli Las Gdański jest warszawska firma Balzola. Wartość kontraktu to prawie 16 milionów złotych. Projekt wykonała firma Cone Amg. Inwestycja finansowana jest z wykorzystaniem pozyskanych przez Bydgoszcz Funduszy Europejskich na Klimat, Infrastrukturę i Środowisko. Realizacja prac potrwa rok.

Pętlę Las Gdański wybudowano w 1989 roku. Do tego roku przechodziła jedynie remonty bieżące. To pierwsza tak duża rozbudowa w tym miejscu.

Pierwsze roboty wykonane na początku stycznia na miejscu związane były z ogrodzeniem terenu. Wykonawca następnie przystąpił do rozbiórki sieci i słupów trakcyjnych oraz torowiska. Aktualnie trwa wywóz tych elementów. W dalszej kolejności planowana jest rozbiórka wiaty przystankowej oraz peronów tramwajowych.

- Na terenie budowy przygotowano również trzy poletka testowe. Rosną na nich gatunki rozchodnika m.in. ostrego, białego, kwiecistego, a także rośliny zielne m.in. macierzanka paskowa, smagliczka skalna i rozmaryn lekarski. W najbliższym czasie będziemy także testować pierwszy prototyp wiaty przystankowej z roślinnością na dachu. Takie rozwiązanie wspiera retencję wody opadowej, produkcję tlenu, pochłanianie dwutlenku węgla oraz pożyteczne gatunki owadów, jak np. pszczoły - przekazuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Rok prac na pętli Las Gdański

Na pętli zaplanowano zielone torowiska, a także wiaty, w tym rowerową, które będą obsadzone roślinami na dachu oraz otoczone oplecionymi pnączami stelażami. W ramach inwestycji przewidziano budowę budynku socjalnego, w którym motorniczowie będą mogli odpocząć.

W planie jest także przebudowa przyległej do pętli części ulicy Rekreacyjnej. Powstaną tu wyniesione przejścia dla pieszych. Warunki atmosferyczne nie pozwoliły na rozpoczęcie robót w drugiej połowie stycznia.

- Prace związane z budową kanalizacji deszczowej na ul. Rekreacyjnej rozpoczną się po ustaniu niekorzystnych warunków atmosferycznych. Oznacza to, że ulica będzie do tego czasu przejezdna. O dokładnym terminie zamknięcia dla ruchu odcinka ul. Rekreacyjnej poinformujemy w kolejnym komunikacie - informuje ZDMiKP.

Od 7 stycznia w związku ze startem prac obowiązuje nowy rozkład jazdy obowiązuje. Linię nr 1 zawieszono. Dwójka od przystanku „Gdańska/Chodkiewicza" kursuje dalej w do pętli Bielawy. Z kolei „10" od ronda Jagiellonów porusza się ul. Focha i Nakielską do pętli Wilczak. Na czas remontu wprowadzono komunikację zastępczą.

Na czas prowadzonych prac wprowadzono komunikację zastępczą. Autobus ZaT jedzie od ronda Jagiellonów do pętli Las Gdański zatrzymując się na przystankach Plac Praw Kobiet, Plac Wolności, Gdańska/Cieszkowskiego, Gdańska/Chodkiewicza, Gdańska/Artyleryjska, Gdańska/Czerkaska (w przeciwnym kierunku Gdańska/Powstańców Warszawy) i Stadion Zawisza. Według rozkładu powinien pokonywać trasę w ciągu 11 minut - szybciej niż tramwaj. W praktyce, gdy sprawdzaliśmy to w styczniu, zajmowało mu to 14-15 minut, co wpływało na opóźnienia.

Jak tłumaczyli w styczniu drogowcy, pierwsze dni funkcjonowania zmian to zawsze czas obserwacji i zbierania danych na temat punktualności przejazdów. Kolejnym krokiem może być tzw. kalibracja linii, tak aby dostosować przejazdy do zapotrzebowania pasażerów i rzeczywistych warunków ruchu o danej porze dnia. Na razie w rozkładzie linii nie wprowadzono żadnych zmian. ©℗

Pracownicy niepedagogiczni bydgoskich szkół marzli przy 10°C?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka-rybka@polskapress.pl

O ile faktycznie w ferie nie ma uczniów i nauczycieli, o tyle do pracy normalnie przychodzą pracownicy niepedagogiczni - poinformowała nas kobieta zatrudniona w jednej z bydgoskich szkół.

O komentarz poprosiliśmy Urząd Miasta Bydgoszczy, wszak szkoły są jednostkami organizacyjnymi samorządu terytorialnego i podlegają pod ratusz.

- Temperatura w budynkach edukacyjnych nie jest niższa o 10 stopni podczas ferii zimowych, chyba że wystąpi fizyczna awaria ogrzewania - wtedy KPEC natychmiast podejmuje interwencje - odpowiedział nam Tomasz Bońdos, koordynator Zespołu ds. Zarządzania Energią UMB. - Osiem lat temu miasto wprowadziło harmonogram pracy ogrzewania zgodny z godzinami i dniami pracy budynków edukacyjnych i innych budynków publicznych. Temperatura komfortowa to 21 stopni a ekonomiczna (wieczorem, w weekendy i przerwy to 18 stopni). Nie można wykluczyć, że w budynkach starszych, przeznaczonych do termomodernizacji, w okresie wyjątkowo mroźniej zimy mogą pojawić się jakieś anomalie niedogrzania. Takie sygnały do nas docierają - wtedy niezwłocznie z KPEC staramy się podnieść temperaturę, zmieniać krzywą nagrzewania. Na każde nieprawidłowości reagujemy i w tym miejscu podkreślam, że na około 180 budynków zasilanych ciepłem sieciowym w zaledwie kilku przypadkach musieliśmy podjąć działania.

FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

W szkołach pracują nie tylko nauczyciele, ale także administracja i obsługa, jak m.in. panie sprzątaczki

Co na to Kuratorium Oświaty? Oczywiście, otrzymaliśmy sygnał z Bydgoszczy, co nie znaczy, że to wyjątkowa sytuacja, bo być może dotyczy również innych szkół na Kujawach i Pomorzu.

„Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 31 grudnia 2002 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych i niepublicznych szkołach i placówkach (Dz. U. z 2020 r. poz. 1604 z późn. zm.) dyrektor zapewnia bezpieczne i higieniczne warunki pobytu w szkole lub placówce, a także bezpieczne i higieniczne warunki uczestnictwa w zajęciach organizowanych przez szkołę lub placówkę poza obiektami należącymi do tych jednostek. Jednocześnie art. 10 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo oświatowe (Dz. U. z 2025 r. poz. 1043 z późn. zm.) wskazuje, że zapewnianie bezpiecznych i higienicznych warunków nauki stanowi jedno z najważniejszych zadań organu prowadzącego" - odpisała naszej redakcji Ewa Podgórska, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy. ©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

MATERIAŁ INFORMACYJNY KANCELARII RADCY PRAWNEGO JACEK WIĘCEK

0011464954

WIBOR legalny. Wyrok TSUE rozwiewa wątpliwości

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie WIBOR, wbrew oczekiwaniom kancelarii reprezentujących kredytobiorców, nie stanowi żadnej rewolucji, a już na pewno nie otwiera „drzwi" do podważania umów kredytowych lub pożyczek złotowych powiązanych ze wskaźnikiem WIBOR. Trybunał nie pozostawił żadnych wątpliwości. WIBOR jest zgodny z unijnym i krajowym prawem.

12 lutego Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał wyrok w sprawie C-471/24 dotyczący umowy kredytu opartego o stawkę WIBOR. Oczekiwania podmiotów reprezentujących konsumentów dotychczas w sporach z bankami na gruncie kredytów tzw. frankowych związane z tym orzeczeniem były olbrzymie. Podmioty te, już od wpływu sprawy przed TSUE na podstawie przedstawionych przez sąd polski pytań prejudycjalnych, widziały w rozstrzygnięciu nadzieję wykreowania się nowej kategorii masowego klienta tzw. złotówkowicza, który mogłyby zapewnić źródło ich dochodu na kolejne lata.

TSUE rozwiewa wątpliwości: WIBOR jest legalny

TSUE w orzeczeniu rozwiał te nadzieje. WIBOR jest wskaźnikiem legalnym, prawidłowo nadzorowanym i zgodnym z unijnym i krajowym prawem. Nie ma podstaw do kwestionowania wskaźnika. Jak podkreślił prezes Związku Banków Polskich Tomasz Białek „wyrok to bardzo poważny cios dla kancelarii prawnych próbujących podważać umowy kredytowe oparte na WIBOR-ze. Trybunał w praktyce zapalił czerwone światło dla prób unieważniania kredytów poprzez kwestionowanie wskaźnika czy rzekomych braków informacyjnych. Banki działają zgodnie z prawem unijnym, a fundamenty tych roszczeń zostały właśnie jednoznacznie obalone".

WIBOR jest wskaźnikiem referencyjnym

WIBOR to funkcjonujący od ponad 30 lat – obiektywny, ustalany i publikowany przez podmiot niezależny od banków (obecnie GPW Benchmark S.A.), nadzorowany przez organy państwowe i unijne – zmienny w czasie wskaźnik stopy procentowej, używany m.in. przez banki do ustalania oprocentowania kredytów lub pożyczek złotowych dla klientów indywidualnych oraz przedsiębiorstw. Większość kredytów lub pożyczek złotowych opiera się na tym wskaźniku, również same organy państwowe korzystają z tego wskaźnika np. przy określeniu oprocentowania dla obligacji Skarbu Państwa. Zatem WIBOR jest podstawowym wskaźnikiem referencyjnym funkcjonującym w gospodarce krajowej.

O co chodzi w sporach dotyczących stawki WIBOR?

Mówiąc w skrócie, chodzi oczywiście o pieniądze. Po wieloletnich, aktualnie wygasających, sporach dotyczących tzw. kredytów frankowych kancelarie reprezentujące kredytobiorców zaczęły tworzyć złudną narrację co do możliwości podważania kredytów lub pożyczek złotowych. Wykreowany został zarzut, że wskaźnik WIBOR w tego rodzaju umowach jest ustalany nieprawidłowo, że jego wysokość jest manipulowana przez banki, a konsument rzekomo nic nie wiedział przy zaciąganiu kredytu lub pożyczki na temat możliwości zmiany tego (zmiennego) wskaźnika w czasie trwania swojej umowy. Innymi słowy WIBOR miał się stać drugim frankiem.

TSUE: sądy krajowe nie mogą badać sposobu ustalania WIBOR-u

Wyrok TSUE w sprawie C-471/24 przede wszystkim wskazuje, że wskaźnik referencyjny (WIBOR) i sposób jego ustalania nie podlega badaniu w sporach cywilnych przeciwko bankom dotyczących umów kredytów złotówkowych. A zatem zarzuty o rzekomej manipulacji WIBOR są całkowicie bezpodstawne.

Stosowanie wskaźnika WIBOR przez banki w umowach wynika z prawa krajowego. Wskaźnik WIBOR jest uznany prawnie przez organy Unii Europejskiej jako wskaźnik kluczowy wskutek spełnienia rygorystycznych warunków w tym zakresie.

W praktyce prawodawstwo unijne i krajowe daje „zielone światło" do posługiwania się tym wskaźnikiem w obrocie gospodarczym.

R.pr. Jacek Więcek i r.pr. Dominika Witkowska

WIBOR pod nadzorem

Administratorem wskaźnika WIBOR w Polsce jest GPW Benchmark S.A. Komisja Nadzoru Finansowego ustalała, czy proces opracowywania wskaźnika WIBOR przez administratora jest zgodny z wymogami prawa Unii. W konsekwencji udzielił w drodze decyzji zezwolenia na administrowanie wskaźnikiem uznanym jako kluczowy w rozumieniu prawa unijnego GPW Benchmark S.A. Decyzji administracyjnej wydanej przez KNF nie można wzruszać w trybie sporu cywilnego, zarzucając „manipulowanie" wskaźnikiem. Działalność tego podmiotu jest więc nadzorowana na gruncie krajowym i unijnym, a spółka musi spełniać rygorystyczne kryteria. W konsekwencji to nie banki, a administrator – a więc organ niezależny od podmiotów rynku finansowego – ustala i publikuje wysokość stawki WIBOR. W Polsce mamy jednoznaczny podział ról i odpowiedzialności. Rolą GPW Benchmark S.A. jest też kontrola nad procesem ustalania wskaźników.

Trzeba też wskazać, że nigdy historycznie nie stwierdzono jakichkolwiek manipulacji wskaźnikiem WIBOR, a wręcz przeciwnie – oficjalne stanowiska organów nadzoru nad rynkiem finansowym jednoznacznie potwierdzały rzetelność i uczciwość wskaźnika WIBOR, a także jego zgodności z prawem.

Obowiązki informacyjne banków

Z wyroku TSUE w sprawie C-471/24 wynika dalej, że w sporze z konsumentem sąd może jedynie badać, czy bank prawidłowo wypełnił obowiązek informacyjny o ryzyku zmiany stopy procentowej.

W przypadku kredytu hipotecznego o zmiennej stopie procentowej bank ma obowiązek: poinformować klienta, że oprocentowanie jest zmienne, wyjaśnić, że zmiana stóp procentowych wpływa na wysokość raty, przedstawić możliwe konsekwencje ekonomiczne wzrostu stopy procentowej (np. wzrost raty, wzrost całkowitego kosztu kredytu).

Trybunał jednoznacznie wskazał, że obowiązki informacyjne banku nie obejmują przekazywania szczegółowych, technicznych informacji o metodologii ustalania wskaźnika referencyjnego. Za metodologię, jej przejrzystość i publikację odpowiada administrator wskaźnika działający zgodnie z rozporządzeniem BMR i pod nadzorem właściwego organu (w Polsce – KNF). Bank nie ma obowiązku tłumaczyć klientowi konstrukcji wskaźnika ani jego technicznych mechanizmów.

Co istotne, dopiero ewentualne stwierdzenie naruszenia tych obowiązków powoduje, że sąd może przejść do kolejnego etapu badania uczciwości klauzuli, tj. ustalania czy klauzula zmiennego oprocentowania powoduje tzw. znaczącą nierównowagę między stronami. Przy ocenie, czy postanowienie dotyczące oprocentowania mogłoby powodować znaczącą nierównowagę, sąd – zgodnie z wyrokiem TSUE – powinien w szczególności porównać: sposób obliczania odsetek przewidziany w umowie z rozwiązaniami powszechnie stosowanymi w tym czasie na rynku, ze stopą odsetek ustawowych oraz z poziomem stóp procentowych obowiązujących w dniu zawarcia umowy – dla kredytu o podobnej kwocie i okresie spłaty.

W konsekwencji wyrok TSUE w sposób jednoznaczny potwierdza legalność, prawidłowość i rynkowy charakter stosowania wskaźnika referencyjnego WIBOR w umowach kredytowych zawieranych z konsumentami. Wyrok wzmacnia dotychczasową, spójną linię orzeczniczą sądów polskich, które konsekwentnie oddalają roszczenia zmierzające do zakwestionowania umów kredytowych opartych na WIBOR. Oznacza to, że próby budowania sporów na tezie o „wadliwości" czy „nieuczciwości" WIBOR nie znajdują oparcia w prawie unijnym.

Wyrok nie tylko nie otwiera drogi do masowego podważania umów kredytowych opartych na WIBOR, ale wręcz ją zamyka. Trybunał jednoznacznie wykluczył możliwość kwestionowania samego wskaźnika referencyjnego WIBOR, a jednocześnie jasno określił zakres obowiązków informacyjnych banków, wskazując, że nie obejmują one przekazywania szczegółowych informacji o konstrukcji wskaźnika. W praktyce oznacza to zamknięcie dwóch głównych linii argumentacyjnych wykorzystywanych dotychczas w tego typu sporach.

Kancelaria Radcy Prawnego Jacek Więcek
https://kancelaria-wiecek.pl

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
JACEK WIĘCEK

eprasa.pl 16f11d4fd1

Uszkodzenia w kamienicy przy Wileńskiej. Mieszkańcy alarmują, że to efekt robót w kanalizacji. MWiK odpowiada lokatorom

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Mieszkańcy kamienicy przy ul. Wileńskiej 6 w Bydgoszczy skarżą się na prowadzone w sąsiedztwie prace związane z rozbudową kanalizacji deszczowej w mieście. Ich zdaniem doprowadziły one do uszkodzeń w budynku. MWiK odpowiada, że kontrole nie wykazały związku między robotami, a pęknięciami.

FOT. AGATA KOZICKA

Prace na Wileńskiej 6 w Bydgoszczy mają potrwać do końca lutego

Wspólnota Mieszkaniowa Wileńska 6 prośbę o pilną interwencję w związku z robotami prowadzonymi na odcinku od Chrobrego do Mazowieckiej przesłała do Wydziału Zarządzania Kryzysowego UMB. Sprawę zgłoszono także do MWiK oraz PINB-u. Jak alarmują, podczas robót wystąpiły intensywne drgania gruntu, które wpłynęły na stan techniczny obiektu.

- W budynku odnotowano: pojawienie się pęknięć ścian w lokalach mieszkalnych nr 1, 4, 8 oraz silnie odczuwalne wibracje w lokalu nr 9 (przy braku możliwości wizualnej oceny uszkodzeń z uwagi na wykończenie ścian), pęknięcia elewacji frontowej budynku, zauważalne od strony ul. Wileńskiej (2 lutego) oraz pojawienie się pęknięć ścian w lokalach mieszkalnych nr 5 i 7 (5 lutego) - wymienia Paweł Dobrzykowski z Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej Wileńska 6.

Podkreśla, że obiekt to zabytkowa kamienica, w której mieszkał Marian Rejewski. Dodaje, że na związek robót z uszkodzeniami może wskazywać to, że drgania są szczególnie intensywne w części frontowej budynku.

- Dla mieszkańców budynku wielorodzinnego Wileńska 6 bezpieczeństwo i stan techniczny budynku od zawsze był priorytetem. Potwierdzeniem tego są wszystkie prace wykonywane na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Nie mamy zaniedbań w tym zakresie - zauważa przedstawiciel zarządu.

Mieszkańcy zaapelowali o wstrzymanie prac lub zastosowanie innej techniki, która ograniczy uciążliwości, obawiając się, że stan budynek jeszcze się pogorszy. - Uszkodzenia cały czas postępują, właściwie do środy (11 lutego), bo wtedy na miejscu wstrzymano prace z użyciem koparki z dużym młotem udarowym. Wcześniej, po naszych interwencjach, efekt był odwrotny - roboty zintensyfikowano - mówi nam Paweł Dobrzykowski.

- W budynku byli przedstawiciele wykonawcy, robili zdjęcia, ale słyszeliśmy m.in. że stare domy mają to do siebie, że mogą pękać. Nam zależy na tym, aby mieć potwierdzenie od właściwych instytucji, że możemy tu bezpiecznie mieszkać. Sama inwestycja nam nie przeszkadza, ale chodzi o to, jak prowadzone są prace - stwierdza.

W tym tygodniu na kamienicy pojawił się baner z napisem „Dom ma chronić dzieci, nie pękać. Inwestycje - tak. Kosztem mieszkań - nie". - Część przeniosła dzieci z pokoi przy ulicy w głąb mieszkania, bo obawiają się, że coś może się stać. Dbamy o tę kamienicę i widzimy, że są świeże uszkodzenia, które powstały nie z naszej winy - stwierdza Paweł Dobrzykowski.

Brak potwierdzenia związku

Z pytaniami dotyczącymi prowadzonej przy ul. Wileńskiej 6 inwestycji zwróciliśmy się do spółki Miejskie Wodociągi i Kanalizacja.

- Roboty na ulicy Wileńskiej prowadzone są zgodnie z dokumentacją zatwierdzoną pozwoleniem na budowę. Na wniosek Wspólnoty Mieszkaniowej Wileńska 6 została przeprowadzona kontrola przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. Organ kontrolujący nie stwierdził nieprawidłowości w prowadzeniu przez Wykonawcę prac i nie wstrzymał dalszych robót - odpowiedział nam Tomasz Okoński, rzecznik prasowy MWiK.

Zauważa, że inspektor nadzoru z ramienia spółki na bieżąco kontroluje prace i są one prowadzone zgodnie ze sztuką budowlaną, więc nie ma podstaw do ich wstrzymania.

- Przeprowadzone kontrole nie wykazały związku pęknięć z prowadzonymi przez Wykonawcę pracami - przekazuje.

W budynku byli przedstawiciele wykonawcy, robili zdjęcia, ale słyszeliśmy m.in. że stare domy mają to do siebie, że mogą pękać.

Rzecznik podkreśla, że do tej pory nie wpłynęła żadna opinia rzeczoznawcy, która by sugerowała lub potwierdzała, że pęknięcia na budynkach są wynikiem prowadzonych prac.

- Należy podkreślić, że kontrakt związany z prowadzoną budową objęty jest pełną ochroną ubezpieczeniową. Oznacza to, że ewentualne szkody mogące powstać w trakcie prowadzonych robót budowlanych, po ich rzetelnej ocenie i potwierdzeniu przez uprawnionego rzeczoznawcę, podlegają likwidacji ze środków ubezpieczyciela, zgodnie z obowiązującymi procedurami. Stroną posiadającą polisę ubezpieczeniową jest Wykonawca robót, który je prowadzi - wyjaśnia Tomasz Okoński.

Trzy wizyty na miejscu

O przeprowadzone na miejscu kontrole pytamy bydgoski PINB. W odpowiedzi dowiadujemy się, że pierwsze zgłoszenie od zarządu wspólnoty wpłynęło 31 grudnia, jeszcze przed startem robót budowlanych. Inspektorat sprawdził dokumenty oraz pod koniec stycznia przeprowadził kontrolę na miejscu, nie stwierdzając żadnych nieprawidłowości, które wskazywałyby na konieczność wstrzymania inwestycji. Kolejne zgłoszenie wpłynęło 3 lutego.

- Jeszcze w tym samym dniu PINB przeprowadził kontrolę w 2 lokalach mieszkalnych, do trzeciego inspektorzy nie zostali wpuszczeni, gdyż właściciel wskazał, że cyt.: „zgłosił uszkodzenia, które mogłyby ewentualnie powstać w wyniku odczuwalnych drgań". Ustalono, że powstały w tych lokalach uszkodzenia w postaci rys włosowatych (na styku zabudowy sufitów podwieszanych i ścian) - odpowiada nam Magdalena Mikołajska, p.o. Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego dla Miasta Bydgoszczy.

Inspektorat skontaktował się z przedstawicielem firmy realizującej prace, a właścicielom przekazał adres mailowy, na który mogą zgłaszać powstałe uszkodzenia. Wykonawca zobowiązał się do przeprowadzenia oględzin w kamienicy (potwierdzając później ich dokonanie).

Ostatnie zgłoszenie, o spękaniach ścian w kolejnych lokalach oraz elewacji frontowej, wpłynęło 5 lutego. PINB podczas kontroli 12 lutego dokonał oględzin budynków przy Wileńskiej 1, 2 i 3 (do budynku pod nr 4 nie udało się wejść), bo obok nich wówczas prowadzono roboty. Mieszkańcy nie zgłaszali tam uszkodzeń konstrukcji, a część mówiła o uciążliwościach związanych z pracą agregatu ustawionego na ulicy.

Będą kolejne kontrole

Inspektorzy próbowali także skontrolować lokale w budynku przy Wileńskiej 6. Część lokatorów miała być w mieszkaniach, ale nikt nie otworzył drzwi.

- Z rozmowy telefonicznej z administratorem budynku uzyskano informację, że właściciel jednego z lokali przebywa na miejscu (administrator wskazał konkretny lokal), jednak odmówił wpuszczenia inspektorów PINB, deklarując, że zrobi to dopiero po przybyciu ekipy telewizyjnej TVP, z którą zamierza nagrać materiał. Dostęp dla PINB miał być możliwy dopiero w późniejszym czasie - stwierdza Magdalena Mikołajska.

Dodaje, że wzbudziło to zdziwienie, bo priorytetem powinno być umożliwienie kontroli, aby ustalić czy jest realne zagrożenie dla mieszkańców, a nie działania medialne. W związku z prowadzonymi działaniami, administrator budynku przedstawił protokoły z okresowych kontroli stanu technicznego od 2022 r. Wskazują one na występowanie niewielkich uszkodzeń i nieprawidłowości w budynkach - naprawy realizowano na bieżąco.

- W protokole sporządzonym w roku 2025 wskazano: widoczne drobne uszkodzenia ścian działowych, tynki wewnętrzne naprawione podczas remontu klatek schodowych, widoczne uszkodzenia w pasie cokołu na elewacji frontowej. Zalecenia: naprawić widoczne uszkodzenia tynków na strychu, naprawić tynk w pasie cokołu na elewacji frontowej - informuje Magdalena Mikołajska.

Po dotychczasowych kontrolach PINB nie stwierdził zagrożenia katastrofą budowlaną, ani dla życia i zdrowia mieszkańców. Ocenił, że roboty budowlane realizowane są z należytą starannością pod nadzorem osób z uprawnieniami budowlanymi w oparciu o stosowną dokumentację projektową.

W najbliższym czasie inspektorzy skontrolują kolejny raz lokale budynku przy Wileńskiej 6. ©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

To nie biała czekolada, ale przemysłowy krem biały. Oszukują nas na pączkach. Na chlebie też

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Pączki dubajskie, chleb staropolski - nabieramy się na takie określenia, tymczasem nie mają one nic wspólnego z prawdą. I cukiernicy i piekarze mijają się z nią bez wahania, byle tylko skusić klienta.

- Wiem, że najmniej kalorii mają pączki z powidłami i posypane tylko cukrem pudrem, ale na co dzień nie jem pączków, dlatego wczoraj sobie pozwoliłam. Kupiłam pączka z nutellą i polanego białą czekoladą. Raz do roku można zaszaleć.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

- Niewłaściwe oznakowanie dotyczyło blisko 70 procent partii skontrolowanych pączków - podaje Inspekcja

Nie mają nic wspólnego z Dubajem

Brzmi znajomo? Ze statystyk wynika, że wczoraj zaszalało 95 procent Polaków. Bo w tłusty czwartek nie liczą się kalorie, ale przekonanie, że zjedzenie pączka gwarantuje dostatek i szczęście.

Cukiernicy uruchamiają wyobraźnię, żeby to właśnie ich pączki uszczęśliwiły jak najwięcej klientów i tak pojawiły się wykwintne pączki „dubajskie", „wiśnia sour cherry", „pistachio" albo z „nutellą i białą czekoladą".

Okazuje się jednak, że nutella bywa „gotowym kremem o smaku gianduja z kakao i orzechami laskowymi do nadzień", a biała czekolada „kremem do smarowania do profesjonalnego stosowania - biały".

Wykazała to Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, która z okazji wczorajszego święta przyjrzała się pączkom produkowanym w całym kraju.

- Niewłaściwe oznakowanie dotyczyło 68,6 procent partii - informuje IJHARS.

Chodzi m. in. o pączki dubajskie.

- Ani wyrób finalny, ani użyte składniki nie pochodziły z Dubaju i nie zawierały charakterystycznych składników dla tzw. czekolady w stylu dubajskim, czyli np. pasty tahini - wyjaśnia IJHARS.

Zdarzało się też, że sprzedawca kusił pączkiem z nutellą, zamieszczając nawet grafikę ze słoikiem nutelli, a stosował inne nadzienie.

- Nasze kontrole, oprócz eliminowania z rynku produktów zafałszowanych lub o niewłaściwej jakości handlowej, pełnią także funkcję edukacyjną - podkreśla Inspekcja.

Dotyczy to też pieczywa. Po ostatniej kontroli piekarni najwięcej uwag IJHARS miała do oznakowania chleba.

- Zastrzeżenia dotyczyły 47,7 procent skontrolowanych partii - uściśla Inspekcja.

Podobnie, jak w wypadku pączków, stosowano wyłącznie nazwy fantazyjne, np. „chleb babuni", „chleb z formy mały", „chleb blaszkowy".

- Które uniemożliwiły rozpoznanie charakteru i właściwości pieczywa, np. mieszane, pszenne, żytnie - podaje IJHARS.

Chleb staropolski? Na pewno nie z E 300

I kolejna zbieżność z pączkami: nadużywanie opisów, które dobrze się kojarzą.

- Określenia takie, jak: „wiejski", „babuni", „dziadka", „staropolski", „domowy", „chłopski", „tradycyjny", „z naturalnych składników" czy „rzemieślniczy" są często chwytami marketingowymi - uczula IJHARS. - Te określenia nie powinny być stosowane w oznakowaniu pieczywa wytwarzanego przy użyciu gotowych półproduktów (np. mieszanek piekarskich, preparatów enzymatycznych, polepszaczy), z dodatkiem substancji dodatkowych oraz składników wysoko przetworzonych (np. glutenu pszennego, skrobi, płatków ziemniaczanych), a także z zastosowaniem nowoczesnych technologii, takich jak odroczony wypiek.

Informacja o sposobie produkcji musi być widoczna w miejscu sprzedaży. Podobnie jak wszystkie składniki pieczywa i to ich pełne nazwy.

- Skróty, np. E 300 są niedozwolone - zaznacza IJHARS.

Jak powinno to wyglądać?

- „Środek do przetwarzania mąki: kwas askorbinowy" lub „środek do przetwarzania mąki: E 300", „polepszacz: E 300" albo „polepszacz: kwas askorbinowy" - podaje IJHARS.

Problemem jest też używanie przez piekarnie nazw nieadekwatnych do składu produktu.

- Np. chleb „pełnoziarnisty", chociaż do jego wypieku nie zastosowano mąk otrzymanych z przemiału całego ziarna - informuje IJHARS. - Albo „orkiszowy", mimo że mąka pszenna orkiszowa stanowiła jedynie 4,7 proc. albo „graham", podczas gdy mąka pszenna graham nie była głównym składnikiem, a przeważały inne mąki.

©℗

BIAŁY MIŚ
57. edycja
TURNIEJ MIEJSKI
Bydgoszcz 2026

Ferie się skończyły, Biały Miś na was czeka. Ostatni tydzień na zgłoszenia!

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

Świetna zabawa, emocjonująca rywalizacja i nagrody czekają na uczestników 57. edycji turnieju Białego Misia. My czekamy na wasze zgłoszenia.

Tegoroczna edycja turnieju dla uczniów szkół podstawowych rozpocznie się w marcu. W sportowej rywalizacji wyłonimy mistrzów Bydgoszczy; najpierw w eliminacjach, a potem w wielkim finale, zaplanowanym na 24 marca w hali Łuczniczka. Na uczestników czeka mnóstwo emocji, świetna zabawa, a na najlepszych - nagrody, w tym białe, pluszowe misie - maskotki naszego turnieju.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Biały Miś czeka już na uczestników 57. edycji bydgoskiego turnieju

Dodatkowo, najlepsza bydgoska szkoła będzie reprezentowała miasto w turnieju wojewódzkim, który w tym roku rozegrany zostanie w Toruniu (14 kwietnia). Tam zmierzy się z najlepszymi sportowcami z innych miast województwa.

Warto wziąć udział w zawodach, bo Biały Miś to wieloletnia tradycja w Bydgoszczy. Miejski turniej rozegramy już po raz 57.

Na zgłoszenia czekamy jeszcze tylko przez tydzień. Sprawdźcie w sekretariacie szkoły waszego dziecka, czy placówka zgłosiła się już do tegorocznej edycji. Czas jest do 23 lutego.

Co istotne, zgłoszenia może dokonać wyłącznie dyrekcja! Szkoły otrzymały już od nas wiadomość z zaproszeniem do udziału w tegorocznym turnieju.

Na liście startowej mamy już dziesięć reprezentacji: SP 13 im. Prezydenta Leona Barciszewskiego z Oddziałami Integracyjnymi i Specjalnymi, SP 16 im. Mariana Turwida z Oddziałami Sportowymi, SP 37 im. Henryka Sienkiewicza z Oddziałami Sportowymi, SP 40 im. Mariana Rejewskiego, SP 43 im. adm. Kazimierza Porębskiego, SP z Oddziałami Sportowymi, SP 64 im. 650-lecia Bydgoszczy z Oddziałami Sportowymi, SP 65 im. Czesława Tańskiego z Oddziałami Integracyjnymi i Sportowymi, SP 66 im. Misji Pokojowych ONZ z Oddziałami Sportowymi i Zespół Szkół Katolickich w Bydgoszczy.

Organizatorem Białego Misia jest Gazeta Pomorska.

ORGANIZATOR
POMORSKA.PL

PARTNERZY
z serca Kujaw drobex Zawsze świeże, smaczne i zdrowe produkty drobiowe!
oponeo.pl
DPV logistic
pesa
EUROBAC
SUPRAVIS
JURADARK SOLEC
BELLER PACK & DRUK
gran WWW.GRAN.COM.PL

PATRONAT MEDIALNY
TVP 3 BYDGOSZCZ
TVP info

System ratownictwa w Polsce jest nieprzygotowany na katastrofy i wojnę

Mira Suchodolska
Rozmowa

ze st. kpt. w st. spocz. mgr inż. Marcinem Janikiem, wiceprezesem Krajowej Rady Ratowników Medycznych.

Coraz częściej dyskutuje się w debacie publicznej o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą zdarzenia masowe – katastrofy komunikacyjne, klęski żywiołowe czy działania wojenne. Jak z perspektywy ratownika wygląda różnica między codzienną pracą a działaniami w sytuacji kryzysowej?
To są w istocie dwa zupełnie różne światy. W codziennej medycynie ratunkowej działamy w warunkach względnego porządku: mamy ustalone procedury, jasno zdefiniowane priorytety, działamy na rzecz jednego pacjenta lub kilku pacjentów naraz, ale w granicach wydolności systemu. W zdarzeniu masowym ten porządek się załamuje. Zasoby – ludzkie, sprzętowe i czasowe – przestają być wystarczające. I wtedy cała filozofia działania musi się odwrócić.

Odwrócić, czyli?
W normalnych warunkach uczymy ratowników, że najciężej chory pacjent ma pierwszeństwo. W katastrofie albo w warunkach wojny takich najciężej chorych pacjentów możemy mieć kilku, kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu. Wchodzimy w medycynę katastrof, gdzie celem jest uratowanie jak najwięcej osób, a niekoniecznie tej jednej, która jest w najcięższym stanie. To bardzo trudne etycznie i psychicznie, ale niezbędne.

Kluczowym pojęciem w takich sytuacjach jest triaż

FOT. WUM

Marcin Janik:
- W medycynie katastrof celem jest uratowanie jak najwięcej osób, a niekoniecznie tej jednej, która jest w najcięższym stanie

(fr.triage) – segregacja medyczna. Jak wygląda w praktyce?
Triaż to nic innego jak wyznaczanie priorytetów leczniczo-transportowych. Decydujemy jednocześnie, komu najpierw udzielimy pomocy i kogo w pierwszej kolejności transportujemy do szpitala. Klasyczne systemy segregacji, jak START czy JUMP-START, są nastawione na szybkie wykrycie objawów wstrząsu i identyfikację pacjentów, którzy bez natychmiastowej interwencji umrą.
Problem zaczyna się później – kiedy tych pacjentów „czerwonych" jest kilku, a zasoby pozwalają pomóc tylko jednemu w danym momencie. Wtedy doświadczenie kliniczne i umiejętność podejmowania decyzji stają się kluczowe.

Na przykład?
Wyobraźmy sobie dwóch pacjentów z ranami postrzałowymi. Jeden ma masywny krwotok zewnętrzny z kończyny, który po pewnym czasie udało się opanować opaską uciskową. Drugi ma krwotok wewnętrzny do jamy brzusznej - na miejscu zdarzenia nie jesteśmy w stanie go zatrzymać. Obu poszkodowanym zostanie przydzielony kolor czerwony. Ale to ta druga osoba powinna trafić na stół operacyjny jako pierwsza. To są decyzje, które trudno jest sprowadzić do algorytmu.

Czy ratownicy w Polsce są przygotowani do podejmowania takich decyzji?
Indywidualnie – bywa różnie. Systemowo – nie. Mamy świetnych ratowników z ogromnym doświadczeniem i intuicją kliniczną. Ale nie mamy systemu, który gwarantowałby, że w zdarzeniu masowym na kluczowych stanowiskach znajdą się osoby najlepiej do tego przygotowane. A bez przygotowania i ćwiczeń nawet najlepszy specjalista zostaje sam ze swoim doświadczeniem.

Co pan ma na myśli, mówiąc o systemowym przygotowaniu?
Państwowe Ratownictwo Medyczne w Polsce jest w dużej mierze oparte na jednoosobowych działalnościach gospodarczych. Mamy kilkuset dysponentów, 23 dyspozytornie medyczne i wojewodów odpowiedzialnych za organizację systemu na swoim terenie. Ale nie mamy jednej, pionowej struktury dowodzenia i zarządzania. Nie ma hierarchii, ścieżek awansu, gradacji kompetencji ani obowiązkowych szkoleń i ćwiczeń, które przygotowywałyby ratowników do zarządzania zdarzeniami masowymi.

A przecież w zdarzeniu masowym ktoś musi dowodzić.
Oczywiście. Formalnie dowodzi strażak – kierujący działaniem ratowniczym. Po stronie medycznej pojawia się kierujący akcją medyczną, wyznaczony przez dyspozytora medycznego. Problem w tym, że ustawa nie mówi, kogo dyspozytor ma wyznaczyć. Nie ma kryteriów doświadczenia, szkoleń czy kompetencji koordynacyjnych. To może być osoba świetna – albo zupełnie nieprzygotowana do zarządzania taką skalą zdarzenia.

Jak to wygląda na tle innych służb?
Straż pożarna czy policja mają pionową strukturę dowodzenia, obowiązkowe ćwiczenia, zapas zasobów w skali kraju. Strażacy regularnie ćwiczą w trakcie służby. W ratownictwie medycznym tego nie ma. Co więcej – ratownicy w zasadzie nie ćwiczą zdarzeń masowych, bo system prawnie i finansowo im to uniemożliwia. W Warszawie jest to szczególnie widoczne: stołeczne pogotowie od lat praktycznie nie uczestniczy w dużych ćwiczeniach. W kraju, jeśli dysponent wystawia karetkę na jakieś ćwiczenia, jest to przeważnie jego dobra wola. System tego nie wymaga.

Jak ważne jest bezpieczeństwo ratowników podczas takich kryzysowych wydarzeń, zwłaszcza w kontekście wojny?
To absolutny priorytet. Martwy ratownik nikomu nie pomoże. Medycy są zasobem niezwykle kosztownym. Przykłady z Ukrainy pokazują, że brak systemowych procedur bezpieczeństwa prowadzi do śmierci ratowników, którzy wjeżdżali na miejsca nalotów, zanim ostrzał się zakończył. Sprzęt ochronny nie wystarczy, jeśli system źle zarządza ryzykiem.

Czy polskie szpitale są przygotowane na masowy napływ rannych?
Nie. I nie tylko dlatego, że nie chcą (chociaż, niestety, nie wszyscy chcą), tylko dlatego, że nikt tego realnie od nich nie wymaga. Procedury są, ale najczęściej martwe – bo niećwiczone w sposób realny. Bez obowiązku realnych ćwiczeń i bez wsparcia systemowego szpitale tkwią w złudnym wrażeniu gotowości.

Jakie zmiany byłyby konieczne, by system był gotowy na kryzys?
Potrzebujemy prawdziwego systemu ratownictwa medycznego z jedną centralną strukturą, pionową organizacją, obowiązkowymi szkoleniami oraz odpowiedzialnością przełożonych za ludzi i sprzęt. To wymaga odważnej decyzji politycznej i osoby, która weźmie tę reformę na siebie – kogoś na miarę prof. Zbigniewa Religi. Nie twierdzę, że ratownictwo powinno być służbą mundurową, choć jako były strażak nie miałbym nic przeciwko temu. Jednak powinno być choćby służbą cywilną, ze swoim etosem, hierarchią, systemem dowodzenia.
Bez takiej decyzji obecny system będzie działał tylko w dobrych czasach. Kryzys – wojna, pandemia czy katastrofa – obnaża jego słabości w ciągu godzin. ©℗

KRÓTKO

ZBOŻEM NIE NAPALIMY

Minister rolnictwa jest przeciwny wrzucaniu zboża do pieca. „W Unii Europejskiej nie marnujemy żywności".
Resort rolnictwa odniósł się do propozycji posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego w sprawie przeznaczania zbóż na cele grzewcze. Wobec problemów z dostępnością pelletu, poseł Jan Krzysztof Ardanowski zaproponpwał przeznaczanie zbóż na opał.

- Brakuje pelletu, ceny przekraczają 2 tysiące złotych za tonę. Wartość kaloryczna ziarna zbóż jest porównywalna z pelletem (20-30 proc. niższa od miału węglowego). Ceny zbóż obecnie (początek lutego 2026) rzadko przekraczają 700-750 zł za tonę i jest problem ze sprzedażą nawet po tych dramatycznie niskich, zabójczych dla rolników cenach. Ziarno, jak tłumaczą fachowcy, można mieszać z pelletem i miałem lub zastosować inny palnik lub przystawkę do spalania samoistnego.

Ardanowski wyjaśnił, że Polsce zbieramy ok. 35 mln ton zbóż, a na żywność potrzeba 5-6 mln ton. Podkreślił, że zboża powinny być spalane w wyjątkowych sytuacjach, jak aktualna, siarczysta zima.

- Bo ludzie potrzebują ciepła, a rolnicy środków na przetrwanie tego, pod względem ekonomicznym, złego czasu. Może pan minister rolnictwa wystąpi z jakąś inicjatywą w tej sprawie? - zaproponował.

- Przeznaczanie zbóż na cele grzewcze wydaje się być sprzeczne z celem zrównoważonego rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych - odpowiedziało Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. - Cel ten polega na zmniejszeniu do 2030 roku o połowę globalnej ilości marnowanej żywności w przeliczeniu na jednego mieszkańca na etapie sprzedaży detalicznej i konsumpcji oraz na ograniczeniu strat żywności w procesach produkcji i dystrybucji. **AR**

Kiedy i gdzie zacznie się proces w sprawie gwałtów w leśniczówce?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura Okręgowa w Toruniu oskarżyła Antoniego K., syna byłego prezesa TVP o 5 gwałtów. Do dziś nie wiadomo, w jakim mieście i kiedy rozpocznie się proces.

16 grudnia 2025 roku toruńscy śledczy skierowali przeciwko Antoniemu K. akt oskarżenia do sądu. Synowi byłego prezesa TVP i politykowi PiS zarzucają pięciokrotne aż zgwałcenie małoletniej Magdaleny (wówczas dziewięcioletniej).

Oskarżenie skierowane zostało do Sądu Rejonowego w Kwidzynie, bo do gwałtów miało dochodzić w leśniczówce w Danielinie w powiecie sztumskim. To jurysdykcja kwidzyńskiego sądu właśnie.

Sąd Rejonowy w Kwidzynie jednak od razu dał sygnał, że sprawy tej nie chce prowadzić. Jak poinformował media Mariusz Kaźmierczak, rzecznik Sądu Okręgowego w Gdańsku, 2 stycznia br. kwidzyński sąd wystąpił o przeniesienie sprawy do innej jednostki. Powodem tej decyzji miały być względy praktyczne. Chodzi przede wszystkim o tak zwaną ekonomię procesową: zdecydowana większość świadków mieszka bowiem w Gdańsku lub jego okolicach, co utrudniałoby prowadzenie procesu w Kwidzynie.

Oskarżenie skierowane zostało do Sądu Rejonowego w Kwidzynie, bo do gwałtów miało dochodzić w leśniczówce w Danielinie.

Władnym wyznaczyć (lub nie) inną jednostkę do poprowadzenia procesu jest Sąd Okręgowy w Gdańsku. Tam jednak - choć zbliża się już połowa lutego, decyzji brak.

- Akta tej sprawy z Sądu Rejonowego w Kwidzynie z wnioskiem o przekazanie jej innemu sądowi wpłynęły 3 lutego br. Sprawa została zarejestrowana. Sąd Okręgowy nie podjął jeszcze decyzji procesowej w tej sprawie - przekazał nam Mariusz Kaźmierczak, rzecznik prasowy Sądu Okręgowego w Gdańsku.

Na decyzję oczekują także toruńscy śledczy. Niezależnie od tego, gdzie proces toczyć się będzie będą w nim aktywnie uczestniczyć. Co prawda w podobnych wypadkach prokuratorzy mają prawo występować o tzw. pomoc prawną, która w praktyce oznacza obsługiwanie procesu przez prokuratora z jednostki najbliższej geograficznie sądowi, ale Toruń tego nie planuje.

- Nie mamy w planie wnioskowania o pomoc prawną. Ta sprawa została nam wyznaczona do poprowadzenia przez Prokuraturę Regionalną w Gdańsku. Przeprowadziliśmy śledztwo, będziemy też obecni w sądzie. Z Torunia jeździć będzie na proces zapewne autor aktu oskarżenia - mówi prokurator Rafał Ruta, zastępca rzecznika prasowego Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Przypomnijmy, że to prokurator Izabeli Oliver jest autorką aktu oskarżenia. Ona stawiała mu zarzuty i przesłuchiwała go w Toruniu.
©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

W Podziemiu przeciw okupantom

14 lutego obchodzimy już po raz drugi Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej. To święto państwowe uchwalono w hołdzie żołnierzom największej konspiracyjnej armii w Europie

Grzegorz Okoński

Właśnie 14 lutego powstała Armia Krajowa, w efekcie przekształcenia Związku Walki Zbrojnej. Polska stawiała opór nieprzerwanie od 1 września: zanim bowiem umilkły ostatnie strzały Kampanii Wrześniowej, w dniu 27 września 1939 r. powołano pierwszą tajną organizację zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego, czyli Służbę Zwycięstwu Polski na czele z gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, która w listopadzie została zastąpiona Związkiem Walki Zbrojnej – a ten w 1942 r. stał się Armią Krajową.

Pierwszym dowódcą Armii Krajowej został generał Stefan Rowecki „Grot" - do 30 czerwca 1943 roku, po nim generał Tadeusz Komorowski „Bór" – do 2 października 1944 roku i generał Leopold Okulicki - „Niedźwiadek" – do 19 stycznia 1945 roku. Dowodzili oni największą podziemną armią w okupowanej Europie, w której, tylko w 1944 roku, służyło ponad 350 tysięcy żołnierzy.

FOT. IPN

Harcerski nasłuch radiowy

W Wielkopolsce: Cyryl Ratajski delegatem Rządu

– Pierwsze organizacje konspiracyjne zaczęły powstawać w Wielkopolsce w zasadzie zaraz po wkroczeniu Niemców, na początku okupacji, spontanicznie – opowiada Aleksandra Pietrowicz z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. – Stosunkowo wcześnie też, jak tylko dotarła do Wielkopolski wiadomość, że na obczyźnie został sformowany Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, czyli w październiku, grupa osób, które tworzyły polską organizację konspiracyjną pod nazwą „Ojczyzna" postanowiła jak najszybciej nawiązać z nim kontakt i rozpocząć tworzenie na terenie Wielkopolski i innych ziem polskich przedstawicielstwa Rządu. Pierwsza kurierka, jaka w listopadzie opuściła Poznań, dotarła w grudniu do Paryża, w którym przebywał jako minister rządu Władysława Sikorskiego dr Marian Seyda, zasłużony Wielkopolanin. Przez niego nawiązano kontakt z rządem i wkrótce współzałożyciel organizacji Ojczyzna, ksiądz prałat Józef Prądzyński, otrzymał godność męża zaufania Rządu na terenach wcielonych do Rzeszy. Jego zadaniem było wytypowanie osoby, która przyjęłaby urząd przedstawiciela Rządu na tym terenie i sformowanie przedstawicielstwa stronnictw politycznych, czyli stworzenie czegoś w rodzaju parlamentu. Z obu zadań się wywiązał. Został zatem wybrany przedstawiciel Rządu, którym został przedwojenny wojewoda poznański, hrabia Adolf Bniński – 3 maja 1940 r. objął on obowiązki Głównego Delegata Rządu RP dla ziem wcielonych do Rzeszy. Formalnie ta nominacja została w grudniu podpisana przez premiera Sikorskiego, razem z nominacją dla innego wybitnego Wielkopolanina, Cyryla Ratajskiego, który objął urząd Delegata Rządu na teren Generalnej Guberni...

Miesiąc później zaczęło się kształtować porozumienie stronnictw politycznych, do którego weszły najważniejsze podziemne działające partie polityczne, przede wszystkim Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy. Tak powstał parlament Polski podziemnej na naszym terenie. Jednocześnie zorganizowano biuro Głównego Delegata, które organizowało jego zadania – reprezentowanie rządu, organizowanie życia podziemnego, organizowanie kontaktów z siłami zbrojnymi Polski podziemnej, organizowanie służby informacyjno-propagandowej, opieki społecznej, tajnej oświaty, rejestracja aktów zbrodni, aktów grabieży, a przede wszystkim utrzymywanie kontaktów z rządem i informowanie go o tym, co się dzieje na terenach wcielonych do Rzeszy.

Zapłacili najwyższą cenę

Jednak Niemcy nie spali i szybko podjęli aresztowania, które rozpoczęły się w lipcu 1941 roku (ich apogeum nastąpiło we wrześniu), które rozbiły struktury głównej delegatury i szeregi porozumienia stronnictw. Zatrzymani zostali wojewoda Bniński, jego najbliżsi współpracownicy, przewodniczący porozumienia stronnictw politycznych Jan Wojkiewicz – zginęli w Forcie VII, lub po wywiezieniu z niego rozstrzelani w lasach stęszewskich. Gestapo aresztowało też 3 maja 1941 roku księdza Prądzyńskiego, który został osadzony w Forcie VII, później przywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zamordowano go 27 czerwca 1942 roku.

Od delegatur po produkcję bomb

– Na miejsce głównej delegatury rządu została powołana delegatura okręgowa, czyli taki konspiracyjny urząd wojewódzki – opowiada Aleksandra Pietrowicz. – Wojewodzie Bnińskiemu podlegało pięć takich okręgowych urzędów dla Poznańskiego, Pomorza, Ziemi Ciechanowskiej, Łódzkiej i Śląska. Po rozbiciu głównej delegatury te delegatury usamodzielniły się i podlegały bezpośrednio Głównemu Delegatowi na kraj. Podobnie jak nowo otworzona okręgowa Delegatura Rządu w Poznaniu – proces jej tworzenia trwał dosyć długo ze względu na rozmiary aresztowań i trudną sytuację na tym terenie. Dopiero w lecie 1943 roku udało się powołać formalnie okręgowego delegata rządu, najpierw w osobie Stefana Rowińskiego z Ostrowa Wlkp., następnie – bo był to człowiek już starszy, poważnie chory – na jesieni tego roku zastąpił go przebywający w Warszawie Leon Jędrowski ze Stronnictwa Narodowego.

Na terenie Wielkopolski struktury ZWZ tworzono wiosną 1940 roku, najpierw w formie Komitetu ZWZ, do którego weszło pięć najważniejszych organizacji konspiracyjnych – Ojczyzny, Narodowej Organizacji Bojowej, Poznańskiej Organizacji Zbrojnej, Wielkopolskiej Organizacji Wojskowej i Tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, później w formie okręgu poznańskiego ZWZ. Jego pierwszym komendantem został ppłk Rudolf Ostrihansky. W ciągu roku w bardzo trudnych warunkach zorganizowano 6 inspektoratów rejonowych i 24 obwody.

Powołano najważniejsze komórki sztabowe – wydział organizacyjny, wywiadowczy, operacyjny. Poznański Okręg ZWZ posiadał własną komórkę prowadzącą studia nad bronią i jej produkcję. Kierował nią dr Franciszek Witaszek, a w jego laboratoriach produkowano bomby z opóźnionym zapłonem, broń biologiczną, chemiczną czy gwoździe przeciwoponowe.

Pierwsze struktury Poznańskiego Okręgu ZWZ zostały rozbite we wrześniu 1941 r., aresztowano wówczas co najmniej 470 żołnierzy i oficerów. Druga fala aresztowań nastąpiła w kwietniu 1942 roku.

Bollwerk: milion marek poszedł z dymem

W nocy z 20 na 21 lutego 1942 roku poznańskie podziemie przeprowadziło swoją najważniejszą akcję: siedemnastu śmiałków spaliło nadwarciańskie magazyny wojskowe, zadając okupantowi straty szacowane na co najmniej milion marek. Przypomnijmy: w Poznaniu okupanci urządzili jedną z głównych baz magazynowych, gdzie gromadzono ciepłą odzież, żywność, artykuły gumowe i wyposażenie, przeznaczone dla niemieckiej armii, którą na froncie wschodnim zatrzymały srogie mrozy. Zwożono tu dobra zbierane w czasie wielkiej akcji w Rzeszy i składano w magazynach portu rzecznego. A te wziął sobie za cel sierżant Michał Garczyk, pseudonim „Kuba", dowódca Oddziału Dywersji Bojowej, podlegającego Wielkopolskiemu Kierownictwu Związku Odwet.

Garczyk sformował niewielką grupę spiskowców, wśród których znalazł się Antoni Gąsiorowski, lokalny, bardzo odważny zawadiaka, patriotycznie nastawiony. Opracowali oni plan podpalenia magazynów w taki sposób, by wyglądało to na przypadek. Dosłownie na pierwszy ogień miał pójść magazyn firmy Posener Gummiwerke, wypełniony oponami i wyrobami z gumy.

Plan jako taki się powiódł – wielki pożar strawił zgromadzone dobra, a straty oceniano na milion – półtora miliona marek. Armia niemiecka nie otrzymała – co było najważniejsze – zimowego zaopatrzenia. Generał Władysław Sikorski przekazał ambasadorowi RP w Moskwie Stanisławowi Kotowi, by ten zasygnalizował Stalinowi, iż „spalenie olbrzymich magazynów ciepłej odzieży w Poznaniu, zebranej w całej Rzeszy na progu tej zimy, przysłużyło się poważnie sprawie". Jednak cena, jaką zapłacili spiskowcy była wielka – gestapo wytropiło i złapało piętnastu organizatorów i uczestników akcji Bollwerk. Wszyscy zostali zamordowani.

SGO Warta przejęła AK-owców

– W połowie 1943 r. utworzono kilka patroli dywersyjnych, które przeprowadzały akcje dywersyjne przeciwko transportom niemieckim i akcje odwetowe m.in. przeciwko niemieckim funkcjonariuszom policji – przypomina dr. Rafał Sierchuła z Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. – Zorganizowano również w tym okresie kilka małych oddziałów partyzanckich. Jesienią 1942 r. przygotowano również akcję odbioru zrzutów lotniczych. W 1943 r. samoloty angielskie przeprowadziły cztery zrzuty ładunków na terenie Wielkopolski. Dużą wagę przykładano również do prowadzenia działalności wywiadowczej. Obok struktur wywiadu okręgu na terenie Wielkopolski funkcjonowały struktury wywiadowcze podległe bezpośrednio KG AK – Siatka S7, czy „Lombard". Na przełomie 1943 i 1944 r. doszło do kolejnej dekonspiracji w strukturach AK, aresztowano w tym okresie blisko tysiąc żołnierzy. W wyniku dekonspiracji Okręg poznański utracił łączność konspiracyjną ze strukturami dowódczymi AK na blisko rok.

Na czele komendanta Okręgu stanął w grudniu 1944 r. ppłk Andrzej Rzewuski, pseudonim „Przemysław" i „Hańcza". W styczniu i lutym 1945 r. z Niemcami walczyło tu dwanaście plutonów AK, które jednocześnie nie ujawniały swojej przynależności przed prącymi na Berlin żołnierzami Armii Czerwonej. Było to konieczne, bo gdy Rosjanie rozpoczęli swoje rządy w Wielkopolsce, a 19 stycznia 1945 roku gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązujący Armię Krajową, to jej struktury na obszarze Wielkopolski przekształciły się w Wielkopolską Samodzielną Grupę Ochotniczą „Warta", działającą od 10 maja do 2 sierpnia 1945 roku.

eprasa.pl 16f11d4fd1

Express Bydgoski
Poniedziałek, 16.02.2026

Przyszedłem z Francji. Jak wyrobię dowód, wracam

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy

Barbara Galas

Na pierwszy rzut oka zwyczajny mężczyzna. Szczupły, średniego wzrostu, opanowany. Nie zaczepia, nie prosi, nie narzuca się nikomu. Spaceruje po wsi, jakby był tu tylko przejazdem.

- Jestem tu tylko chwilowo. Jak wyrobię dowód, wracam do Francji - mówi bez większych emocji, jakby opowiadał o przesiadce na dworcu.

Ma 41 lat i za sobą drogę. Prawie półtora roku pieszo. Z Francji do Polski.

Zaniepokoiło nas, że się tu pojawia

Zima w tym roku nie oszczędzała nikogo. Styczeń był wyjątkowo mroźny, minusowe temperatury utrzymywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Luty zaczął się podobnie. I to w pierwszym tygodniu lutego mieszkańcy Futomy zauważyli, że po okolicy od dłuższego czasu kręci się nieznajomy mężczyzna z psem.

- Zaczęli do mnie dzwonić mieszkańcy. Mówili, że co jakiś czas przechodzi tu obca osoba, młody mężczyzna z pieskiem. Postanowili sprawdzić, gdzie on przebywa - opowiada Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy.

Kilka osób zebrało się razem. Nie chcieli iść pojedynczo, dla własnego bezpieczeństwa. Dotarli do opuszczonego budynku gospodarczego.

- Wtedy zobaczyliśmy, że ten pan rzeczywiście tam mieszka. Był bardzo spokojny. Zaczął z nami rozmawiać. Zobaczyliśmy, w jak trudnych warunkach przebywa - mówi sołtyska. Bez prądu. Bez gazu. Bez bieżącej wody.

Jest honorowy. I bardzo grzeczny

Pomoc przyszła natychmiast. Ciepły posiłek, ubrania, kołdry, karma dla psa.

- On jest osobą honorową. Wydaje mi się, że trudno mu było tę pomoc przyjąć. Ale był bardzo grzeczny i wdzięczny. Mieszkańcy przynieśli jedzenie, coś ciepłego do ubrania, jedzenie dla pieska. To była taka pierwsza, ludzka pomoc - relacjonuje pani Małgorzata.

Powiadomiono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Błażowej i policję. Zaproponowano schronisko.

Pan Przemysław odmówił.

- Nie pójdę. Nie zostawię psa. Spaceson jest ze mną od lat. To mój przyjaciel. Jedyny, jakiego mam - mówi cicho.

Przyszły lata bezdomności

Nie zawsze był bezdomny. W młodości imał się różnych zajęć fizycznych, sezonowych, dorywczych. Od wielu lat żyje bez stałego domu. Tułał się po Polsce od 14. roku życia, kiedy uciekł z domu. Mając 19 lat wyjechał za granicę. Był m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji, Andorze, Luksemburgu.

Jako dziecko uciekł z domowego piekła.

- Byłem maltretowany. Rodzina, która powinna być bezpieczną przystanią, była miejscem cierpienia. Nikt mi nie pomógł. Ani policja, ani państwo - w jego głosie nie ma natarczywości i agresji, jest żal i zmęczenie.

Nigdy nie założył własnej rodziny. Nie stworzył domu. Do Polski wracał prawie półtora roku. Bez pieniędzy. Z psem u boku.

- Z Francji szedłem przez Alpy Francuskie, potem Włoskie. Mediolan, Turyn, Wenecja... dużo przygód. Nie zawsze przyjemnych. - Na piechotę poznaje się świat inaczej. Turysta tylko patrzy. A ja spałem w szopach, pod plandeką, pod gołym niebem. Poznaje się ludzi jakby z drugiej strony życia.

Kiedy zimą sypiał w śniegu, wykopywał podłużny dół, rozpalał ogień.

- To takie ognisko syberyjskie – mówi zdawkowo.

Dlaczego wrócił?

- Bo nie można wyrobić dowodu osobistego w konsulacie. Gdybym mógł to zrobić za granicą, nie byłoby mnie tutaj.

Jeszcze kilka tygodni spędzi na Podkarpaciu. Aż dostanie upragniony dokument. W marcu chce ruszyć w drogę powrotną.

Słoma dobrze izoluje

Zaprasza do środka. Ciemno. Urządził się w jednym z pomieszczeń. Słoma zamiast materaca.

- Słoma bardzo dobrze izoluje. Jest lepsza niż styropian. W niektórych krajach budują z niej domy - tłumaczy.

Ogrzewa się prowizorycznym piecykiem. Sam go zrobił. Kiedy dokłada drewno, dym szybko wypełnia wnętrze. Szczypie w oczy, dławi w gardle. Musimy wyjść na chwilę na zewnątrz, by złapać oddech. Na podłodze leży karma dla Spacesona i kilka produktów spożywczych od mieszkańców - konserwy, kiełbasa śląska, chleb.

- Ja już spałem w śniegu, na betonie. Tu naprawdę jest dobrze – uśmiecha się.

„Samotność jest gorsza niż bieda”

Czy doskwiera mu samotność?

FOT. BARBARA GALAS

Pan Przemysław zamieszkał w pustostanie, bez prądu, gazu i bieżącej wody, ale ze swoim wiernym przyjacielem

SAMOTNOŚĆ JEST GORSZA NIŻ BIEDA. MOŻNA MIEĆ PIENIĄDZE I BYĆ SAMOTNYM. A SAMOTNOŚĆ POTRAFI CZŁOWIEKA ZNISZCZYĆ

- Czasami. Samotność jest gorsza niż bieda. Można mieć pieniądze i być samotnym. A samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Po chwili dodaje z gorzkim uśmiechem: - Gdyby pies potrafił mówić, ludzi bym nie potrzebował.

Spaceson, pies rasy border coli, reaguje na każdy jego ruch. Nie odstępuje pana na krok. Przeszedł z nim pół Europy.

Pan Przemysław krytycznie mówi o systemowej pomocy w Polsce.

- Tu dają zupkę i zabierają dokument. Tam inwestują w człowieka. We Francji ludzie zapraszają do domów. Możesz się wykąpać, przespać, wyprać. Podkreśla, że nie chciał schroniska ze strachu przed chorobami i rozstaniem z psem.

- Ja nie prosiłem o pomoc. Chcę tylko dowód.

Futoma nie odwróciła wzroku

- Mieszkańcy są zainteresowani tym, jak pomóc temu panu, żeby nie żył w takich warunkach - mówi sołtyska. - Futoma jest miejscowością gościnną. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Trwają rozmowy o tymczasowym lokum. Wszystko zależy od niego.

- To młody, zdrowy człowiek. Może będzie chciał coś zmienić. Decyzja należy do niego.

Co na to pan Przemysław?

- Ta pomoc... pierwszy raz w Polsce spotkało mnie coś takiego. Kiedy byłem młody, nikt mi nie pomógł. Ludzie byli zamknięci na takich jak ja. Widzę, że trochę się zmieniło.

eprasa.pl 16f11d4fd1

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński

Dziennik Sarkozy'ego, czyli jak zmonetyzować dni za kratkami

21 dni w więzieniu spędził Nicolas Sarkozy. Były prezydent Francji został skazany za korupcję na pięć lat pozbawienia wolności - ale odzyskał ją po trzech tygodniach. Już proste zestawienie tych dwóch liczb (5 lat kontra 21 dni) trudno uznać za sytuację poważną, za potwierdzenie starych prawd o tym, że wszyscy są równi wobec prawa i dura lex, sed lex.

Ale okazało się, że to nie był ostatni akord tej sprawy. Tym razem paliwa do ognia dolał sam Sarkozy - publikując swoje dzienniki więzienne. Co ciekawsze, znalazły się one w sprzedaży już w grudniu, miesiąc po tym, jak opuścił on mury zakładu karnego La Santé w Paryżu. Biorąc pod uwagę, że pozycja liczy ponad dwieście stron (choć w małym formacie) i musiała ona przejść przez proces redakcji, korekty i druku, to trzeba domniemywać, że jej autor (czyli raczej zatrudnieni przez niego „ghostwriterzy") musiał zacząć ją pisać, zanim jeszcze za kratki trafił. Więzienie jako model biznesowy? Czemu nie?

Właśnie ukazało się polskie tłumaczenie tego tytułu. Już sam fakt, że przygotowanie polskiej wersji trwało dwa razy dłużej niż publikacja oryginału, pokazuje, jak bardzo Sarkozy nagiął wydawniczą rzeczywistość. Ale jeszcze bardziej kuriozalna wydaje się sama książka - nawet biorąc pod uwagę ograniczenia, które miał na sobie Sarkozy. Zależało mu, by ten tytuł pomógł mu zrealizować trzy cele. Po pierwsze, zachować powagę, jaka powinna cechować byłą głowę poważnego państwa. Po drugie, przedstawić go w roli męczennika za sprawę skazanego niesłusznie przez politycznych wrogów (idąc do więzienia, trzymał w ręku egzemplarz „Hrabiego Monte Christo". Po trzecie wreszcie, skuteczna monetyzacja publikacji - o czym najlepiej świadczy tempo jej wydania.

Jak mu wyszło? W książce jest mnóstwo patosu, przerysowań, gry na tanich emocjach („Nie należę do osób, które lubią litować się nad sobą" - pisze autor o wrażeniach z więzienia, podkreślając, że przetrwał dzięki sile woli i pokorze wobec Boga). Są rozważania o tym, że być może będzie musiał ryć w ścianach napisy (jak w „Hrabim..."), o tym, jak szybko/wolno płynie czas w pojedynczej celi, o groźbach śmierci ze strony współwięźniów. Obok tego sporo rozważań politycznych, analiz dotyczących bezstronności francuskiego wymiaru sprawiedliwości (w tym miejscu Sarkozy ma mnóstwo wątpliwości). Całość bardziej groteskowa niż poważna. A szkoda. Szczera opowieść o tej sytuacji byłaby naprawdę bardzo ciekawa. Ale Sarkozy'ego na szczerość wyraźnie nie stać.

Nicolas Sarkozy „Dziennik więźnia", wyd. Post Factum, Katowice 2026, cena 49,90 zł

Jak upadała I Rzeczpospolita

Zbiór esejów 21 historyków, którzy pochylili się nad przyczynami upadku I RP. Ważna lekcja dla III Rzeczpospolitej.
„Państwo pozornie własne. Studia z dziejów XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej ofiarowane Profesor Zofii Zielińskiej", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 99 zł

Leksykon emocji kubków smakowych

Rozróżnia się pięć podstawowych smaków - a sztuka ich mieszania świadczy o klasie kucharza. Ta książka prowadzi nas przez ten gąszcz odcieni smakowych i doradza, co pasuje do czego.
Niki Segnit „Leksykon smaków", wyd. Buchmann, Warszawa 2026, cena 119,99 zł

Kto mordował Polaków na Wołyniu

Rzeź wołyńska to ciągle żywy temat w dyskusjach w Polsce. W tej książce otrzymujemy zbiór członków UPA, którzy dokonali najgorszych zbrodni na Polakach.
Marek A. Koprowski „Bestie Bandery. Kaci Małopolski Wschodniej", wyd. Replika, Poznań 2026, cena 89,90 zł

Biografia niczym scenariusz filmu

Wznowienie biografii jednej z najbardziej znanych polskich poetek. Aż dziwne, że o dramacie życia Poświatowskiej ciągle nie powstał film.
Kalina Błażejowska „Uparte serce. Biografia Haliny Poświatowskiej", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 89,90 zł

Kultura snu przerywanego

Typowe dla współczesności przebodźcowanie odbija się na jakości snu. Ale jaskiniowcy mieli jeszcze gorzej, bo żyli w ciągłym strachu. Jak spali?
Merijn van de Laar „Śpij jak jaskiniowiec. I wyśpij się dzięki mądrości sprzed wieków", wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Młoda dziewczyna i sekret

Krótka powieść - czy może raczej esej - uznanej pisarki, która była jej debiutem literackim. Historia 14-letniej dziewczynki skrywającej w sobie sekret. Uda się komuś dowiedzieć jaki?
Jenny Erpenbeck „Opowieść o starym dziecku", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 44,99 zł

Przemoc i krew na kartach Testamentu

Autor tej książki wraca do Starego Testamentu, wyłapując z niego wątki, które mogą stać się kanwą solidnego filmowego dreszczowca. Dużo przemocy, krwi i seksu.
Ks. Wiktor Szponar „Skandale Starego Testamentu", wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

Skąd wzięła się nasza planeta

Jak powstała Ziemia? Na to pytanie autor książki odpowiada z perspektywy teologicznej - wskazując, jak ustalenia naukowców są zbieżne z Biblią.
Gerard M. Verschuuren „Na początku. Stworzenie świata czy wielki wybuch?", wyd. W Drodze, Poznań 2026, cena 44,90 zł

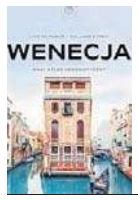

Nieoczywista Wenecja na pięknych zdjęciach

Bardzo starannie wydany album pokazujący, jak piękna jest Wenecja. Dużo zdjęć przedstawiających to miasto z nieoczywistej strony.
Guillaume Dutreix, Lucie Tournebize „Wenecja. Mały atlas hedonistyczny", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 99,99 zł

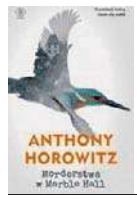

Kryminał zamknięty w kryminale

Swoista zabawa formą kryminału, choć całość jest utrzymana w tonie absolutnie poważnym. Redaktorka thrillera w nowym tekście odkrywa groźby wobec siebie.
Anthony Horowitz „Morderstwa w Marble Hall", wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

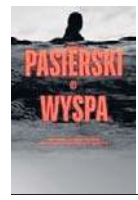

12 wysp Wrocławia i ich tajemnice

W tytule książki nie chodzi o jakąś samotną wyspę na oceanie, ale o jedną z 12 wysp znajdujących się w granicach Wrocławia. Okazuje się, że mają one swoje własne tajemnice.
Jędrzej Pasierski „Wyspa", Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 49,90 zł

Superman naprzeciw armii łotrów

Brainiac to jeden z arcywrogów Supermana. Tym razem jednak „Człowiek ze stali" nie musi rywalizować tylko z nim, ale z całą armią łotrów mu towarzyszących.
Rafa Sandoval, Joshua Williamson „Superman. Ród Brainiaca", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 89,99 zł

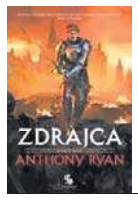

Cena, którą się płaci za zdobycie władzy

Powieść w formule fantasy, choć osnuta wokół bardzo uniwersalnych wątków: żądzy władzy, lojalności i wreszcie zdradzie. Bo władzę chce mieć każdy. Jaką cenę się płaci za to, żeby ją zdobyć?
Anthony Ryan „Zdrajca", wyd. Fabryka Snów, Warszawa 2026, cena 69,90 zł

Strażnik Nowego Jorku

Moon Knight jest tym dla Nowego Jorku, kim Batman dla Gotham City - strażnikiem porządku. Ale już jako postać jest zupełnie kimś innym. Bo Batman to człowiek. A Moon Knight to awatar byłego agenta CIA.
Jed MacKay „Moon Knight", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 119,99 zł

Frankenstein pyta: jak żyć

Ta powieść powstała ponad 200 lat temu - ale do dziś stanowi jeden z kanonów inspiracji artystycznych (rok temu po raz kolejny ją zekranizowano). Ale też dylematy Victora Frankensteina dotyczące życia dalej są aktualne.
Mary Shelley „Frankenstein", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 29,99 zł

Zagadki ludzkiego umysłu

Kolejny thriller psychologiczny (pewnie nie ostatni) spod pióra Zimniak. Tym razem bohaterką jest znana pisarka, która nieoczekiwanie zostaje wplątana w dziwną grę. Trudno w niej ustalić, kto jest kim.
Magdalena Zimniak „Ostatni upadek", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl 16f11d4fd1

Zdarzyło mi się zjeść trzy. I tak miałam ogromne wyrzuty sumienia

Magdalena Boczarska w Telemagazynie o swym rekordzie w jedzeniu pączków w tłusty czwartek Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Sandra Kubicka wymienia implanty
Celebrytka zwróciła się z ważnym wpisem do swych obserwatorów. Obwieściła, że po 11 latach planuje wymienić implanty w piersiach. Jest jednak pełna obaw, ponieważ pierwotny zabieg miała w Miami, a ten obecny planuje w Polsce. „Dajcie koniecznie znać, jakie kliniki robią naturalnie" – zaapelowała do fanek.

Kasia Moś lubi swoje piegi
Wokalistka była ostatnio gościem RMF FM, gdzie mówiła o udziale Polski w Eurowizji. Jej wygląd stał się źródłem kilku nieprzychylnych uwag w internecie. „Co się stało tej pani? Medycyna estetyczna za mocno weszła?" – pytali komentatorzy. „Mam piegi, przebarwienia i lubię je bardzo" – odpisała Moś.

Joanna Krupa chce cały pakiet
Od rozstania z mężem celebrytka pozostaje singielką. Szuka jednak miłości i randkuje. W niedawnym wywiadzie dla Plejady powiedziała:
– Ostatnio byłam na randkach z miliarderem. Nie chwalę się. Na spotkaniach nie było chemii. Być z kimś tylko dlatego, że ma pieniądze, to nie jest fajnie. Jakby się miało mieć taki cały pakiet, to wiadomo. Szukam kogoś, co ma ogromne serce i będzie mnie wspierał do końca życia, obojętnie, co zadecyduję robić – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Farma
Polsat, 20:30
Nowa edycja „Farmy" przyniesie uczestnikom programu trudniejsze zadania, a widzom – więcej rozrywki i więcej odcinków. W nowym sezonie uczestnicy mają szansę zdobycia dodatkowych 100 tysięcy złotych.

The Floor
TVN, 20:55
Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba wykazać się wiedzą.

Zaginiony w akcji II: Początek
TVP 1, 21:10
Wietnam, 1972 r. Podczas misji specjalnej grupa żołnierzy ewakuuje się z zestrzelonego śmigłowca. Uznani za zaginionych, tak naprawdę są w obozie jenieckim. Po 10 latach koszmaru jednemu z nich udaje się uciec. Postanawia wrócić i uwolnić pozostałych.

American Fighter
TV Puls, 21:50
Zdesperowany nastolatek, Ali Jahani, pilnie potrzebuje pieniędzy na ratowanie życia swojej śmiertelnie chorej matki. Trenował zapasy w college'u, teraz postanawia zaryzykować w nielegalnych walkach. Duke, trener z problemami, lituje się nadchłopakiem i szkoli go na zaciekłego zawodnika.

KRZYŻÓWKA NR 24

Poziomo:
1) pojemnik z mieczykami i gupikami,
5) mierzy ciśnienie atmosferyczne,
9) niemiecki konkurent Marcedesa,
10) ten, kto przewodzi innym,
12) wyspa w Indonezji, turystyczny raj,
14) roślina siana przez panny,
15) „… i Ludmiła", poemat Puszkina,
17) ptak z rodziny krukowatych,
18) marszałkowska lub miejska,
21) państwo śródlądowe w Azji,
23) Indianin z Ameryki Północnej,
28) czeski serial animowany z Muchomorkiem i Żwirkiem,
29) snooker lub pool,
32) afrykański zaklinacz deszczu,
36) człowiek o olbrzymim wzroście,
37) porcja materiału do badań,
38) niebieskie w kosmosie,
39) w nich osadzone są wiosła,
40) wykrywa żyły wodne, różdżkarz.

Pionowo:
1) Artur, artysta kabaretowy i dziennikarz,
2) ma zwrot, kierunek i wartość,
3) odwzajemnienie się, odwet,
4) łosoś pacyficzny, sima,
5) zakrapiana impreza, libacja,
6) kosmetyk dla niemowlaka,
7) kontynent z Wielką Brytanią,
8) żartobliwie o zdradzonym mężu,
11) kury, kaczki w zagrodzie,
13) osiedle w dzielnicy Wawer,
16) jeden ze zmysłów,
19) prymitywne nosze do przenoszenia ciężarów,
20) klamra spinająca spękane mury,
22) … MacGraw, aktorka z filmu „Love Story",
24) klejnot z muszli małża,
25) znamię lub właściwość,
26) ozdobna uprząż końska,
27) planeta najbliższa Ziemi,
29) posiadacz dużego majątku, krezus,
30) jaszczurka nadrzewna, iguana,
31) sarmacka zawziętość, gniew,
33) małżeńska niewierność,
34) lekka ruchoma rzeźba abstrakcyjna,
35) telewizyjny serial z Franią Maj.

AUTOPROMOCJA 0010990296
Express BYDGOSKI
w prenumeracie z Tele Magazynem
52 511 94 64

ROZWIĄZANIE NR 23

K	■	K	■	H	O	Ł	D	P	R	U	S	K	I	■	K	■
U	L	I	C	A	■	O	■	A	■	■	T	■	K	A	S	E
L	■	P	■	W	S	P	A	R	C	I	E	■	R	■	E	■
O	S	I	K	A	■	A	■	■	E	■	F	A	Z	E	N	D
M	■	E	■	N	■	T	A	C	Z	K	A	■	A	■	O	■
B	A	L	T	A	Z	A	R	■	■	A	N	A	K	O	N	D
■	D	■	R	■	B	■	K	U	R	S	■	L	■	R	■	U
P	R	Z	E	P	O	N	A	■	■	K	S	I	E	G	A	R
■	I	■	M	■	Ż							A	■	A	■	Y
K	A	R	A	T	E							Ż	E	N	E	T
U	■	O	■	R	■							■	G	■	Ś	■
B	A	G	D	A	D							D	R	E	T	W
I	■	O	■	G	■							■	E	■	E	■
C	A	Ż	K	I	■							■	T	A	T	R
A	■	A	■	K	A	D	Z	I	E	L	N	I	A	■	A	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmiesz decyzję, która otworzy nowe drzwi w relacjach z innymi osobami. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa przyniesie rozwiązanie dawnych sporów i wzmocni ważną więź. Horoskop na dziś radzi uzbroić się w cierpliwość.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja ciekawość świata zaowocuje nowym pomysłem. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że podzielisz się nim z innymi osobami.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje staną się dziś twoją siłą, jeśli pozwolisz sobie na szczerość w domu. Horoskop dzienny zapowiada, że znajdziesz zrozumienie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma przyciągnie uwagę ludzi z najbliższego otoczenia. Horoskop na dziś zapowiada, że zaprezentujesz pełnię swoich możliwości.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczem do sukcesu w ważnym projekcie. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zaplanować krok po kroku.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach zależy dziś od twojej dyplomacji i uważnego słuchania. Horoskop dzienny to wskazówka, by szukać złotego środka.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje poprowadzą cię ku ważnej prawdzie o sobie. Horoskop na dziś mówi jasno: nie bój się zmian, zaufaj intuicji.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda ci energii do realizacji planów i podróży. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi ruszać śmiało ku nowym celom.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja i cierpliwość przyniosą stabilne efekty. Horoskop dzienny to wyraźna wskazówka, by myśleć i planować długofalowo.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe pomysły przyniosą ci uznanie i nowe możliwości. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się wizją z innymi.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie ci, jak zadbać o równowagę między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że będzie miło...

Express BYDGOSKI www.express.bydgoski.pl
Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**
Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 16f11d4fd1

Express Bydgoski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

19-letni skoczek z klubu LKS Klimczok Bystra poszedł za ciosem i na dużej skoczni w Predazzo wywalczył swoje drugie olimpijskie podium **STR. 14**

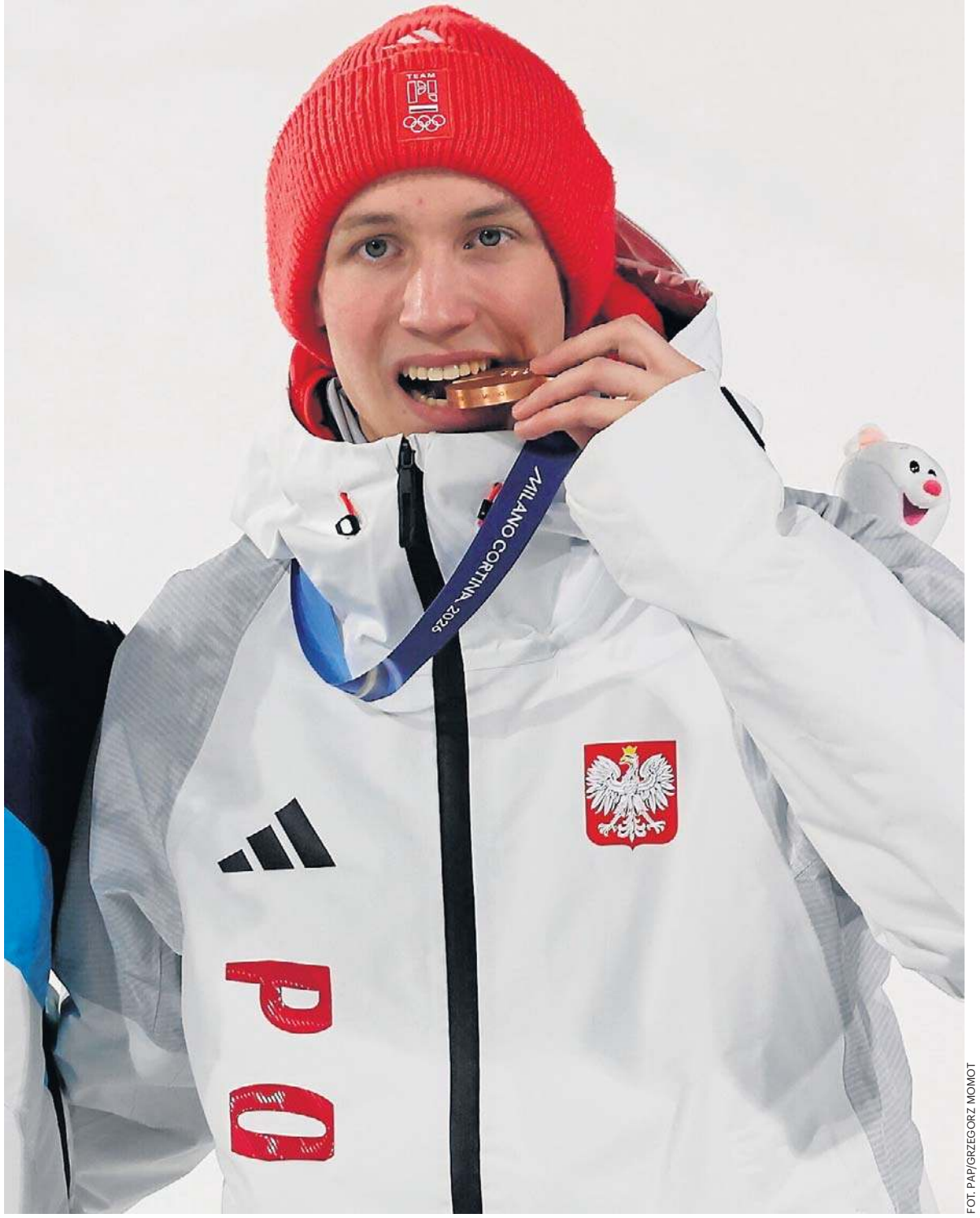

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Polskę już ogarnęła Tomasiakomania!

WŁADIMIR SIEMIRUNNIJ DOTRZYMAŁ SŁOWA I SIĘGNĄŁ PO SREBRO **STR. 15**

Sportowcy z naszego regionu na igrzyskach: torunianka już zapisała się w historii **STR. 14**

Anwil rozczarował w Szczecinie, Energa wygrywa z Artego wyścig o play off **STR. 20**

eprasa.pl 16f11d4fd1

Tomasiak „pożera" legendy

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Kacper Tomasiak zdobył swój drugi medal na igrzyskach olimpijskich Mediolan - Cortina 2026. Do wcześniejszego srebra dołożył w sobotę brąz w konkursie na dużej skoczni.**

FOT. PAP/PA/HANNIBAL HANSCHKE

Medaliści sobotniego konkursu: Ren Nikaido, Domen Prevc i Kacper Tomasiak

W Predazzo 19-letni debiutant skakał niczym wytrawny mistrz. Po sukcesie w miniony poniedziałek miał prawo „swobodniej" podejść do kolejnego startu, ale poszedł za ciosem i powiększył swoją kolekcję. Zdecydowanie nie było łatwo. Skoki treningowe przed zawodami nie były tak udane, jak na mniejszym obiekcie (wyraźnie lepiej spisywał się na przykład Kamil Stoch), ale w serii próbnej w sobotę Tomasiak uzyskał 3. wynik, podgrzewając temperaturę.

Dla kibiców to było doświadczenie jak za dawnych, najlepszych lat. W pierwszej serii konkursowej Tomasiak utrzymał wysoki poziom, zajmował 4. miejsce (skok na 133 m), z tylko 3,2 pkt straty do Kristoffera Eriksena Sundala i aż 12,2 pkt do liderującego Japończyka Rena Nikaido (140 m). W drugiej próbie 19-latek z Beskidów wytrzymał ogromną presję (uzyskał 138,5 m), co nie udało się po chwili wspomnianemu Norwegowi, który stracił medal. To Polak awansował na 3. miejsce i cieszył się z brązu.

Do dwóch najlepszych zawodników - faworyzowany Domen Prevc odrobił z nawiązką 7-punktową stratę do Nikaido i wywalczył złoto - jeszcze trochę zabrakło. To nie popsuło święta. Bo przecież mało kto wierzył, że w trakcie generalnie mało udanego sezonu Pucharu Świata (zadowolony mógł być tylko debiutant Tomasiak) naszych skoczków stać będzie na olimpijski medal. A co dopiero na dwa...

- Starałem się złapać podobne czucie jak na skoczni normalnej. Na treningach się nie udawało, potem się udało. Wiedziałem, że ciężko będzie, by było gorzej. Można tylko zaatakować, poprawić się troszeczkę na ryzyku - mówi Tomasiak przed kamerą Eurosportu. - Ten drugi skok był trochę lepszy od pierwszego, więc myślę, że dosyć dobrze sobie poradziłem. Na pewno się stresowałem. To dodało takiej adrenaliny, siły na progu, a nie zaburzyło techniki.

W cieniu Tomasiaka solidny występ zanotowali dwaj pozostali Polacy. Paweł Wąsek ostatecznie był 14. (po I serii 12.), kończący karierę Stoch 21. (spadek z 19.).

Niespodzianek było więcej, na przykład 8. miejsce zajął Kazach Ilja Mizernych, a w „30" zabrakło Austriaka Stefana Krafta czy Norwega Mariusa Lindvika (bronił złota z Pekinu).

Historia Tomasiaka jest wręcz nieprawdopodobna. Rok temu w lutym skakał w mistrzostwach świata juniorów (8. w Lake Placid), a w Pucharze Kontynentalnym („druga liga" skoków narciarskich) plasował się wówczas w trzeciej dziesiątce. Dodatkowo to nie tylko jego olimpijski debiut, ale też pierwszy sezon w „dorosłych" skokach, w Pucharze Świata (główną imprezą miały być... MŚ juniorów). Jeszcze nawet nie stał na podium PŚ, jego najlepszy wynik to 5. lokata, na igrzyska pojechał jako 12. zawodnik „generalki".

A w pierwszym olimpijskim występie zdobył dwa indywidualne medale, co wcześniej w skokach - ale nie w debiucie - udało się tylko legendom tej dyscypliny: Adamowi Małyszowi (Salt Lake City 2002) i Kamilowi Stochowi (Soczi 2014). Porównania z nimi są jak najbardziej wskazane, zwłaszcza że następuje symboliczne przekazanie pałeczki, bo Stoch kończy ze skokami, a kariera Tomasiaka właśnie ruszyła z kopyta.

- Kacper pisze piękną historię, bynajmniej nie wchodzi w czyjeś buty, tylko zakłada swoje, nowiutkie, świeże, bo ma jeszcze przed sobą mnóstwo lat kariery. Mam nadzieję, że moje wyniki czy Adama to on będzie po prostu „pożerał" i będzie dużo, dużo lepszy niż my razem wzięci - stwierdził Stoch w rozmowie z Eurosportem.

Wczorajszy konkurs kobiet na dużej skoczni zakończył się po zamknięciu wydania. Dzisiaj w Predazzo ostatnie zawody - duetów mężczyzn, wystąpią Tomasiak i Wąsek. ©℗

Wyniki: 1. Domen Prevc (Słowenia) 301,8 (138,5 i 141,5 m), 2. Ren Nikaido (Japonia) 295 (140 i 136,5 m), 3. Kacper Tomasiak (Polska) 291,2 (133 i 138,5 m)... 14. Paweł Wąsek (Polska) 265,9 (129,5 i 130 m), 21. Kamil Stoch (Polska) 248,3 (126,5 i 131,5 m).

Ósme miejsce Kamili Żuk w biathlonowym sprincie

Jacek Kmiecik
rekacja@polskapress.pl

Kamila Żuk uplasowała się na ósmym miejscu w biathlonowym sprincie na 7,5 km, co zapewni jej nagrodę pieniężną i stypendium od Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Kamila Żuk znakomicie spisała się w sprincie biathlonistek. Miała tylko jedno pudło w pozycji leżącej, w stójce była bezbłędna. Straciła do zwyciężczyni Maren Kirkeeide z Norwegii 1.09,3.

- Jej forma jest naprawdę dobra. Widzieliśmy to również w startach przed igrzyskami olimpijskimi czy w sztafecie mieszanej. Ona musi po prostu zrobić to, co robi, kiedy konsekwencje nie są tak duże - mówił jeszcze przed sobotnim startem trener kadry narodowej, Tobias Torgersen, cytowany przez serwis WP SportoweFakty.

Kamila po sprincie była bardzo wyczerpana - padła na śnieg tuż za metą i długo łapała oddech, ale też nie kryła radości z najlepszego swojego wyniku.

Ostatnio w pierwszej dziesiątce ważnych międzynarodowych zawodów Żuk była 18 grudnia ubiegłego roku w Annecy-Le Grand Bornand, gdzie zajęła także ósme miejsce w sprincie. Z lepszej lokaty cieszyła się tylko raz - w sezonie 2018/19, gdy była szósta w Soldier Hollow.

Znacznie gorzej wiodło jej się w igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata. W konkurencjach indywidualnych nigdy nie zajęła w tych imprezach wyższej pozycji niż 29. (mistrzostwa świata w 2021 roku).

- Wiedziałam, że stać mnie na dobry rezultat, ale ja to wiem od jakiegoś czasu, tylko nie potrafiłam wykorzystywać tych momentów. Z reguły nie zgrywało się strzelanie z bieganiem - wyjaśniła.

Polka może liczyć na nagrody od Polskiego Komitetu Olimpijskiego i MSiT. Te zostały bowiem przewidziane nie tylko dla medalistów olimpijskich, ale też dla sportowców, którzy będą na miejscach od czwartego do ósmego.

Za zajęcie ósmego miejsca Kamila Żuk dostanie od Polskiego Komitetu Olimpijskiego 10 tysięcy złotych w tokenach (kryptowalutach od sposora PKOl - giełdy kryptowalutowej Zondacrypto, natomiast od Ministerstwa Sportu i Turystyki otrzyma stypendium, które będzie wypłacane przez osiemnaście miesięcy. Łącznie wyniesie więc ono nieco ponad 121 tysięcy zł (miesięczna kwota to około 6 tysięcy 730 złotych).

Sprint wygrała Kirkeeide, która osiągnęła na 7,5-kilometrowej trasie czas 20.40,8. Druga ze stratą 3,8 s była Francuzka Oceane Michelon, a trzecia jej rodaczka Lou Jeanmonnot - strata 23,7 s.

Udział wzięły jeszcze trzy Polki. 28. Joanna Jakieła straciła 1.40,2 (2 pudła), 41. Natalia Sidorowicz - strata 2.10,0 (2.) i 45 Anna Mąka - strata 2.14(2.).©℗

FOT. EPA/PAP

Kamila Żuk świetnie spisała się w sprincie

Władymir Samoiłow zgubił ulubione skoki, Linda Weiszewski chce się poprawić

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Władymir Samoiłow z MKS Axla Toruń 21. w rywalizacji solistów. Torunianka Linda Weiszewski pierwszą polską bobsleistką w historii igrzysk.

Reprezentujący Polskę Samoiłow z MKS Axla zakończył rywalizację na 21. miejscu. Taką samą pozycję zajmował po programie krótkim. Choć zaliczył upadek w trakcie decydującego pokazu, to zdołał odzyskać rytm w tańcu i jako pierwszy polski solista od wielu lat ukończył program dowolny.

Samoiłow jest pierwszym solistą w biało-czerwonych barwach na olimpijskiej tafli do 2010 roku, gdy Przemysław Domański zajął 28. miejsce (wystartował więc tylko w programie krótkim). Wyższego miejsca w rywalizacji solistów trzeba szukać przed ponad trzema dekadami, gdy Grzegorz Filipowski w Albertville w 1992 roku zajął 11. miejsce.

Samoiłow pochodzi z Moskwy, w 2022 roku już w Biało-Czerwonych barwach zadebiutował na mistrzostwach świata, osiągając wówczas swój najlepszy wynik - 27. miejsce. Blisko życiowego sukcesu Samoiłow był podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy, w których po świetnym programie krótkim i dużo gorszym dowolnym zajął ostatecznie 10.

- Mam mieszane odczucia po olimpijskim występie. Wiem, dlaczego upadłem, ale wykończyłem większość zaplanowanych elementów. Kombinacja trzech toe-loopów wyszła mi tylko raz w tym sezonie, nie wiem dlaczego, bo to moja ulubiona kombinacja, a gdzieś ją zgubiłem. Nie do końca jestem w stanie wyrazić swoje emocje. Dla każdego sportowca igrzyska jest najważniejszy cel. Udało mi się to zrealizować, nie wszystko wyszło idealnie, ale może następnym razem będzie lepiej. Dziękuję wszystkim za wsparcie - podsumował swój start Samoiłow przed kamerą Eurosportu.

Torunianka Linda Weiszewski zadebiutowała na igrzyskach w niedzielę w rywalizacji monobobów. Trochę zjadła ją chyba trema, bo w pierwszym ślizgu popełniła masę błędów i zajęła 20. miejsce. w drugim było już lepiej, miała 17. czas, który dał jej awans o jedną lokatę. I tak zapisała się jednak w historii, bo jest pierwszą Polką w olimpijskich bobslejach.

Kolejne dwa ślizgi monobobów zaplanowano dziś o godz. 19.00 i 21.06, a ambitna torunianka bardzo chce poprawić swoje miejsce. Wydaje się jednak, że ciekawsze widoki na wyższe miejsce torunianka będzie miała w duetach, w których wystartuje z Klaudią Adamek. Rywalizacja dwójek kobiet rozpocznie się dopiero w piątek.

Zostaje nam jeszcze Jekaterina Kurakowa, która szanse na miejsce w dziesiątce ma znacznie większe. Solistka MKS Axel rywalizację w programie krótkim ma zaplanowaną we wtorek. ©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

Rosjanin z Uralu z medalem olimpijskim dla Polski

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Władimir Siemirunnij wywalczył na torze „Milano Speed Skating Stadium" w stolicy Lombardii srebrny medal XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w łyżwiarstwie szybkim na 10 000 metrów.

Wygrał Czech Metoděj Jílek, a po brąz sięgnął Holender Jorrit Bergsma.

Na starcie najdłuższego olimpijskiego dystansu panczenistów stanęło 12 zawodników. 23-letni Władimir Siemirunnij jechał w trzeciej parze razem z Holendrem Stijnem Van De Buntem.

Reprezentant Polski początkowo miał bezpośrednio rywalizować z rekordzistą świata - Davide Ghiotto. Włoch to m.in. brązowy medalista olimpijski na 10 000 metrów sprzed czterech lat. Zmiana nastąpiła po rezygnacji ze startu Amerykanina Caseya Dawsona, który postanowił skoncentrować się na biegu drużynowym.

Popularny „Władek" - jak nazywają go koledzy z kadry - spisał się bardzo dobrze. Po 25 okrążeniach uzyskał czas 12:39.08 i prowadził na półmetku, czyli po występie sześciu zawodników. Najgroźniejsi rywale mieli startować w ostatnich parach.

- Stać mnie było na więcej. Celowałem w rekord olimpijski (Szwed Nils van der Poel 12:30.74). Byłem jednak zdenerwowany i nie jestem z siebie do końca zadowolony. To był jednak mój debiut olimpijski - mówił bezpośrednio po występie.

23-letni Siemirunnij, urodzony w Jekaterynburgu na Uralu, przyjechał do Polski w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia ubiegłego roku. Wcześniej miał propozycje startów w Kazachstanie i Holandii. Oferta z Polski okazała się jednak najbardziej konkretna.

Władimir jest zawodnikiem KS Pilica Tomaszów Mazowiecki, specjalizuje się w długich dystansach. Na włoskich igrzyskach był pierwszym rezerwowym na 5000 metrów i ten status zachował do końca.

Dla Polski w sportowym CV zdążył już wywalczyć w ubiegłorocznych mistrzostwach świata w Hamar medale brązowy (5000 metrów) i srebrny (10 000 metrów).

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA

Władimir Siemirunnij: - Mam nadzieję, że dla Polski ten medal też dużo znaczy

W niedawnych mistrzostwach Europy w Tomaszowie Mazowieckim zdobył tytuł mistrzowski (5000 metrów) i wicemistrzowski (1500 metrów). Na tym drugim dystansie Siemirunnij zaprezentuje się zresztą w Mediolanie 19 lutego. Dwa dni później czeka go także występ w biegu ze startu wspólnego.

Za srebrny medal Władimir Siemirunnij otrzyma z Polskiego Komitetu Olimpijskiego 400 000 złotych w gotówce, 200 000 w tokenach (używanych jako środek wymiany lub płatności), obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 złotych.

Łączna premia z Ministerstwa Sportu i Turystyki, rozłożona na 24 raty po 15 427,26 złotych, wyniesie 448 495,92 złotych (z jednorazową wypłatą w wysokości 78 241,68 złotych).

Ponadto, „Wowa" może już liczyć na emeryturę olimpijską (każdy medalista otrzymuje taką samą kwotę, niezależnie od liczby zdobytych medali czy ich koloru), którą zacznie otrzymywać po ukończeniu 40. roku życia. Od stycznia 2026 roku jest to 5116,99 złotych (wcześniej było to 4967,95 złotych).

Dane Ministerstwa Sportu i Turystyki wskazują, że w 2025 roku świadczenie otrzymywało 626 sportowców. Kacper Tomasiak i Władimir Siemirunnij będą kolejnymi...

W Mediolanie Damian Żurek dwukrotnie otarł się o medal. Najpierw na 1000 metrów przegrał brązowy (z Chińczykiem Zhongyan Ning) o 0.07 sekundy, a w minioną sobotę na dystansie dwukrotnie krótszym musiał zadowolić się 4. miejscem (do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił raptem 0.09 sekundy!).

Znany szkoleniowiec, spec od łyżwiarstwa szybkiego Wiesław Kmiecik ocenił, że dwa czwarte miejsca Damiana Żurka nie są porażką. Podkreślił, że medal na 500 metrów był w zasięgu Polaka, ale w sobotnim biegu przeszkodził mu na finiszu rywalizujący z nim w parze Niderlandczyk Sebas Diniz. ©℗

Szef Polskiej Misji Olimpijskiej: To jeszcze nie koniec, choć jest pewien niedosyt

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z szefem Polskiej Misji Olimpijskiej, byłym olimpijczykiem i brązowym medalistą MŚ z 2013 roku, Konradem Niedźwiedzkim.

O wielkim pechu może mówić Damian Żurek, który zarówno na 500, jak i 1000 metrów zajął najgorsze dla sportowców, czwarte miejsce. Zabrakło tylko szczęścia?
To był dobry bieg Damiana, ale na pierwszym wirażu nie zbudował odpowiedniej prędkości i później musiał gonić. Niestety, tych ułamków sekund zabrakło na mecie. Wielka szkoda, bo stać go było na medal i zrobił wszystko, co mógł.

Pozostaje niedosyt, tym bardziej że w zawodach Pucharu Świata w tym sezonie Żurek zdobywał medale.
Dwa czwarte miejsca to są świetne osiągnięcia, ale Damian przyjechał tutaj z myślą o co najmniej jednym krążku, a na obydwa miał szansę. Mam nadzieję, że Damian utrzyma ten poziom, który teraz prezentuje, podobnie jak motywację do tego, żeby jeszcze do kolejnych igrzysk we Francji dojechać w jeszcze lepszej formie.

Nie zawiódł Władimir Siemirunnij, który wywalczył srebrny medal na 10 000 metrów. Rosjanin z polskim paszportem obiecał miejsce na podium i obietnicy dotrzymał.
Bardzo się z tego cieszymy! Na olimpijski medal czekaliśmy dwanaście lat. To wielki sukces Władka. Był jednym z faworytów, ale nie zawsze dobre wyniki w innych zawodach muszą iść w parze ze zdobywaniem medali na igrzyskach, dlatego tym bardziej wielki szacunek za to, co osiągnął.

W drugim tygodniu igrzysk mamy jeszcze jakieś realne szanse medalowe w łyżwiarstwie szybkim?
Na igrzyskach zdarzają się niespodzianki i nie chciałbym nikomu odbierać szansy. Między innymi na 1500 metrów wystartuje Natalia Czerwonka. Być może będziemy mieć jeszcze dwóch zawodników w biegu masowym, ale to jeszcze nie jest potwierdzone.

Siemirunnij nazywa pana tatą, doceniając wkład i pracę, którą pan wykonał, aby mógł reprezentować biało-czerwone barwy. Czuje się pan ojcem jego sukcesu?
Nie (śmiech). Mamy ze sobą bardzo dobry kontakt i bardzo się lubimy, a ja może rzeczywiście dołożyłem coś od siebie, aby mógł startować w reprezentacji Polski. Pomogłem mu podobnie jak wiele innych osób. Nad dokumentacją i innymi formalnościami pracowało biuro Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego z prezesem na czele, osoby z Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Staram się go wspierać i służyć radą, gdy czegoś potrzebuje. Najbardziej było mu to potrzebne, gdy przyjechał do Polski i nie miał nikogo znajomego. Teraz już ma, więc będzie mu łatwiej niż na początku.

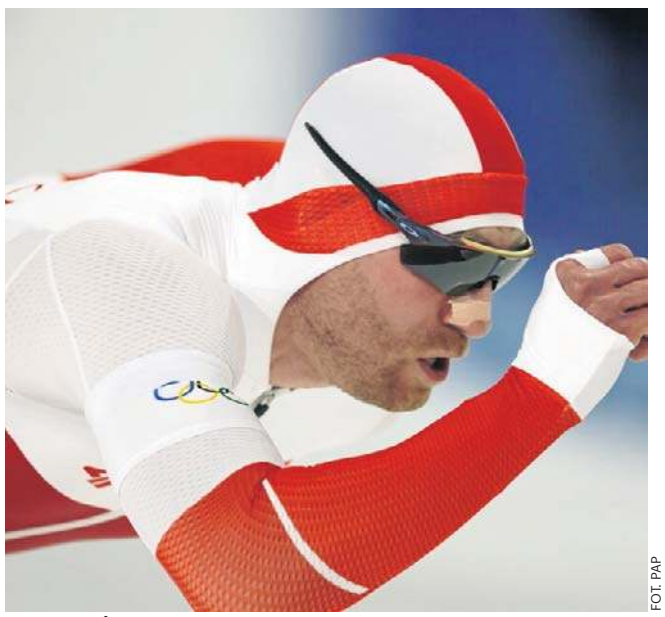
FOT. PAP

Damian Żurek zajął w Mediolanie dwa razy 4. miejsce. Polak jechał do Włoch z nadziejami na zdobycie medali

Nie wiedzie się naszym reprezentantom w short-tracku. Po cichu polscy kibice liczyli na medal Natalii Maliszewskiej lub w sztafecie mieszanej.
Nie ma co kryć, że jest to pewien zawód. Zwłaszcza jeśli chodzi o sztafetę, bo w ostatnim czasie uzyskiwała dobry czas na różnych zawodach, między innymi mistrzostwach Europy. Ten wyścig był po prostu bardzo wolny w ich wykonaniu, prawdę mówiąc nie wiem, co się stało. Szkoda straconej szansy, musimy to jakoś przetrawić. Liczyliśmy się z tym, że to jest short-track i dużo się może wydarzyć, ale ubolewam, że się nie powiodło.

Niewiarygodnych rzeczy na skoczni w Predazzo dokonuje Kacper Tomasiak, który wywalczył już medale srebrny i brązowy. Trzy medale dla Biało-Czerwonych na półmetku igrzysk to chyba bardzo dobry wynik?
Przed igrzyskami zwłaszcza media sporo rozpisywały się, że możemy wrócić na tarczy i bez medalu, że będą to dla nas nieudane zawody. Ja mówiłem i wierzyłem, że przywieziemy więcej medali niż z Pekinu i tak też się stało. Tomasiak zachwyca, a to przecież zaledwie 19-letni skoczek i ma już niesamowite umiejętności. Mam nadzieję, że to jeszcze nie koniec emocji i że nasi sportowcy nie powiedzieli ostatniego słowa.

Jak od strony organizacyjnej wyglądają igrzyska we Włoszech? Gospodarze stanęli na wysokości zadania?
Myślę, że tak. Nie docierają do nas żadne niepokojące informacje. Wszystko funkcjonuje jak należy.

To są najbardziej rozproszone igrzyska w historii. Sprawia to jakąś trudność?
Radzimy sobie, mamy swoich przedstawicieli w każdej wiosce olimpijskiej. Jest więcej kontaktu telefonicznego niż na żywo, ale jest to zrozumiałe.

Polscy sportowcy są zadowoleni z pobytu we wspomnianych wioskach?
Rozmawiam z nimi - i tak, nie narzekają.

Kto będzie chorążym reprezentacji podczas ceremonii zamknięcia igrzysk?
Decyzja jeszcze nie zapadła, wszystko rozstrzygnie się pod koniec tygodnia. ©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

Narciarstwo alpejskie Najlepsze miejsce Maryny w czwartych igrzyskach

POLKA O WŁOS OD MEDALU

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła w Cortinie d'Ampezzo siódme miejsce w olimpijskim slalomie gigancie w narciarstwie alpejskim. Polce do medalu zabrakło zaledwie 0,13 sekundy.

FOT. EPA/PAP

Marynie Gąsienicy-Daniel do zdobycia medalu w slalomie gigancie zabrakło 0,13 s

Slalom gigant to koronna konkurencja 31-letniej Maryny Gąsienicy-Daniel, która w tym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajmowała w nim piąte miejsce.

Po pierwszym przejeździe Zakopianka zajmowała trzynaste miejsce, ze stratą 1,16 do prowadzącej reprezentantki gospodarzy 35-letniej Włoszki Federiki Brignone.

Jak przyznała po przejeździe, trasa nie do końca jej odpowiadała.

- Jest dużo odcinków płaskich i na wprost. Na tym ostatnim skoku za bardzo mnie wyniosło w lewo. Różnice nie są takie duże, poza pierwszą Federicą - powiedziała Maryna na mecie w wywiadzie dla Eurosportu.

W drugim, bardziej technicznym, co sprzyjało Zakopiance, uzyskała siódmy rezultat, co pozwoliło na awans. To jej najlepszy olimpijski występ w czwartych igrzyskach. Wcześniej najwyższe, ósme miejsce zajęła przed czterema laty w Pekinie.

- Przegrać o 13 setnych sekundy to naprawdę boli. Ale dałam z siebie wszystko, w drugim przejeździe trochę podrzuciło mi nartę - mówiła ze łzami w oczach w wywiadzie dla Eurosportu przeprowadzanym na mecie przez Justynę Kowalczyk-Tekieli.

- Poza Federiką wszystkie dzisiaj jechałyśmy równo. Ona jest niezwykłą kobietą, która potrafi sobie poradzić ze wszystkimi trudnościami. To wzór do naśladowania. Ja byłam tu świetnie przygotowana, w swojej najlepszej możliwej formie. Jest mi przykro, że nie udało mi się zdobyć medalu, chociaż było blisko - dodała Gąsienica-Daniel.

Brignone była w niedzielę zdecydowanie najlepsza. O 0,62 s wyprzedziła mistrzynię olimpijską z Pekinu Szwedkę Sarę Hector i Norweżkę Theę Louisę Stjernesund, które zajęły drugie miejsce ex aequo.

Gąsienica-Daniel wyprzedziła wiele gwiazd narciarstwa alpejskiego, jak ósmą Nowozelandkę Alice Robinson, dziesiątą Włoszkę Sofię Goggię czy najlepszą alpejkę ostatniej dekady, jedenastą Amerykankę Mikaelę Shiffrin. Dla Maryny był to czwarty start w igrzyskach i osiągnęła najlepszy wynik - cztery lata temu w Pekinie zajęła ósme miejsce.

Brignone, dwukrotna zdobywczyni Pucharu Świata, także w poprzednim sezonie, w styczniu wróciła do startów po 292 dniach przerwy spowodowanej złamaniem nogi. Przed czterema laty w Pekinie została wicemistrzynią olimpijską w tej konkurencji, przegrywając tylko z Hector. W niedzielę zdobyła swój piąty medal olimpijski w karierze, w tym drugi złoty.©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

DUETY SPRAWDZĄ... MACIUSIAKA

Zgodnie z tradycją, ale wbrew wynikom z ostatnich sezonów - czyli de facto wbrew logice - skoki narciarskie ponownie są polskim sportem narodowym. I najbardziej „medalodajną" dyscypliną na igrzyskach. Kacper Tomasiak, mimo że wcześniej nie stanął na podium w Pucharze Świata - a nawet częściej zajmował w tym cyklu miejsce w drugiej dziesiątce niż w TOP10 - na rywalizację olimpijską przygotował życiową formę. Którą nie tylko zaskoczył rywali, ale zdecydowaną większość – z Kristoffererem Eriksenem Sundalem na czele (dwukrotnie po 1. seriach na skoczniach w Predazzo Norweg był trzeci i dwukrotnie nie wytrzymał ataku szarżującego z 4. pozycji Polaka) - wręcz znokautował.

Srebro na skoczni normalnej, brąz na dużej - to nie tylko (niewątpliwe) powody do dumy. To przede wszystkim argumenty dające pewność, że sztafeta gigantów w skokach, zapoczątkowana przez Adama Małysza i Kamila Stocha, doczekała się godnego kontynuatora. Czy mamy jednak przekonanie, że medale w Predazzo dały też potwierdzenie, że trener Maciej Maciusiak, dotąd firmujący głównie rozczarowania fundowane hurtowo przez starszych kadrowiczów, a teraz „dający twarz" olimpijskim sukcesom Kacpra, to właściwy człowiek na właściwym miejscu?

Oczywiście, sława i splendor należą się również Maciusiakowi, bo bez jego wyczucia, szlifu i bezpośredniego planu przygotowań do startu w igrzyskach Tomasiak nie byłby w tak rewelacyjnej formie w Predazzo. Pytanie jednak, czy selekcjoner miał główny udział w oszlifowaniu diamentu z klubu Klimczok Bystra w perspektywie olimpijskiej - pozostaje aktualne.

Od faktów uciec przecież nie sposób, a do sezonu letniego Tomasiak przygotowywał się w kadrze B, według autorskiego planu Wojciecha Topora. - W tym roku postanowiłem, że, mówiąc nieskromnie, ja będę rozdawał karty i te przygotowania poszły według mojego pomysłu i systemu - powiedział otwarcie na naszych łamach wspomniany szkoleniowiec zaplecza pierwszej reprezentacji. Co daje do myślenia, że Kacper sięgnął po medale we Włoszech raczej wbrew przyjętej w pierwszej reprezentacji strategii, niż jest jej efektem.

Naturalnie, oddaję Maciusiakowi, że byłem człowiekiem małej wiary, bo gdy po mistrzostwach świata w lotach twierdził, że na igrzyska nasi skoczkowie polecą walczyć o medale, publicznie oceniałem, iż jedynie zaklina rzeczywistość. Wyszło na to, że trener wiedział, co mówi, gdyż nawet liczba mnoga (dotycząca miejsc na podium) znalazła potwierdzenie w Predazzo. Zatem - również publicznie - niniejszym zwracam honor.

Nie będę jednak ukrywał, że jeszcze bardziej uwierzę w kunszt i warsztat pana Maciusiaka, jeśli nasz duet sięgnie dzisiaj po medal (albo chociaż realnie włączy się do walki o krążek w tej konkurencji), ponieważ właśnie ten rezultat będzie najlepszym probierzem jego warsztatu. Dlatego, że Tomasiak to talent-samorodek, niczym - nie przymierzając - Robert Lewandowski w futbolu. I jego indywidualna eksplozja może zamazywać rzeczywisty obraz kadry. Natomiast udany sprawdzian również w rywalizacji zespołowej rozwiałby wszelkie nabrzmiałe wątpliwości.

Zatem - powodzenia!

Topolska powalczy dziś o medal w short-tracku

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

Gabriela Topolska wystąpi dziś w ćwierćfinale olimpijskiej rywalizacji na 1000 m w short-tracku podczas igrzysk w Mediolanie.

Topolska wystartowała w trzecim z ośmiu wyścigów eliminacyjnych. W każdym brały udział po cztery zawodniczki. Do ćwierćfinału awansowały dwie najlepsze oraz cztery z trzecich miejsc z najlepszymi czasami. Polka zapewniła sobie awans do 1/4 finału efektownym rzutem na mecie.

W eliminacyjnym biegu z udziałem 25-letniej zawodniczki Juvenii Białystok sporo się działo. Najpierw przewróciła się Holenderka Selma Poutsma, a na ostatnich metrach to samo spotkało Amerykankę Corinne Stoddard, która, upadając, wytrąciła też z równowagi Polkę. Obie zawodniczki uderzyły w bandę i rzuciły się w stronę linii mety, którą już wcześniej minęła Chinka Gong Li.

- W tym całym nieszczęściu miałam to szczęście, że czwarta zawodniczka upadła wcześniej i nie miała jak dojechać przede mną. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszej dyspozycji. Z tego, że chciałam - i nawet mogło się to udać - wyprzedzać dziewczynę numer dwa w rankingu Pucharu Świata - powiedziała po wyścigu Topolska.

Eliminacji nie przebrnęły Natalia Maliszewska i Kamila Sellier. Pierwsza w swoim wyścigu spisała się słabiej w drugiej połowie dystansu, przez co ukończyła zmagania na trzeciej pozycji.

- To jest moje drugie 1000 m, które jechałam w tym sezonie. Super, że mogłam przejechać ten dystans, pokazać się tu. Mimo tego, że najważniejszy dla mnie start był dwa dni temu, to cieszę się, że ta olimpijska podróż wciąż płynie, wciąż mogę korzystać z sytuacji - powiedziała po wyścigu Maliszewska.

W Mediolanie wystąpi jeszcze w piątek na 1500 m. Dziś dokończenie rywalizacji na 1000 metrów.

Na nadziejach się skończyło

Polscy kibice liczyli, że o medal na dystansie 1500 metrów w short-tracku powalczy Felix Pigeon. W półfinałowym biegu reprezentant Polski zajął jednak dopiero piąte miejsce. W walce o finał łyżwiarzy podzielono na trzy grupy po siedmiu w każdej. Po dwóch najlepszych awansowało do finału A, dwóch kolejnych kwalifikowało się do finału B. Urodzony w Kanadzie 24-letni łyżwiarz wystąpił w ostatnim półfinale. Zawodnik AZS KU Politechniki Opolskiej długo jechał w środku stawki, jednak cztery okrążenia przed metą zaliczył upadek, przez nikogo nie atakowany. Drugi z Polaków Michał Niewiński odpadł w ćwierćfinale.

Do tej pory reprezentanci Polski w short-tracku spisują się na igrzyskach w Italii poniżej oczekiwań. Żadnemu z Biało-Czerwonych nie udało się awansować chociażby do finału A.

- Dla mnie to ogromny zawód. Nie tak to miało wyglądać. Nasi zawodnicy walczyli na maksa, ale inaczej sobie wszystko wizualizowałem - powiedział w rozmowie z Polska Press Rafał Tataruch, prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Igrzyska Mediolan-Cortina d'Ampezzo potrwają do 22 lutego.
©℗

FOT. EAST NEWS

Gabriela Topolska (na zdjęciu z lewej) powalczy dziś w ćwierćfinale w short-tracku na dystansie 1000 m

eprasa.pl 16f11d4fd1

Lewandowski: - Na ładne oczy nie będzie sukcesu

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Mariuszem Lewandowskim, który smak europejskich pucharów poznał jako zawodnik Szachtara Donieck, z którym sięgnął po Puchar UEFA w 2009 roku i grał w Lidze Mistrzów.

Dziś 66-krotny reprezentant Polski, uczestnik mundialu 2006 i Euro 2008 wierzy w udane występy naszych klubów w fazie pucharowej Ligi Konferencji.

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI/POLSKA PRESS

Lewandowski: Na wszystko trzeba czasu. W Legii też...

Który z polskich zespołów ma największe szanse, by zajść daleko w Lidze Konferencji?
Jagiellonia, bo ma swój system gry i konsekwentnie się go trzyma. Nie gra pod przeciwników, tylko według swoich schematów. Ma dużo jakości, ale trafiła teraz na bardzo trudnego przeciwnika. Nie ma co się sugerować słabymi wynikami Fiorentiny w Serie A, na pewno ten zespół się odbije i myślę, że chce powalczyć o triumf w Lidze Konferencji, co dałoby przepustkę do kolejnej edycji Ligi Europy. Jeśli Jaga sobie poradzi z Violą, to może się rozpędzić i trudno ją będzie zatrzymać. Tego jej oczywiście życzę. Lech do spotkań z Finami z KUPS przystąpi w roli zdecydowanego faworyta, lecz musi uważać. Problemem Kolejorza jest defensywa, drużyna z Poznania traci za dużo goli. Raków ma już miejsce w 1/8 finału, jednak po zmianie trenera ekipa z Częstochowy musi złapać pewne automatyzmy, poznać nowego szkoleniowca. Łukasz Tomczyk ma świetną opinię, ale nie jest łatwo zastąpić Marka Papszuna, którego bardzo wysoko cenię. Na wszystko potrzeba czasu.

Papszun dostanie czas w Legii?
Uważam, że Legia ma jakościowych zawodników. Na razie musi się utrzymać, a Papszun poprowadzi ją w dobrym kierunku. Wiadomo, że w Warszawie jest ogromna presja, ale obecnego trenera Legii to nie powinno przerażać. W stolicy widzieli, czego Papszun dokonał w Rakowie, gdy dostał zaufanie na długim dystansie.

Polskie czołowe drużyny obniżyły poziom, a słabsze zaliczyły mocny progres?
Poziom naszej ekstraklasy systematycznie się podnosi, sprowadzani są coraz lepsi piłkarze i mają coraz lepsze kontrakty. Potentaci często wydają dużą kasę na transfery, sugerują się znanymi nazwiskami, CV, ryzykują, co nie przynosi w wielu przypadkach spodziewanych efektów. Kluby takie, jak Wisła Płock, Cracovia, Zagłębie Lubin czy Korona Kielce, przeprowadzają dokładniejszy skauting i udaje im się pozyskać sprawdzonych, wartościowych piłkarzy. Legii brakuje obecnie zawodników klasy Josue, Ljuboi, charakternych, nieulegających presji. Ekstraklasa jest mocna fizycznie, taktycznie lepsza niż kiedyś i naprawdę wymagająca. Bez dobrego przygotowania, na ładne oczy, nie osiągnie się tu sukcesu.

Dużo nam brakuje do Ligi Mistrzów?
Cierpliwości, jesteśmy blisko. Wyniki osiągane w Lidze Konferencji są dowodem, że polskie kluby nie muszą się nikogo bać. Ćwierćfinały Legii i Jagiellonii z poprzedniego sezonu rozbudziły apetyty i potwierdziły, że ekstraklasa się rozwija. Przybywa jednak klubów z ambicjami, z europejskimi pucharami wiąże się kasa. I każdy chce zarabiać, mieć super frekwencje na meczach i grać jak najwięcej.

Teraz generalnie w piłce nożnej jest dużo meczów. To dobrze, czy źle?
Słyszy się narzekania o przeładowanym kalendarzu rozgrywek, ale chyba piłkarzom to nie przeszkadza. Mnie na pewno nie sprawiało to problemu. W Szachtarze grało się w lidze krajowej, pucharach, mecze co trzy dni i każdy chciał się wykazywać na boisku, nie siedzieć na ławce. Cieszyłem się z każdego wyjścia na boisko i nigdy nie marudziłem. Pamiętam, jak przed finałami Euro 2008 w pięć dni wystąpiłem w trzech spotkaniach kadry - z Macedonią, Albanią i Danią. Dzięki temu lepiej przygotowałem się na turniej w Austrii. Szkoda, że w nim się nam nie powiodło.

Podoba ci się obecna formuła Ligi Mistrzów?
Faza ligowa wymusza ofensywne nastawienie, zabija kalkulowanie, no i daje niesamowite emocje kibicom i piłkarzom. Ostatnia kolejka była niesamowita, z puentą - golem ukraińskiego bramkarza dla Benfiki z Realem Madryt. Jest co oglądać, naprawdę, ale spodziewam się jeszcze lepszych widowisk w fazie pucharowej. W niej będzie non stop na styku.

Kto jest twoim faworytem do triumfu w Lidze Mistrzów 2025/26?
Fajnie byłoby, gdyby po trofeum sięgnął Arsenal. Szkoda, że w elitarnych rozgrywkach brakuje Manchesteru United, ale dopiero się odradza.

Szachtar może wygrać Ligę Konferencji?
Jesienią zespół prowadzony przez Ardę Turana, gościa z charakterem i dobrego człowieka, miał wpadki. Choćby w Krakowie, gdzie po dwóch golach Rafała Augustyniaka uległ Legii 1:2, ale w tabeli uplasował się na wysokim, szóstym miejscu. Klasowych zawodników nie brakuje, Brazylijczycy wiedzą, że mogą się promować, niedawno do Fulham za 40 milionów euro poszedł Kevin. Jest ciekawy skład, a motywacji na pewno nie zabraknie. Zatem - czemu nie?

©℗

Ligi zagraniczne. Błysk Zielińskiego i Zalewskiego. Ważna asysta Szymańskiego

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W Serie A sobota była biało-czerwona - bramki zdobyli Nicola Zalewski i Piotr Zieliński. We Francji przełamał się Sebastian Szymański, który zaliczył asystę z rzutu różnego, a jego Rennes ograło PSG.

W Hiszpanii kapitalnie zaprezentował się Real Madryt, który rozgromił Real Sociedad 4:1. W Anglii korzystnej serii nie podtrzymał Manchester United, remisując z West Hamem. Świetną formę w Bundeslidze zaprezentował za to Harry Kane, strzelając kolejne bramki.

ANGLIA

Wyczekiwaną od dawna serię przerwał Manchester United. Czerwone Diabły zagrały słabo z West Hamem i nie zdołały wygrać piątego meczu z rzędu. Ba, Manchester był blisko klęski, ale remis w ostatniej sekundzie uratował Benjamin Sesko.

Wygrały Manchester City, Liverpool i Aston Villa. Punkty stracił za to lider - Arsenal, remisując 1:1 z Brentfordem.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 26. kolejki: Tottenham - Newcastle 1:2, Everton - Bournemouth 1:2, Chelsea - Leeds 2:2, West Ham - Manchester United 1:1, Nottingham - Wolverhampton 0:0, Manchester City - Fulham 3:0, Burnley - Crystal Palace 3:2, Aston Villa - Brighton 1:0, Sunderland - Liverpool 0:1, Brentford - Arsenal 1:1.

FRANCJA

Zespół Stade Rennes, w którym występują Sebastian Szymański i Przemysław Frankowski, nie wygrał od pięciu meczów. Tym razem Rennes mierzyło się z PSG i... zaskoczyło giganta, wygrywając 3:1!

Sebastian Szymański wreszcie błysnął i zaliczył asystę przy golu na 2:0, dośrodkowując strzelcowi bezpośrednio z rzutu rożnego.

Francuskie media chwaliły występ Szymańskiego. Podkreśliły, że ofensywny pomocnik błyszczał precyzją przy stałych fragmentach oraz dużą aktywnością w środku pola. „Był bardzo cenny w utrzymywaniu piłki pod presją i regularnie oferował czyste rozwiązania pozwalające wyjść spod pressingu rywala" - napisano o Szymańskim.

Na murawie nie było Przemysława Frankowskiego z powodu urazu. Liderem ligi francuskiej zostało Lens, które wygrało z Paris FC aż 5:0.

FOTGRZEGORZ WAJDA

„Piotr Zieliński strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów"

LIGUE 1

Wyniki 22. kolejki: Monaco - Nantes 3:1, Rennes - PSG 3:1, Marsylia - Strasbourg 2:2, Lille - Brest 1:1, Paris - Lens 0:5, Le Havre - Toulouse 2:1.

HISZPANIA

Real Madryt został liderem tabeli i tak będzie co najmniej do czasu, kiedy ligowe spotkanie rozegra Barcelona (dziś o 21.00). Znajdujący się w wysokiej formie „Królewscy" rozgromili Real Sociedad 4:1, głównie dzięki błyskowi Viniciusa.

Poza tym w La Lidze było wiele remisów, zatem na podkreślenie zasługuje zwycięstwo Getafe na stadionie „Coliseum".

LA LIGA

Wyniki 24. kolejki: Real Madryt - Real Sociedad 4:1, Gatafe - Villarreal 2:1, Sevilla - Alaves 1:1, Espanyol - Celta 2:2, Elche - Osasuna 0:0, Oviedo - Athletic Bilbao 1:2.

NIEMCY

Kapitalny sezon rozgrywa Bayern i Harry Kane. Anglik strzela gola za golem. Dzięki jego kolejnym bramkom Bawarczycy ograli Werder 3:0.

Niestety, bolesne porażki ponieśli Polacy. Kacper Potulski wszedł z ławki rezerwowych i mimo że zagrał bardzo dobrze, to Mainz przegrał z Borussią Dortmund aż 0:4. Arkadiusz Pyrka i Adam Dźwigała z kolegami z St. Pauli ulegli Bayerowi Leverkusen 0:4, a Jakub Kamiński i jego FC Koeln 1:3 ze Stuttgartem.

BUNDESLIGA

Wyniki 22. Kolejki: Stuttgart - Koeln 3:1, Bayer - St. Pauli 4:0, Eintracht - Borussia Mönchengladbach 3:0, HSV - Union 3:2, Hoffenheim - Feiburg 3:0, Werder - Bayern 0:3, Borussia - Mainz 4:0 .

WŁOCHY

Ostatnia kolejka ligowa była Biało-Czerwona. Nicola Zalewski strzelił gola dla Atalanty, a Piotr Zieliński został bohaterem Interu.

32-latek strzelił zwycięskiego gola dla Interu w wielkim hicie z Juventusem (3:2). Inter umocnił się na pozycji lidera Serie A. Włoskie media doceniły Zielińskiego jako reżysera gry i całego klubu. Nasz rodak został okrzyknięty „Don Pietro".

Serwis fcinternews.it wystawił Zielińskiemu niezłą laurkę. „Zawsze był w centrum akcji. W pierwszej połowie zabrakło mu opanowania pod bramką Di Gregorio, ale los dał mu szansę w kluczowym momencie. Strzelił gola, który może przypieczętować scudetto. Jest reżyserem thrillerów - napisał serwis fcinternews.it.

Zalewski w 60 minucie meczu z Lazio odkleił się od przeciwnika w okolicach szesnastki, po czym właśnie stamtąd oddał precyzyjny strzał prawą nogą. Piłka przy lewym słupku wpadła do siatki. - Fenomenalne uderzenie - podsumowali to trafienie komentatorzy Eleven Sports, zwracając też jednak uwagę, że przed przerwą popełnił sporo błędów.

W 70 minucie Nicola opuścił murawę. Końcówkę dograł pochodzący z Ghany 23-latek Kamaldeen Sulemana. Dzięki gładkiej wygranej Atalanta jest szósta w tabeli.

SERIE A

Wyniki 25. kolejki: Inter - Juventus 3:2, Lazio - Atalanta 0:2, Como - Fiorentina 1:2, Pisa - Milan 1:2, Udinese - Sassuolo 1:2.©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

PKO BP Ekstraklasa Radomiak przeprosił, ale i tak poniesie konsekwencje

Wybuchowy weekend z ligą. Papszun ma o czym myśleć

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Skandal po meczu w Radomiu, historycznie najgorsza seria Legii , długo wyczekiwane przełamanie Widzewa Łódź i wszechobecne pretensje pod adresem niekonsekwentnych sędziów.

FOT. RAFAŁ MUSIOŁ

Do 12 meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii. To jej najgorsza seria w historii...

Do patologicznych scen doszło bezpośrednio po tzw. Świętej Wojnie. Korona Kielce świętująca wyjazdowe zwycięstwo nad Radomiakiem Radom została napadnięta przez dwóch pseudokibiców. Dyrektora marketingu i komunikacji Michała Siejaka trafiono z trybun butelką, w głowę.

– Nie chcę myśleć, co by było, gdyby wylądowała kilka centymetrów niżej, na oku lub skroni – napisał po wyjściu ze szpitala, w którym spędził noc z piątku na sobotę. Gdy zakrwawiony opuszczał murawę, piłkarzy próbował sprowokować inny mężczyzna. Okazał się nim 56-latek pod wpływem alkoholu. Obaj sprawcy zamieszania są już w rękach policji i odpowiedzą karnie za popełnione przestępstwa.

Radomiak w opublikowanym komunikacie przeprosił poszkodowanych, zapewniając o nałożonych zakazach stadionowych. Teraz zbierze się Komisja Ligi, która ukarze klub z Radomia i jego trenera Goncalo Feio, który według relacji sędziego technicznego Alberta Różyckiego po golu na 0:2 miał dopuścić się oskarżeń o charakterze korupcyjnym, za co otrzymał zresztą czerwoną kartkę. Portugalczyka z pewnością czeka dyskwalifikacja. Co z Radomiakiem? Nie można wykluczyć nawet zamknięcia stadionu przy Struga na najbliższy mecz.

Do dwunastu meczów z rzędu wzrosła ligowa niemoc Legii Warszawa. To historycznie najgorsza jej seria w ekstraklasie, sięgająca września (!). Tym razem stołeczna drużyna nie była w stanie utrzymać prowadzenia w wyjazdowym spotkaniu z GKS Katowice. Rywale bezskutecznie domagali się odgwizdania dwóch jedenastek i czerwonej kartki dla Radovana Pankova.

Dzień później karnego nie dostała także Jagiellonia Białystok – na Cracovii – choć zagranie ręką było ewidentne. Jej mecz zakończył się bezbramkowym remisem, ponieważ cuda między słupkami wyczyniali obaj bramkarze: Sebastian Madejski i Sławomir Abramowicz. Dla liderującej Jagi był to wyjątkowo paskudny wyjazd. Na następny mecz (z Radomiakiem Radom) wykartkowali się bowiem aż trzej stoperzy. Czwarty, który został w Białymstoku, leczy kontuzję. Kto wie, może za tydzień do defensywy zostanie przesunięty Taras Romanczuk...

Do grona tegorocznych rozczarowań obok Legii musimy zaliczyć również Raków Częstochowa. Pod wodzą nowego trenera Łukasza Tomczyka ten zespół typowany do miejsc medalowych nie wygrał żadnego z trzech spotkań. – Piłka nie wpada – tłumaczy nie bez racji następca Marka Papszuna, który z Zagłębiem Lubin zaliczył drugi bezbramkowy remis z rzędu poprzedzony wyjazdową porażką z Wisłą Płock. Z powodu ostatnich wyników wicemistrzowie Polski znacząco osunęli się w tabeli.

Pierwszy raz od listopada zwyciężył za to Widzew Łódź i trzeba przyznać, że w bardzo dobrym stylu, co zaowocowało opuszczeniem strefy spadkowej. Na trudnym terenie, za jaki uznaje się stadion wspomnianej Wisły, wygrał gładko, przy okazji obijając aż trzykrotnie poprzeczkę. Debiutanckiego gola strzelił najlepszy na boisku Emil Kornvig. – Jestem szczęśliwy – wyznał po przełamaniu trener Igor Jovicević, który na chwilę może odetchnąć. Pod presją pozostaje za to jego najdroższy piłkarz (i w ogóle całej Ekstraklasy), czyli Osman Bukari...

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - LEGIA WARSZAWA 1:1
Bramki: Galan 45+4 - Biczachczjan 26

RADOMIAK - KORONA KIELCE 0:2
Bramki: Długosz 8, Pięczek 33

WISŁA PŁOCK - WIDZEW ŁÓDŹ 0:2
Bramki: Bergier 38-karny, Kornvig 89.

ZAGŁĘBIE LUBIN - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0

CRACOVIA - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 0:0

MOTOR LUBLIN - LECHIA GDAŃSK 2:3
Bramki: Wolski 12, Rodin 47-samob. - Mena 16 i 73-karny, Neugebauer 37

POGOŃ SZCZECIN - ARKA GDYNIA 1:0
Bramka: Mukairu 5

1. Jagiellonia Białystok	20	36	36-23
2. Wisła Płock	21	33	23-16
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. Zagłębie Lubin	21	32	33-27
5. Cracovia	21	32	27-22
6. Raków Częstochowa	21	31	27-25
7. Korona Kielce	21	30	26-22
8. Lech Poznań	20	29	31-30
9. Lechia Gdańsk	21	27	44-41
10. Radomiak	20	27	35-32
11. GKS Katowice	20	27	27-29
12. Piast Gliwice	20	26	22-21
13. Pogoń Szczecin	21	25	31-35
14. Motor Lublin	21	24	28-36
15. Widzew Łódź	21	23	29-32
16. Arka Gdynia	20	22	17-35
17. Legia Warszawa	21	21	23-26
18. Termalica Nieciecza	20	20	25-37

*Lechia Gdańsk ukarana odjęciem 5 punktów za zaległości finansowe

22. kolejka PKO Ekstraklasy:
20 lutego (piątek)
Piast Gliwice - Motor Lublin, godz. 18.00
Widzew Łódź - Cracovia, godz. 20.30
21 lutego (sobota)
Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza, godz. 15.00
Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin, godz. 17.45
Legia Warszawa - Wisła Płock, godz. 20.30
22 lutego (niedziela)
Arka Gdynia - GKS Katowice, godz. 12.15
Jagiellonia Białystok - Radomiak Radom, godz. 14.45
Korona Kielce - Lech Poznań, godz. 17.30
23 lutego (poniedziałek)
Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin, godz. 19.00

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)
11 goli
Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Karol Czubak (Motor Lublin), Mikael Ishak (Lech Poznań)
10 goli
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)
9 goli
Jesús Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)
8 goli
Leonardo Rocha (Raków Częstochowa 1, Zagłębie Lubin 7), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Emil Kornvig (Widzew)
Duńczyk sprowadzony za 3 mln euro z norweskiego Brann wygląda najlepiej ze wszystkich nowych graczy. W meczu na przełamanie z Wisłą Płock ustalił wynik, strzelając debiutancko tuż przed doliczonym czasem.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Echa losowania Ligi Narodów. Rywale będą łatwi? Analiza nastąpi w swoim czasie

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski szykuje się do marcowych baraży o mundial. Już jednak wiadomo, że po mistrzostwach świata Biało-Czerwoni zagrają w 5. edycji Ligi Narodów. Z kim i kiedy dokładnie?

Polska pierwszy raz nie będzie rywalizować, niestety, w najwyższej grupie, a w dywizji B Ligi Narodów. Właśnie poznaliśmy rywali w tych rozgrywkach. Biało-Czerwoni trafili na Bośnię i Hercegowinę, Szwecję oraz Rumunię. Jak na losowanie zareagowali eksperci oraz selekcjoner?

Eksperci są wręcz zachwyceni

Po raz pierwszy nasza kadra wystąpi w Lidze Narodów w drugiej europejskiej lidze, więc uniknęła gigantów. Jednak i tu nie ma łatwych rywali. Losowanie - tradycyjnie - wiele osób w Polsce odebrało jako wręcz bardzo dobre.

- Po losowaniu niektórzy eksperci byli zachwyceni rywalami. Artur Wichniarek uważa wręcz, że stawka jest skrojona pod powrót do elity. - To super grupa. Świetna pod awans do dywizji A - powiedział.

Komentator meczów kadry narodowej Mateusz Borek uważa, że takie losowanie wymusza na Biało-Czerwonych postawienie konkretnego zadania. - Cel jest jasny przy takim losowaniu - awans do dywizji A - uważa.

Z wyliczeń statystyków wynika, że kadrowicze Jana Urbana mają aż 54 proc. szans na awans i tylko 6 proc. na spadek do dywizji C.

Selekcjoner Urban ostrożny

Selekcjoner Jan Urban stwierdził po losowaniu, że rywale w Lidze Narodów będą oczywiście przeanalizowani, ale dopiero w swoim czasie. Teraz koncentruje się bowiem na przygotowaniach do spotkań barażowych o MŚ.

- Losowanie jak każde inne. Mogło być lepsze, mogło być również gorsze. Trudno opiniować, bo do momentu, gdy zacznie się Liga Narodów, może się jeszcze dużo pozmieniać. Nie przywiązujemy większej wagi do tego. W odpowiednim momencie przeanalizujemy, z kim będziemy grać - skomentował losowanie selekcjoner Biało-Czerwonych.

LIGA NARODÓW
Terminarz meczów reprezentacji Polski:
25 września - Bośnia i Hercegowina (dom)
28 września - Szwecja (wyjazd)
2 października - Rumunia (dom)
5 października - Bośnia i Hercegowina (wyjazd)
14 listopada - Rumunia (wyjazd)
17 listopada - Szwecja (dom)

Na razie nie podano miejsc rozgrywania spotkań. Niewykluczone, że reprezentacja Polski mecze domowe rozegra na innych obiektach niż PGE Narodowy w Warszawie i Stadion Śląski w Chorzowie.

©℗

eprasa.pl 16f11d4fd1

Żużel GKM rusza na zgrupowanie do Hiszpanii, Pres Toruń się szykuje

ZMARZLIK NIE JEST POTRZEBNY

JP, MZ
sport@polskapress.pl

Jeszcze nie wiemy, gdzie będzie startował Bartosz Zmarzlik od sezonu 2027. Mistrz świata przyznaje, że ma na stole kilka ofert i jest blisko podjęcia decyzji.

Zmarzlik najbliżej jest pozostania w Motorze Lublin, wiele mówiło się jednak też o rekordowej ofercie z Wrocławia. Sam Zmarzlik wyznał, że propozycji miał więcej. Czy jedną z nich była także ta z Torunia?

Właściciel toruńskiego klubu Przemysław Termiński podkreśla w serwisie Sportowe Fakty, że nie był zainteresowany sprowadzeniem mistrza świata. I to nie była kwestia finansowa, bo Pres Toruń byłby w stanie opłacić kontrakt dla Zmarzlika (mowa o wartości nawet 5 mln zł).

- W minionym sezonie potwierdziło się, że do zdobycia mistrzostwa Polski konieczna jest silna i dobrze zintegrowana drużyna. Zmarzlik to doskonały zawodnik, ale trudno przy nim zbudować prawdziwą drużynę, bo to on koncentruje główną uwagę. Nie potrzebujemy takiego zawodnika i wolimy mieć bardziej wyrównany skład. Naprawdę jesteśmy bardzo zadowoleni z zestawienia na najbliższe dwa sezony. Nie mamy potrzeby nikogo wymieniać - podkreśla Przemysław Termiński.

Toruń ma bardzo stabilną sytuację kadrową. Czterech liderów drużyny - Emil Sajfutdinow, Patryk Dudek, Mikkel Michelsen, Robert Lambert - ma ważne kontrakty na dwa kolejne sezony, drużyna ma także jedną z najmłodszych i perspektywicznych par juniorów Antoni Kawczyński - Mikołaj Duchiński. Ewentualnie korekta po sezonie będzie na pozycji U24, jeżeli nie sprawdzi się debiutujący w PGE Ekstralidze Norick Bloedorn.

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Bartosz Zmarzlik i Emil Sajfutdinow w jednej drużynie? To mało realny scenariusz

Torunianie zaczynają ostatnią prostą przygotowań do sezonu. Niebawem wyjadą na rowerowo-motocrossowy oboz do Hiszpanii.

Tam rusza właśnie przebudowana drużyna Bayersystem GKM. - Będą rowery, czas by zintegrować drużynę, by nowi zawodnicy poznali się lepiej ze starymi. Dla mnie to czas, kiedy wszyscy będziemy razem i będziemy mogli spokojnie dużo przegadać. To mnie cieszy - zapowiadał trener GKM Robert Kościecha.

W Grudziądzu liczą też na szybką poprawę pogody w Polsce. Po zgrupowaniu zostanie już niewiele czasu na przygotowania, a wiadomo - najważniejsze są treningi na torze.

Do nowego sezonu GKM przystąpi z dużymi oczekiwaniami. Po dwóch ostatnich, całkiem udanych sezonach (pierwszy awans do play off, pierwszy awans do czwórki), liczą na kolejny krok i wspominają o walce o podium. - Medal dla Grudziądza gdzieś tam mi się śni po nocach, tak jak pewnie większości ludzi pracujących w klubie i kibicom - mówił niedawno Kościecha. Jak podkreślał, po to zimą klub sprowadził nowych zawodników, by jeszcze wzmocnić drużynę. Do ekipy dołączyli Maksym Drabik, Bastian Pedersen i Beau Bailey. Teraz będą mieli okazję, by jeszcze przed sezonem zintegrować się z drużyną.

Przed startem rozgrywek grudziądzanie planują odjechać sparingi z Pres Toruń (23 i 24 marca) i Abramczyk Polonią (31 marca i 1 kwietnia). PGE Ekstraliga wystartuje 10 i 12 kwietnia, a w pierwszym meczu Bayersystem GKM podejmie Stal Gorzów.

Na taki mecz CUK Anioły czekały prawie miesiąc

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Jest wreszcie komplet punktów dla CUK Aniołów Toruń. Przegrał swój mecz lider z Katowic.**

AVIA ŚWIDNIK - CUK ANIOŁY TORUŃ 1:3 (20:25, 26:24, 29:31, 21:25)
CUK Anioły: Krysiak 12, Jankowski 9, Paolinetti 22, Podleśny 4, Chmielewski 2, Brzóstowicz 13, Podborączyński (l) oraz Skadorwa 1, Kosian, Tynecki (l).

Torunianie byli faworytami starcia z Avią, która walczy o awans do play off, ale ostatnie tygodnie nie są najlepsza w wykonaniu ekipy Marcina Krysia. CUK Anioły mają mały dołek, w trzech ostatnich meczach zgubiły w sumie pięć punktów i fotel lidera nieco odjechał.

Pierwszy set był długo bardzo wyrównany, prowadzenie zmieniało się dziewięć razy i żadna drużyna nie była w stanie wypracować większej przewagi. Do czasu. Kluczowe zagrania zaczęły się przy prowadzeniu 18:17 dla CUK Aniołów. Torunianie popisali się serią 6:0, która zadecydowała o losach tej partii.

W drugiej partii podobne emocje, tylko zakończenie już mniej szczęśliwe. Torunianie wygrywali jeszcze w połowie kwarty 17:14, ale potem więcej z gry miała Avia. Jeszcze CUK Anioły dogoniły rywala na 23:23, jeszcze obroniły dwie piłki setowe, ale trzecia akcja gospodarzy była już skuteczna.

Trzeci set to kolejne emocje do ostatnich piłek. Torunianie znowu w końcówce roztrwonili 3-punktową przewagę. Tym razem dramatu było jeszcze więcej na finiszu. Szanse mieli gospodarze, szanse mieli goście i to na szczęście oni wykorzystali w końcu piątego setbola.

W kolejnej partii siatkarze obu ekip także nie dawali wytchnienia kibicom, ale już tylko do połowy seta. Od remisu 16:16 torunianie zyskali wyraźną przewagę, gospodarze ani się obejrzeli, a przegrywali 17:23.

Kolejny mecz 21 lutego u siebie z Astą Nowa Sól.

Inne wyniki: Lechia Tomaszów Mazowiecki - Necko Augustów 3:2, Sparta Grodzisk Mazowiecki - GKS Katowice 3:2, Astra Nowa Sól - Czarni Radom 1:3, BBTS Bielsko-Biała - Stal Nysa 1:3, MCKiS Jaworzno - MKS Będzin 3:1, KPS Siedlce - Mickiewicz Kluczbork 0:3.

1. GKS Katowice	23	54	60:24
2. CUK Anioły Toruń	22	52	57:21
3. Stal Nysa	22	49	57:28
4. Mickiewicz Kluczbork	21	43	49:30
5. BBTS Bielsko-Biała	23	42	51:40
6. MKS Będzin	23	41	52:39
7. MCKiS Jaworzno	21	32	41:42
8. Lechia Tomaszów Maz.	22	30	40:45
9. Czarni Radom	23	30	40:46
10. Avia Świdnik	22	29	39:45
11. KPS Siedlce	23	29	41:52
12. Astra Nowa Sól	22	27	35:46
13. Necko Augustów	22	23	32:50
14. BKS Bydgoszcz	21	22	32:49
15. Sparta Grodzisk Maz.	23	20	28:56
16. SMS PZPS Spała	21	8	15:56

Torunianie nie znaleźli sposobu na lidera w Sosnowcu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. **Wyciągnąć wnioski i zapomnieć o tym meczu - KH Energa wysoko przegrał z Zagłębiem Sosnowiec.**

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - KH ENERGA TORUŃ 6:1 (4:1, 1:0, 1:0)
Bramki: 1:0 Piipponen - Kaczyński, Sozański (3:48), 2:0 Gromadzki - Kaczyński (10:19), 2:1 Denyskin - Jaworski (15:35), 3:1 Sirkia - Alanen, Brynkus (17:22), 4:1 Piipponen - Sozański, Brynkus (19:53), 5:1 Ciura - Kaczyński, Sozański (36:09), 6:1 Piipponen - Roine (51:43)
KH Energa: Svensson - Schafer, Kulintsew, Baszyrow, Syty, K. Denyskin - Jaworski, Gimiński, Korenczuk, Arrak, Worona - Zieliński, Ilvessuo, K. Kalinowski, Fjodorovs, Sedlak - Kurnicki, Cybulski, Phelps, Maćkowski, M. Kalinowski.

W Sosnowcu torunianie zagrali osłabieni: Jakub Lewandowski nabawił się drobnego urazu podczas gry w reprezentacji Polski w Edynburgu, kontuzję ma także obrońca Vili Laitinen, a Patryka Napiórkowskiego wykluczyła choroba.

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Torunianie w tym sezonie z pięciu meczów z Zagłębiem Sosnowiec zdołali wygrać tylko jeden

We wcześniejszych czterech meczach torunianom udało się pokonać Zagłębie tylko raz, ostatni mecz na Tor-Torze rywale wygrali 3:2. Mecz numer pięć okazał się najmniej udany dla toruńskiej drużyny. Trener Miro Hirvonen zdecydował się na duże przetasowania w składzie, pozmieniał pary obrońców, ale to nie przyniosło efektów.

Gospodarze już w pierwszej tercji cztery razy pokonali Antona Svenssona. Po takiej serii doszło do zmiany między słupkami i pojawił się na lodzie Mateusz Studziński. Polak spisywał się lepiej, bramek padało dla Zagłębia mniej, ale też KH Energa nie był w stanie zagrozić bramce Zagłębia i odrabiać strat.

Niedzielny mecz z GKS Katowice zakończył się po zamknięciu wydania.

Inne mecze: GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie 2:1, Unia Oświęcim - GKS Tychy 3:2, STS Sanok - Polonia Bytom 0:1 (walkower).©℗

1. Zagłębie Sosnowiec	38	80	136:83
2. GKS Tychy	38	77	145:80
3. Unia Oświęcim	37	76	142:86
4. GKS Katowice	37	76	119:83
5. JKH GKS Jastrzębie	38	61	108:101
6. KH Energa Toruń	37	58	135:114
7. Polonia Bytom	37	48	112:107
8. Cracovia	34	38	85:144
9. STS Sanok	40	0	38:222

Kluczowa seria Dylana

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Wracający po kontuzji Dylan Fry poprowadził Qemeticę Noteć Inowrocław do arcyważnego zwycięstwa w Katowicach.**

MINERS KATOWICE - NOTEĆ INOWROCŁAW 57:69 (11:8, 16:18, 15:20, 15:23)
Miners: Hamilton 19 (3), Davis 16, Skiba 6, Formella 2, Szefler 1 ortaz Krzymiński 2, Jagiełło 2, Kierlewicz 2, Kapuściński 1.
Noteć: Sobiech 9, Mitrović 4 (1), Lis 3, Trubacz 3 (1), Rompa 2 oraz Frye 20 (5), Harris 14, 11 zb., Grzesiak 6 (1), Ciesielski 5, Czykowski 3, Stryjewski 0.

Dylan Fry jeszcze niedawno był poza składem, gdy Noteć pozyskała Travisa Leslie. Krzysztof Szubarga musiał się zdecydować na dwóch zawodników, wybrał Fry'a i teraz nie żałuje. Amerykanin w Katowicach był najlepszym zawodnikiem Noteci, trafił 5 z 10 rzutów za 3, w tym cztery w krótkiej serii w 3. kwarcie, co zapewniło Noteci 12-punktową przewagę.

Inne wyniki: Decka Pelplin - Sokół Łańcut 83:69, Fulimpex Starogard Gd. - Polonia Warszawa 86:99, GKS Tychy - Polonia Leszno 96:88, Żubry Białystok - PGE Spójnia Stargard 69:104, Politechnika Opole - ŁKS Łódź 94:104.

1. Fulimpex Starogard Gd.	23	39	+113
2. Enea Abramczyk Astoria	21	39	+266
3. GKS Tychy	23	37	-9
4. Decka Pelplin	23	37	+85
5. ŁKS Łódź	21	37	+189
6. Sokół Łańcut	23	37	-23
7. Spójnia Stargard	22	35	+50
8. Basket Poznań	22	33	+21
9. WKK Wrocław	22	33	-15
10. Polonia Warszawa	22	33	-59
11. Polonia Leszno	23	33	-96
12. Qemetica Noteć	23	31	-85
13. Resovia	22	31	-33
14. Kotwica Kołobrzeg	20	29	+53
15. Politechnika Opole	22	29	-59
16. Miners Katowice	23	28	-141
17. Żubry Białystok	21	23	-257

eprasa.pl 16f11d4fd1

Krótko

PIŁKA NOŻNA

Piłkarskie drużyny z regionu sprawdzają formę przed sezonem. Oto wyniki sparingów w ten weekend: Olimpia Grudziądz - Noteć Czarnków 2:0; Warta Poznań - Elana Toruń 1:2 (0:1, 0:1), Mateusz Stanek (123) - Maciej Rożnowski (32), Oskar Sikorski (70, karny), grano 3x45 min, Wda Świecie - Concordia Elbląg 1:1 (1:0), Jay Jaskólski; Legia II Warszawa - Zawisza Bydgoszcz 2:1 (1:1), bramki: Maciej Kona (26, karny); Noteć Łabiszyn - LKS Dąbrowa Chełmińska 2:1 (1:0), Victoria Czernikowo - Orlęta Aleksandrów Kujawski 0:1 (0:1), Start Pruszcz - Piast Kołodziejewo 1:0 (1:0), Unia Swarzędz - Pogoń Mogilno 3:1 (1:1), Chełminianka Chełmno - Mustang Ostaszewo 1:7, Chemik Moderator Bydgoszcz - Polonia Chodzież 3:2, Lech Rypin - Stomil II Olsztyn 0:3, Wisła Dobrzyń - Wisła CLJ Płock 1:3, Wisła II Płock - Sparta Brodnica 6:2, Unia Wąbrzeźno - Wierzyca Pelplin 1:1, KS Kutno - Łokietek Brześć Kujawski 5:3 (4:0), Kasztelan Sierpc - Kujawiak Lumac Kowal 1:3, Unia Solec Kujawski - Grom Nowy Staw 1:0 .**(mg)**

LOTTO

PIĄTEK, 13.02
Multi Multi, godz. 14.00
3, 4, [5], 8, 20, 21, 24, 30, 33, 37, 38, 39, 41, 48, 51, 55, 61, 66, 72, 80
Kaskada, godz. 14.00
3, 5, 7, 8, 9, 11, 13, 18, 19, 21, 22, 24
Multi Multi, godz. 22.00
2, [16], 17 19, 20, 29, 33, 35, 37, 39, 42, 44, 45, 49, 55, 68, 69, 70, 75, 78
Kaskada, godz. 22.00
3, 4, 5, 6, 7, 8, 13, 14, 15, 16, 22, 23
Superszansa, godz.22.00
5 5 2 5 1 4 3
Mini Lotto
2, 19, 26, 29, 30
Ekstra Pensja
16, 21, 24, 31, 33 - 2
Ekstra Premia
4, 13, 18, 22, 32 - 1
Eurojackpot
1, 21, 44, 45, 46 - 2, 7
SOBOTA, 14.02
Multi Multi, godz. 14.00
4, 7, 8, 14, 36, 37, 41, 42, [43], 44, 46, 48, 53, 57, 59, 63, 65, 67, 69, 71
Kaskada, godz. 14.00
1, 3, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 21
Multi Multi, godz. 22.00
5, 11, 12, 15, 18, 23, 25, [33], 38, 53, 54, 57, 58, 59, 62, 63, 67, 71, 73, 75
Kaskada, godz. 22.00
4, 8, 9, 10, 11, 12, 15, 16, 17, 22, 23, 24
Lotto 1, 19, 26, 32, 38, 41
Lotto Plus 6, 18, 32, 36, 39, 42
Mini Lotto
20, 21, 22, 34, 42
Ekstra Pensja
5, 6, 14, 22, 35 - 1
Ekstra Premia
6, 17, 18, 28, 30 - 3
NIEDZIELA, 15.02
Multi Multi, godz. 14.00
2, [7], 8, 16, 32, 34, 37, 39, 42, 46, 57, 59, 60, 65, 66, 67, 70, 76, 77, 78
Kaskada, godz. 14.00
1, 3, 4, 5, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 19, 23

Koszykówka Słaby mecz Anwilu w Szczecinie, fatalna skuteczność z dystansu

GINZBURG: NIE ZASŁUŻYLIŚMY NA WIĘCEJ

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Anwil Włocławek bez szans w Szczecinie. O porażce zadecydowała fatalna dyspozycja w ofensywie niemal całej drużyny.

KING SZCZECIN - ANWIL WŁOCŁAWEK 84:74 (20:17, 18:12, 24:23, 22:22)
King: Popović 17, Roberts 14 (3), Gielo 13 (3), Żołnierewicz 10, Novak 7 (1) oraz Roach 12 (2), Kostrzewski 8, Freidel 3 (1), Egner 0, Dundridge 0, Ucieszyński 0.
Anwil: Wahl 15, Mucius 8, Lockett 7, Fridriksson 6, Vucić 2 oraz Slaughter 21 (4), Słupiński 11, Łazarski 2, Allen 2, Kołodziej 0.

W 1. kwarcie Anwil prowadził jedynie na początku 4:2 po trafieniu Taylera Wahla, ale potem musiał cały czas gonić wynik, a King momentami prowadził sześcioma punktami. W 2. kwarcie przewaga Kinga zaczęła niebezpiecznie rosnąć. Przede wszystkim martwiła dyspozycja w ofensywie włocławian: do przerwy było to ledwo 29 punktów, 40 procent z gry i ani jednego trafienia z dystansu! Gospodarze pod wodzą rezerwowego Jeremy'ego Roacha prowadzili 9 punktami.

Po przerwie przewaga Kinga jeszcze rosła: po kapitalny wsadzie Anthony'ego Robertsa nad duetem Vucić - Wahl było już 52:38. Gospodarze dużo pewnie czuli się na dystansie i właśnie „trójkami" bronili swojej przewagi w 3. kwarcie.

FOT. LUCYNA NENOW

AJ. Slaughter był jednym z tych graczy, którzy nie zawiedli w Szczecinie

King w zasadzie kontrolował przewagę przez cały mecz. W 32. minucie udało się zmniejszyć przewagę rywali do 9 punktów, ale potem przez ponad trzy minuty nie zdołali trafić do kosza i zrobiło się -16.

Anwilowi zabrakło atutów w ofensywie. O ile w rzutach za 2 było lepiej niż przyzwoicie (ponad 60 procent), to jednak w nowoczesnej koszykówce trudno wygrywać mecze bez trafień z dystansu. Tymczasem Anwil zaczął od 16 (!) pudeł z rzędu w tym meczu. Strzelecką niemoc z dystansu przełamał dopiero przy 17 próbie AJ Slaughter w 28. minucie. Skończyło się fatalnie - 4/26.

Nic więc dziwnego, że Ronen Ginzburgh tak skomentował występ swojej drużyny: - Ronen Ginsburg, trener Anwil: - Nie zasługiwaliśmy na nic więcej, King kontrolował wszystko od pierwszej minuty. Nie tego oczekuję, nie takiego podejścia ze strony całej drużyny. W niektórych minutach graliśmy lepiej, wracaliśmy do gry, ale to było za krótko. Musimy wyciągnąć z tego wnioski przed kolejnymi wyzwaniami.

Jeśli szukać pozytywnych akcentów tego meczu to podtrzymanie strzeleckiej formy AJ Slaughtera (7/12 z gry) i solidny mecz w roli zmiennika Dawida Słupińskiego.

- Nasz atak przed przerwą nie funkcjonował tak, jak byśmy chcieli, brakowało nam zwłaszcza trafień z dystansu. Po przerwie było trochę lepiej, ale nie udało nam się przełamać defensywy gospodarzy - przyznał rezerwowy środkowy Anwilu.

Arriva Lotto Toruń swój mecz z Miastem Szkła Krosno rozegra we wtorek. ©℗

Inne wyniki: MKS Dąbrowa Górnicza - Zastal Zielona Góra 91:86, Stal Ostrów - Legia Warszawa 75:83, Górnik Wałbrzych - Trefl Sopot 91:100, Dziki Warszawa - GTK Gliwice 108:83.

1. King Szczecin	20	34	+46
2. Legia Warszawa	20	33	+99
3. Trefl Sopot	20	33	+107
4. Dziki Warszawa	20	32	+142
5. Śląsk Wrocław	18	31	+124
6. Zastal Zielona Góra	20	31	+77
7. Arka Gdynia	19	31	+63
8. Anwil Włocławek	20	31	+75
9. MKS Dąbrowa Górnicza	20	30	+4
10. Stal Ostrów	20	30	-58
11. Górnik Wałbrzych	19	29	-30
12. Arriva Lotto Toruń	19	26	-41
13. Czarni Słupsk	19	25	-94
14. Start Lublin	19	25	-160
15. GTK Gliwice	20	25	-194
16. Miasto Szkła Krosno	19	22	-160

Energa Toruń wita się z play off, Artego Bydgoszcz na łopatkach

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Energa Toruń po wygranej w Krakowie jest niemal pewna udziału w play off. Klęska z Zagłębiem Sosnowiec znacznie zmniejsza szanse Artego Bydgoszcz.**

WISŁA KRAKÓW - ENERGA TORUŃ 63:85 (19:18, 13:25, 20:26, 11:16)
Wisła: Stasiuk 15 (1), Gilmajster 10 (2), Jasiulewicz 8, Williams 7, 16 zb., Niemojewska 2 oraz Vujacić 17 (1), Krupa 2, Żukowska 2, Cykowska 0.
Energa: Kapinga Maweja 23, 11 zb., Johnson 18 (1), 6 zb., 8 as., Tarkovicova 12 (4), Batura 4, Preihs 3 (1) oraz Sagerer 13 (2), Śmiałek 7, Grządziela 5 (1), Ustowska 0, Podkańska 0, Stefańczyk 0, Weber 0.

Energa od początku meczu zasygnalizowała, że pod Wawel przyjechała po drugie zwycięstwo w rywalizacji tych drużyn w tym sezonie. Jeszcze w połowie 2. kwarty było tylko 27:25, ale wtedy Energa popisała się serią - 11:0. Świetny mecz rozgrywała La Mama Kapinga Maweja, była liderką swojej drużyny, trafiając 10 z 12 rzutów z gry i 3/4 z wolnych, ale cały zespół był skuteczny - 56 procent z gry i blisko 50 procent za 3.

Po przerwie zanosiło się przez chwilę, że Wisła wróci do gry o zwycięstwo. Pierwsze minuty należały do gospodyń, które szybko zdobyły dziesięć punktów i było tylko 42:48.

W odpowiedzi Łucja Grządziela i Sarah Sagerer trafiły z dystansu, zaraz przypomniała o sobie Kapinga Maweja akcją 2+1. Energa zaliczyła kolejną serię punktową, tym razem 13:0, po której przewaga urosła pod koniec 3. kwarty do 20 punktów. Od tego momentu mecz był już pod pełną kontrolą.

Energa Toruń była lepsza we wszystkich elementach gry.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Ewelina Śmiałek (nr 20) zdobyła w Krakowie 7 punktów i trafiła wszystkie swoje rzuty

Mimo indywidualnych popisów Williams pod tablicami zespołowo zbiórki torunianki wygrały 40:30, miały świetną skuteczność z gry (58 procent), w najważniejszych momentach meczu mogły liczyć na „trójki", trafiły blisko połowę z 20 prób.

ARTEGO BYDGOSZCZ - ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 64:102 (6:30, 17:21, 25:28, 16:23)
Artego: K. Taylor 14 (2), Jones 11, 10 zb., Keller 7, Pawlikowska 3, Pawłowska 1 oraz Pokk 18 (4), Sobiech 4, Maławy 3, Uziałło 3 (1), Szymkiewicz 0, Perzyna 0.
Zagłębie: S. Taylor 21 (5), Reese 20, 10 zb., Burliga 14, Pyka 9 (1), Tadić 8 (1) oraz Wembanyama 16 (4), Kurach 6, Kuczyńska 5 (1), Micek 3 (1)

W Bydgoszczy Artego starało się ratować swoje szanse na play off, ale rywalki nie miały jednak litości i już do przerwy (23:51) pozbawiły gospodynie większych złudzeń. Artego w 1. połowie miało katastrofalną skuteczność 21 procent z gry i 10 strat.

Inne wyniki: VBW Gdynia - Isands Wichoś Jelenia Góra 79:67, AZS UMCS Lublin - Enea AJP Gorzów 70:75, Enea AZS Politechnika Poznań - Contimax Bochnia 72:54.

1. Enea AJP Gorzów	20	37	+372
2. AZS UMCS Lublin	20	35	+188
3. Enea AZS Poznań	20	33	+90
4. Zagłębie Sosnowiec	20	32	+222
5. Ślęza Wrocław	19	32	+253
6. Energa Toruń	20	30	+10
7. VBW Gdynia	20	29	+57
8. Wisła Kraków	20	28	-115
9. Polonia Warszawa	19	27	-132
10. Artego Bydgoszcz	20	27	-198
11. Contimax Bochnia	20	27	-139
12. Isands Jelenia Góra	20	20	-608

eprasa.pl 16f11d4fd1

POLSKA *i* ŚWIAT

NAGRODA

Prezydent Wołodymyr Zełenski odebrał w sobotę wieczorem Nagrodę im. Ewalda von Kleista przyznaną w tym roku narodowi ukraińskiemu za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy". Uroczystą mowę wygłosił z tej okazji premier Polski. – Jako Polak chcę to dzisiaj powiedzieć jasno i wyraźnie: warto było walczyć o to, aby stać się częścią wolnego świata – powiedział Tusk.

Kwintesencją naszej cywilizacji było zawsze stawanie po stronie dobra ze świadomością, że dobro to nie obroni się samo

Donald Tusk premier RP

KRÓTKO

WYPADEK

Autokar wypadł z drogi

W niedzielę nad ranem doszło do niebezpiecznego wypadku na autostradzie A4 w województwie opolskim. Do zdarzenia doszło na 204. kilometrze autostrady A4, pomiędzy węzłami Brzeg i Opole Zachód. Autokar jadący jezdnią północną w kierunku Wrocławia nagle zjechał w lewo, przebił bariery w pasie rozdziału, a następnie przejechał na przeciwległą jezdnię prowadzącą w kierunku Katowic. Pojazd ostatecznie zatrzymał się w pasie zieleni, pozostając na kołach.

W wyniku zdarzenia ranna została jedna osoba.

Okoliczności wypadku będą wyjaśniane przez odpowiednie służby. Wiadomo, że autokarem podróżowało 46 dorosłych osób, w tym kierowcy. Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną zdarzenia było najprawdopodobniej niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze. Jak poinformowała opolska policja, kierowca autokaru był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 2 tysięcy złotych.

POŻAR

Zapaliła się elewacja banku

FOT. DAWID ŁUKASIK

W sobotę 14 lutego w kieleckim oddziale Narodowego Banku Polskiego przy ul. Warszawskiej wybuchł pożar. Jak informował dyżurny ze stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP w Kielcach najprawdopodobniej palił się fragment elewacji budynku. Ogień gasiło pięć zastępów strażaków.

MAŁOPOLSKA

Nabór na kursy baców i juhasów

Dziś rusza nabór na kursy baców i juhasów w Małopolsce. Coraz więcej kobiet interesuje się tym tradycyjnym zawodem, który pozwala zdobyć państwowe kwalifikacje i praktyczne umiejętności przy wypasie owiec oraz produkcji regionalnych serów.

Obecnie w Polsce jest 12 baców z tytułem mistrzowskim, w tym dwie kobiety, 163 baców czeladników, w tym siedem kobiet, jeden mistrz juhaski oraz 91 juhasów-czeladników, w tym 11 pań. Rekrutacja potrwa do 27 lutego. Kursy są organizowane przez Małopolskie Centrum Kształcenia Zawodowego przy Małopolskiej Szkole Gościnności w Myślenicach. Przygotowano 40 miejsc, zajęcia są bezpłatne.

Prezes Kaczyński głosuje przeciw SAFE i ostrzega

Dorota Kowalska
Warszawa

Posłowie PiS-u i Konfederacji zagłosowali przeciw programowi SAFE. W ten sposób, jak twierdzą, bronią suwerenności Polski.

To było ważne głosowanie, o programie SAFE polityczni liderzy rozmawiali między innymi na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. SAFE to program, który ma wzmocnić obronności państw członkowskich UE. Przewiduje łącznie 150 mld euro wsparcia, m.in. w postaci nisko oprocentowanych pożyczek, przede wszystkim na zakupy sprzętu wojskowego, zwłaszcza produkowanego w Europie. Polska złożyła wniosek o dofinansowanie na kwotę 43,7 mld euro, będąc tym samym największym beneficjentem tego programu pożyczkowego.

W MON przygotowano ustawę wdrażającą ów program dozbrajania, w piątek parlament miał zadecydować o jej przyjęciu bądź odrzuceniu.

Przed głosowaniem minister finansów Andrzej Domański podkreślał z mównicy sejmowej, że program SAFE pozwoli Polsce zaoszczędzić od 36 do 60 mld zł oraz przyspieszyć modernizację sił zbrojnych. Zapowiedział również złożenie „kompleksowej poprawki" na etapie prac senackich.

Jak zaznaczył, poprawka ma „bardzo wyraźnie pokazać", że spłata zobowiązań wynikających z SAFE nie będzie realizowana z części 29. budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, czyli z Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych, z którego obecnie finansowane są liczne kontrakty zbrojeniowe.

FOT. PAP/TOMASZ GZEL

– Każdy, kto głosuje przeciwko SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił minister finansów

– Każdy, kto głosuje przeciwko programowi SAFE, jest albo głupcem, albo zdrajcą interesów Polski – mówił szef resortu finansów.

Z kolei wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że to „jedno z najważniejszych głosowań w historii modernizacji sił zbrojnych. Tłumaczył, że polska armia potrzebuje radykalnego przyspieszenia modernizacji, na co ma pozwolić właśnie program SAFE.

Potem odbyło się głosowanie. Za przyjęciem ustawy opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

„Maski opadły. PiS i Konfederacja zagłosowały przeciwko programowi SAFE, czyli przeciw bezpieczeństwu Polski, przeciw nowoczesnej armii, przeciw polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. To już nie jest opozycja, to są wrogowie polskiej niepodległości" – napisał na portalu X premier chwilę po głosowaniu.

Dlaczego właściwie PiS zagłosował przeciwko SAFE? W czwartek, dzień przed głosowaniem, posłowie i posłanki PiS prowadzili w mediach społecznościowych skoordynowaną kampanię przeciwko SAFE.

„Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE" – ogłosił Jarosław Kaczyński.

Politycy PiS twierdzą, że SAFE tak naprawdę służy rozbudowie niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Polska korzystając z SAFE zadłuży się na pokolenia i nic na tym nie skorzysta, więc oni bronią niepodległości i suwerenności kraju. Tyle tylko, że wiceszef MON Cezary Tomczyk tłumaczył w piątek, iż między 80 a 90 proc. środków z SAFE wydanych zostanie w polskim przemyśle zbrojeniowym.

By Polska na pewno skorzystać mogła z unijnego programu, uchwalona w piątek ustawa musi wejść w życie do marca, gdy planowane jest zawarcie umowy pożyczkowej na środki z SAFE z Komisją Europejską. Ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE. PAP

Nawrocki: zawetuję ustawę o osobie najbliższej, jeżeli nie będzie zapisu o wyjątkowości małżeństwa

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział weto do ustawy o statusie osoby najbliższej, jeśli nie będzie w niej zapisu o wyjątkowym statusie małżeństwa.

Prezydent w niedzielę w Polsat News był pytany o projekt ustawy o statusie osobie najbliższej. – Byłem zaniepokojony, gdy dostałem ten projekt, w którym społeczną akceptację dla tego projektu potwierdzały 42 radykalne organizacje działające na rzecz środowisk mniejszości seksualnych. (...) Ja bym chciał rozwiązać tę kwestię, mówię to szczerze, (...), ale żeby rozwiązać tę kwestię, trzeba odejść od dyskusji ideologicznej. Trzeba spojrzeć na wyjątkowość małżeństwa – dodał.

Wskazał, że gdyby w projekcie ustawy zapisano „wyjątkowy status małżeństwa" zapewniający „rozsądne rozwiązania kwestii finansowych, podatkowych, które nie mają takich zdolności jak te relacje w małżeństwie i nie byłoby tych wszystkich radykalnych wątków ideologicznych", to miałby w sobie „dobrą wolę".

– Tylko nie wiem, czy ta ustawa zyska ostatecznie taki stan. Jak nie, to będę musiał ją zawetować – stwierdził. – Ja nie chciałbym za 20 lat, jeśli cokolwiek w Polsce się wydarzy, być tym, który położył fundamenty pod potencjalną adopcję dzieci przez pary homoseksualne – zaznaczył.

Prezydent był też pytany o nowelę ustawy o KRS. Karol Nawrocki stwierdził, że nie jest zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie. – Spojrzę na tę ustawę, wiem oczywiście już, co się w niej znajduje. Nie jest chyba dla nikogo zaskoczeniem, że nie jestem zwolennikiem oddawania kwestii układania polskich sądów wyłącznie przez środowisko sędziowskie – powiedział Nawrocki. PAP

eprasa.pl 16f11d4fd1

Władimir Putin nie pojawiał się publicznie od ponad tygodnia

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Putin zniknął z życia publicznego, podczas gdy konflikt na Ukrainie wiąże się z ponownymi atakami, presją dyplomatyczną i zbliżającymi się rozmowami pokojowymi w Genewie.

Po raz ostatni 73-letni przywódca Kremla pojawił się publicznie 5 lutego. Powód nagłego zniknięcia Putina pozostaje zagadką, nie wiadomo, czy ma on związek ze zdrowiem, czy nie.

Jednak podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa Zełenski powiedział Politico: „Jestem młodszy od Putina...". Gdy publiczność wybuchnęła śmiechem, 48-letni przywódca Ukrainy dodał: „Nie, nie, proszę mi wierzyć, to ważne. Jestem tutaj, wolny, ściskam dłoń, nie boję się. Jestem młodszy od Putina... Nie zostało mu dużo czasu. [śmiech] Boże błogosław, nie za dużo czasu".

Następnie skrytykował Putina, nazywając go „niewolnikiem wojny", porównując obecną inwazję do układu monachijskiego z 1938 roku.

Wypowiedź pojawiła się po nietypowym okresie ciszy na Kremlu, który w przeszłości pozwalał Putinowi znikać w celu przeprowadzenia tajnych zabiegów medycznych. Oznaki możliwego pogorszenia stanu zdrowia przywódcy pojawiły się niedawno podczas spotkania z rosyjskim urzędnikiem służby zdrowia. Nagranie wideo pokazało prawą dłoń Putina z widocznymi, nabrzmiałymi żyłami i cienką jak papier skórą, podczas gdy Putin nerwowo zaciskać palce pod rękawem.

FOT. TWITTER

Powróciły spekulacje o złym stanie zdrowia przywódcy Rosji. Nie był widziany na żywo od wielu dni

W Monachium o pokoju na Ukrainie i sile Europy

Kazimierz Sikorski
Monachium

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział w sobotę podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa (MSC), że Stany Zjednoczone chcą ożywienia sojuszu transatlantyckiego.

ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Szef amerykańskiej dyplomacji odpowiadał między innymi na pytania poświęcone wojnie na Ukrainie. Jego wystąpienie zostało przyjęte z dużym zadowoleniem

Podczas porannego wystąpienia Rubio oświadczył, że Stany Zjednoczone nie chcą podziału, ale ożywienia sojuszu transatlantyckiego. - Chcemy, aby Europa była silna i żeby przetrwała - podkreślił polityk. Jak wyjaśnił, dosadny ton wypowiedzi prezydenta USA Donalda Trumpa ma na celu pobudzenie i odrodzenie stosunków z Europą.

Ton jego przemówienia stanowił jaskrawy kontrast z tym, które w zeszłym roku w Monachium wygłosił wiceprezydent USA J.D. Vance, który nie szczędził krytyki europejskim partnerom.

Rubio dał też do zrozumienia, że administracja Trumpa uważa, iż droga naprzód wymaga zmiany sposobu, w jaki sojusz USA i Europy współdziała: „Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły".

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen stwierdziła z kolei w swoim przemówieniu, że nadszedł czas, aby wprowadzić w życie europejską klauzulę wzajemnej obrony. Jak podkreśliła, w tym celu UE musi podejmować decyzje szybciej, większością, a nie jednomyślnie.

Europa musi być gotowa do walki z Rosją, bo „istnieją sygnały ostrzegawcze", mówił z kolei brytyjski premier Keir Starmer. Rosja wykazała „apetyt na agresję" i możliwą ścieżkę dla przyszłości Europy, dodał.

Wzywał europejskich członków NATO do współpracy, która przyniesie „wielkie efekty" w obliczu rosyjskiej agresji.

„Musimy wspólnie iść naprzód, aby stworzyć bardziej europejskie NATO. Moim zdaniem Europa to śpiący olbrzym" - powiedział Starmer w przemówieniu wygłoszonym w sobotę na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Chcemy sojuszników, którzy potrafią się bronić, aby żaden przeciwnik nie poczuł się skłonny do kwestionowania naszej wspólnej siły

„Nasze gospodarki przyćmiewają gospodarkę Rosji ponad dziesięciokrotnie. Dysponujemy ogromnymi możliwościami obronnymi, ale zbyt często ich suma jest mniejsza niż suma poszczególnych części" - powiedział.

Brytyjski przywódca podkreślił, że choć USA pozostają niezastąpionym sojusznikiem, amerykańska strategia bezpieczeństwa narodowego oznacza, że Europa musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za własną obronę. „To nowa normalność" - powiedział. PAP

Były minister energetyki Ukrainy zatrzymany

Anna Nagel
Kijów

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) poinformowało o zatrzymaniu byłego ministra energetyki Hermana Hałuszczenki, zaangażowanego w aferę korupcyjną.

Hałuszczenko został zatrzymany na granicy przy próbie opuszczenia kraju - powiadomiły wcześniej z powołaniem na źródła własne portale Ukrainska Prawda i RBK-Ukraina.

„Dziś, podczas przekraczania granicy, detektywi NABU zatrzymali byłego ministra energetyki w związku ze sprawą »Midas«. Trwają wstępne działania śledcze (...)" - oświadczyło NABU w komunikatorze Telegram.

„W nocy (z 14 na) 15 lutego przy próbie przekroczenia granicy zatrzymany został były minister energetyki Herman Hałuszczenko. Doprecyzowano, że został wysadzony z pociągu" - pisała wcześniej Ukrainska Prawda.

W listopadzie NABU i SAP (Specjalnej Prokuratury Antykorupcyjnej) ujawniły rozległy system korupcyjny w ukraińskiej energetyce. Według ustaleń śledczych jego uczestnicy pobierali od kontrahentów państwowego operatorza elektrowni jądrowych, Enerhoatomu, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów.

Zatrzymano pięć osób, a siedmiu innym postawiono zarzuty. W śledztwie, które toczy się pod kryptonimem „Midas", figuruje nazwisko Tymura Mindicza, biznesmena i współpracownika prezydenta Wołodymyra Zełenskiego.

Trump mówi o zmianie władzy w Iranie i wysłał w ten region drugi lotniskowiec

Aleksandra Jaros, GK
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump mówił w piątek o potrzebie zmiany władzy w Iranie, a Pentagon wysłał w ten region drugi lotniskowiec. Co na to Iran?

FOT. TRUTH SOCIAL/DONALD J. TRUMP

Lotniskowiec zmierza z Karaibów na Bliski Wschód

Donald Trump stwierdził, że zmiana władzy w Iranie to „najlepsza rzecz, jaka mogłaby się wydarzyć", wyrażając tym samym silne poparcie dla zastąpienia rządu ajatollaha Alego Chameneiego.

Trump nie powiedział dokładnie, kogo widziałby na czele Iranu, ale stwierdził tajemniczo, że „są ludzie", którzy by się do tego nadawali.

Administracja Donalda Trumpa zwiększa presję na Teheran, grożąc atakiem, jeśli Irańczycy nie spełnią żądań USA. Stany Zjednoczone wysłały drugi lotniskowiec na Bliski Wschód. Ma to związek z planami Trumpa, który grozi użyciem siły militarnej, jeśli Teheran nie zgodzi się na ograniczenia dotyczące programu jądrowego.

- USS Gerald R. Ford, największy okręt wojenny świata i najnowszy amerykański lotniskowiec, „już wkrótce" zostanie przeniesiony z Karaibów na Bliski Wschód - powiedział Trump.

Waszyngton chce, aby rozmowy ws. umowy nuklearnej dotyczyły również rakiet balistycznych, wsparcia Iranu dla grup zbrojnych w regionie oraz kwestii traktowania narodu irańskiego. Iran oświadczył, że jest gotowy omówić ograniczenia swojego programu nuklearnego w zamian za zniesienie sankcji, ale wykluczył powiązania tej kwestii z rakietami.

Irański przywódca Ali Chamenei nie odpowiedział jeszcze na ostatnie wypowiedzi Trumpa.

Przygotowania do wojny?

USS Gerald R. Ford pod koniec obecnej misji w morzu, która trwa już siedem miesięcy, miał powrócić do portu w Stanach Zjednoczonych w celu przeprowadzenia konserwacji. Pod koniec ubiegłego roku lotniskowiec został przekierowany z Morza Śródziemnego na Karaiby, aby wesprzeć amerykańską operację w Wenezueli. Przeniesienie na Bliski Wschód lotniskowca wydłużyłoby wymagany cykl konserwacji okrętu znacznie ponad normalny siedmiomiesięczny harmonogram misji.

Tymczasem wojsko amerykańskie szybko wycofuje się z kluczowych baz w Syrii przed spodziewaną konfrontacją z Iranem. Urzędnicy w Teheranie publicznie grożą atakiem na amerykańskie bazy w regionie, jeśli Iran zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone.

eprasa.pl 16f11d4fd1

Jak dostać pokój jednoosobowy w sanatorium na NFZ? - pytają kuracjusze. „Zatyczki do uszu i lulu”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Jak dostać pokój jednoosobowy w sanatorium? Jakie są zasady i przepisy NFZ? Kto może go otrzymać i ile kosztuje jedynka? Sprawdziliśmy.

To jedno z najczęściej zadawanych pytań na grupach sanatoryjnych w mediach społecznościowych: „Czy mogę liczyć na jedynkę, choćby w studiu (pada nazwa konkretnego sanatorium w Kołobrzegu) ze względu na moje problemy ze snem i ponoć chrapanie? Nie mam dokumentów potwierdzających ten fakt, a jedynie moje słowo honoru”.

Oto rady kuracjuszy

„Nie ma szans na jedynkę z powodu chrapania. Jedynki są dla cięższych przypadków, np używanie aparatu z powodu bezdechu sennego, albo protezy kończyn, stomii. Można sobie poczytać na stronie NFZ, jakie schorzenia uprawniają do jedynki. Chrapanie nie uprawnia. Może dobierzesz drugiego chrapiącego, a trzeciego - niedosłyszącego”.

„Idź do lekarza rodzinnego, niech wystawi zaświadczenie lekarskie, że masz problemy z chrapaniem i zadzwoń do sanatorium, żeby ich poinformować. Ja sobie kupiłam (nazwa leku na eliminację chrapania), bo myślałam, że mi nie dadzą na to jedynki, ale dostałam”.

„Żeby otrzymać gdziekolwiek jedynkę konieczne jest zaświadczenie od lekarza, nawet rodzinnego, bo inaczej bardzo ciężko ją dostać”.

„Dlaczego panowie nie mają problemu, że kolega chrapie, choć sami nie chrapią, a my kobiety to jakieś takie uczulone i delikatne jesteśmy. Zatyczki do uszu i lulu”.

„To zależy tylko i wyłącznie od dobrej woli recepcjonistek”.

Tyle komentarze w internecie, a jakie są zasady przyznawania pokoi jednoosobowych w sanatoriach, pytamy najpierw w największym uzdrowisku na Kujawach i Pomorzu - w Ciechocinku, który posiada następujące obiekty szpitalno-sanatoryjne: Dom Zdrojowy, Łazienki Uzdrowiskowe Nr 1, Kompleks sanatoryjno-hotelowy „Markiewicz” oraz Sanatorium Uzdrowiskowe „Grażyna”.

FOT. JOANNA MACIEJEWSKA

Pobyty sanatoryjne finansowane przez NFZ np. w obiektach Uzdrowiska Ciechocinek nie obejmują zakwaterowania w pokojach 1--osobowych. jednoosobowych

- Pobyty sanatoryjne finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia w obiektach Uzdrowiska Ciechocinek nie obejmują zakwaterowania w pokojach jednoosobowych - informuje Anita Sękowska, rzecznik prasowy i kierownik Biura Marketingu i Promocji w Uzdrowisku Ciechocinek S.A. - W ramach świadczeń realizowanych na podstawie skierowania z NFZ wszyscy kuracjusze kwaterowani są w pokojach dwu- oraz trzyosobowych, zgodnie z warunkami umowy zawartej pomiędzy Uzdrowiskiem Ciechocinek a Narodowym Funduszem Zdrowia.

O komentarz poprosiliśmy też NFZ. - NFZ nie ma obowiązku zagwarantowania przyszłym kuracjuszom określonego rodzaju pokoju. Pacjenci kierowani na stacjonarne leczenie uzdrowiskowe mają zapewnione przez nas miejsce w pokoju, ale nie określonego standardu, w rozumieniu np. jedno czy dwuosobowego pokoju - wyjaśnia Barbara Nawrocka, rzecznik prasowy Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Bydgoszczy. - Przydzielanie pokoi pozostaje w gestii świadczeniodawców, tj. poszczególnych sanatoriów. Zatem kwestie zakwaterowania pacjent uzgadnia bezpośrednio z sanatorium, a NFZ nie pośredniczy w przyznawaniu i rezerwacji określonego rodzaju pokoju.

Nie ma odgórnie ustalonych zasad (przepisami), kogo należy kwaterować w pokojach jednoosobowych na podstawie, że np. ktoś chrapie, cierpi na bezdech czy ma stomię. Oznacza to, że sanatoria, które przydzielają jedynki robią to według własnych indywidualnych zasad i regulaminów i to w nich należy pytać czy ktoś ma szansę na taki pokój.

Ile to kosztuje?

Przy okazji podajemy, ile kosztuje pokój jednoosobowy w sanatorium. Najpierw ceny w pierwszym sezonie rozliczeniowym 2026 roku, który obejmuje miesiące: październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec oraz kwiecień:

- 32,60 zł - pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym,
- 26,10 zł - pokój jednoosobowy w studiu,
- 24,90 zł - pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego.

Z kolei drugi sezon rozliczeniowy przypada na miesiące: maj, czerwiec, lipiec, sierpień oraz wrzesień:

- 40,90 zł - pokój jednoosobowy z pełnym węzłem higieniczno-sanitarnym,
- 37,40 zł - pokój jednoosobowy w studiu,
- 33,20 zł - pokój jednoosobowy bez pełnego węzła higieniczno-sanitarnego. ©℗

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

SERWIS sprzątający z gr. niepełnosprawności Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze **komunikaty.pl**

REKLAMA 0011471230

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA 0011478172

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Wójt Gminy Białe Błota
ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości położonych w obrębie Łochowice, gminie Białe Błota, powiat bydgoski, woj. kujawsko-pomorskie:

1. **nr 271 o pow. 0,1143 ha, KW nr BY1B/00183262/7**
   Cena nieruchomości: 220.000,00 zł, wadium: 30.000,00 zł
2. **dz. nr 110/56 o powierzchni 0,3003 ha, obręb Łochowice, KW nr BY1B/00103341/1**
   Cena wywoławcza: 300.000,00 zł, wadium: 35.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 23 marca 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Białych Błotach, ul. Szubińska 57 (wejście od ul. Guliwera), pokój nr 11 na I piętrze; wadia na ww. nieruchomości winny zostać wpłacone do 18 marca 2026 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Białych Błotach, ul. Szubińska 7 oraz Szubińska 57, stronie internetowej www.bialeblota.pl oraz www.bip.bialeblota.pl.

Szczegółową informację można uzyskać telefonicznie pod nr (52) 311 17 48 lub (52) 311 17 51.

AUTOPROMOCJA 0310733296

Zleć **nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

eprasa.pl 16f11d4fd1

Centrum targowe pełne psów

W miniony weekend w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym odbyła się Międzynarodowa Wystawa Psów Rasowych.

W programie VIII Międzynarodowej Wystawy Psów Rasowych w Bydgoszczy były pokazy psów w różnych kategoriach oraz stoiska z akcesoriami, karmą i gadżetami dla czworonożnych pupili.

Natomiast na zakończenie ferii i z okazji walentynek, sobotnie „Twórcze zimowisko" w Młynach Rothera poświęcone było sercu. Uczestnicy warsztatów mogli dowiedzieć się gdzie znajduje się serce, jaką pełni funkcję i dlaczego jest tak ważne. Próbowali też odnaleźć własny puls i odkrywali ile pracy serce wykonuje każdego dnia. Przy pomocy stetoskopu sprawdzali, jak serce pracuje w spoczynku i po wysiłku.©℗

W

FOT. DARIUSZ BLOCH

W programie VIII Międzynarodowej Wystawy Psów Rasowych w Bydgoszczy były pokazy psów w różnych kategoriach

FOT. DARIUSZ BLOCH

W hotelu Best Inn na studniówce bawili się maturzyści z II LO w Bydgoszczy

FOT. DARIUSZ BLOCH

13 lutego obchodzono w Bydgoszczy Święto Służby Cywilnej pracowników policji

FOT. DARIUSZ BLOCH

W czasie warsztatów sprawdzano, jak serce pracuje w spoczynku i po wysiłku

eprasa.pl 16f11d4fd1